

MĘCZENNICZY
CZY PEDOFILE? s. 3

BLISKOŚĆ
OD POCZĘCIA s. 12

NADZIEJA
W POPRAWCZAKU s. 38

EKSTREMALNI
W DRODZE s. 4

23.03.2025
nr 12 (1008)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Dlaczego życie jest święte?

s. 10, 18



Seniorze, razem możemy
WIĘCEJ!



fundacja
USKRZYDLAMY

Bo każdy z nas
ma MOC,
by pomagać!

Zbieramy 1,5%
we współpracy
z Caritas Diecezji
Warszawsko-Praskiej.



1,5%

KRS: 0000223182

W polu „cel szczegółowy” 1,5% wpisz: USKRZYDLAMY
Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”



ks. Henryk Zieliński

Męczennicy czy pedofile?

Jest wiele powodów, dla których podejmuję tytułowy temat. Pierwszy to odbywające się w ubiegłym tygodniu Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie, na którym dyskutowano o problemach z duchowieństwem. Drugim są przeżywane i nadchodzące rocznice. Trzecim – ważne i odważne publikacje obnażające instrumentalizację negatywnych zjawisk wśród duchownych przez środowiska tzw. Kościoła otwartego.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł prof. Rafała Łatki „Donosiciele bez skrupułów” w ostatnim numerze „Do Rzeczy”. Autor, wracając do agencjonalnej pracy zmarłego niedawno ks. prof. Michała Czajkowskiego, opisuje pedofilskie okoliczności jego werbunku, podaje wysokość jego pensji z SB (od 5 do 9 tys. zł miesięcznie!) i inne porażające szczegóły. Zauważa, że redakcje „Więzi” i „Tygodnika Powszechnego” próbowały „nie tylko wybielać jego biografię, przejść do porządku dziennego nad jego długoletnią działalnością agenturalną oraz czynami pedofilskimi, lecz także szantażować moralnie wszystkich tych, którzy się nie zgadzali na kreowanie go na postać wybitną, wspaniałą”. Wskazuje, że „wobec innych pedofilów w sutannach katolicy «otwarcie» postępowali zupełnie inaczej, stale eksponując ich winy i domagając się daleko idących kościelnych rozliczeń”.

Doświadczenie potwierdza, że dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy biskupi w Polsce, którzy byli pozbawiani urzędu i skazywani na swoiste banicje z diecezji, reprezentowali konserwatywne skrzydło w episkopacie. Przeciwno „liberałom” oskarżeń nie wytaczano albo byli traktowani „ulgowo”. Przypadek? To bardzo ważne pytanie w kontekście trwającej na forum episkopatu i mediów dyskusji o powołaniu kolejnej komisji do zbadania problemu pedofilii wśród duchowieństwa w Polsce od 1945 r. do czasów współczesnych (istnieje już komisja państwowa).

Problemem nie jest ewentualne zaistnienie takiej komisji, ale jej uprawnienia i skład. Nie powinna ona wkraczać w kompetencje Stolicy Apostolskiej i państwowych organów wymiaru sprawiedliwości. A co do jej składu, to konieczna jest szczególna ostrożność wobec tych, którzy do zasiadania w niej

najbardziej się palą, widząc w tym szansę na autoryzację ich oskarżycielskich publikacji wobec wskazanej części duchowieństwa. Niechby, podobnie jak w USA i innych krajach, znaleźli się w niej rzetelni fachowcy: historycy i prawnicy z doświadczeniem śledczym, ale nie dyżurne „autorytety” medialne. Pod warunkiem, że chodzi o poznanie prawdy, a nie utrwalanie krzywdzącej zbitki: ksiądz = pedofil.

To ostatnie jest szczególnie ważne w kontekście toczzonej w KEP dyskusji nad sposobami zaradzenia kryzysowi powołań w Kościele i kryzysowi kapłańskiej tożsamości. Lansowanie wspomnianej zbitki budowaniu kapłańskiej tożsamości nie służy. Co innego, jeśli chodzi o upowszechnianie wśród księży i potencjalnych kandydatów do święceń heroicznego przykładu kapłaństwa. Bo chociaż nie jesteśmy święci, to na świętych mamy się wzorować. Dlatego mnie osobiście boli brak nawiązania w komunikatach z ostatniego spotkania KEP do męczeństwa polskiego duchowieństwa w KL Dachau. Tym bardziej, że pod koniec kwietnia przypada 80. rocznica wyzwolenia tego niemieckiego obozu zagłady przez wojska USA. A w tym tygodniu mamy rocznicę jego utworzenia (22 marca 1933 r.). Niemieccy biskupi jesienią 2024 r. zapowiedzieli wspólną z KEP pielgrzymkę na 26 kwietnia br. Ale u nas w tej sprawie cisza.

Przed dziesięciu laty udało nam się zainspirować KEP do organizacji ogólnopolskiej pielgrzymki prawie tysiąca księży, z udziałem prawie setki biskupów do KL Dachau. Dlaczego w tym roku mielibyśmy tego nie robić? Nie wolno nam rezygnować z kultu naszych męczenników i z duchowego identyfikowania się z nimi, bo bez tego nawet w swojej samoświadomości będziemy tylko „pedofilami”. Komu na tym zależy? Księża Biskupi, proszę!

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

23.03.2025 **idziemy** w numerze:

ŻYCIE JEST ŚWIĘTE

Dlaczego i inne pytania s. 10



foto. Freepik

Bliskość od poczęcia s. 12

Świadectwo matki s. 18

Zwycięstwo w poprawczaku s. 38

WIELKA POLITYKA

Sukcesy MAGA s. 30



foto. PAP/PAWU Hao

Przez Pekin do Moskwy? s. 34

Wytępić Polaków! s. 42

POST NA PÓŁMETKU

Ekstremalnie w drodze s. 4

Moc z krzyża s. 8

Rodzina jak bufor s. 32

Modlitwa o żonatego s. 33

Słowo i misja s. 36

O chlebie i wodzie s. 45

MOIM ZDANIEM

To niebezpieczne s. 5

Nabożna uległość s. 9

Monachium, 5 września s. 16

Sędziokracja realna s. 20

Gra zespołowa s. 32

Przykład mistrza s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Nocne wyprawy z modlitwą

Z ks. **Łukaszem Romańczukiem**,
dyrektorem ds. mediów Ekstremalnej Drogi Krzyżowej,
rozmawia Barbara Stefańska



S kąd się bierze fenomen EDK, przyciągającej rzesze ludzi?

Ten fenomen narastał przez lata. W ubiegłym roku na trasy wyszło 100 tys. osób, a w tym będzie prawdopodobnie jeszcze więcej. To ciekawe doświadczenie: wyrusza się w długą drogę – z zasady ponad 40 km – w nocy, w ciszy, wiele osób, a w samotności. Jest to przestrzeń do modlitwy. Dajemy możliwość przeżycia w okresie Wielkiego Postu pięknego, innego nabożeństwa drogi krzyżowej. W rozważaniach, które nawiązują w tym roku do duchowości św. Matki Teresy z Kalkuty, można znaleźć coś dla siebie, inspirację do kontaktu z Bogiem, do nawrócenia.

EDK skłania do refleksji, każe zatrzymać się w codziennym zabieganiu, skupić się, zebrać myśli. Wciąż jest formą jakoś nową, choć ma już kilkanaście lat. Jest dla człowieka wierzącego i tego, który nie chodzi co niedzielę do kościoła, ale dzięki temu doświadczeniu może się przybliżyć do Boga.

Czy potrzebny jest taki wyczyn fizyczny? Co EDK wnosi od strony duchowej?

Obecnie wiele osób prowadzi aktywny styl życia – lubi chodzić po górach, biegać, ćwiczyć na siłowni. Lubi wyzwania – takim jest też EDK. Natomiast samo nabożeństwo drogi krzyżowej polega na przeżywaniu męki i śmierci Chrystusa. Trud, którego człowiek doświadcza w czasie EDK, może stać się przestrzenią duchowej łączności z ofiarą Chrystusa. Nie tylko rozważamy stacje drogi krzyżowej w ławce w kościele, ale na własnej skórze odczuwamy trud drogi. Nasz ból, zmęczenie jest naszą ofiarą. Możemy ją złożyć w intencji, w której wyruszamy w trasę.

Kto uczestniczy w EDK?

Pół na pół kobiety i mężczyźni. Trzeba być pełnoletnim. Zazwyczaj są to ludzie młodszy, między 20. a 40. rokiem życia, choć są także osoby po siedemdziesiątce. Przekrój wieku zależy zresztą od rejonu. W diecezji wrocławskiej założyłem np. rejon Góra–Głębowice, gdzie średnia wieku uczestników wyniosła ponad 50 lat.

Od czego zaczyna się organizowanie takiej trasy?

Różnie. Albo zbiera się grupa ludzi, którzy chcą, by EDK wyruszyła z ich miejscowości czy kościoła, więc zgłaszają się do parafii i tam ustalają szczegóły. Albo same parafie delegują kogoś na lidera regionu. Zdarza się też, że jeden zapaleniec najpierw tworzy kilkanaście tras i potem dopiero ustala to z księdzem.

W tym roku bardzo rozszerzyliśmy strukturę. Stroną organizacyjną zajmuje się trzystu wolontariuszy. Ci, którzy tworzą trasy, są w parafiach czy miejscowościach – to liderzy rejonów. Opiekują się nimi liderzy okręgów – doradzają,

patrzają, czy wszystko jest prowadzone zgodnie z założeniami. I w końcu mamy 16 liderów wojewódzkich. Szefem wszystkiego jest założyciel EDK ks. Jacek Stryczek.

Na ten moment jest wyznaczonych 1160 tras, 529 rejonów i 15 krajów, ale te dane ciągle się zmieniają. Istnieją też trasy w innych krajach Europy, Ameryce Północnej, będzie również w Australii. Najwięcej ludzi wyrusza w piątek przed Niedzielą Palmową.

Jak wygląda taka droga krzyżowa?

Zachęcamy do rozpoczęcia Mszą św., a jeśli nie ma takiej możliwości, to przynajmniej do modlitwy; ewentualnie można zakończyć Mszą św. Każdy rejon ustala konkretny termin dla większych grup. Ale możemy wejść na stronę edk.org.pl lub ściągnąć aplikację i wyjść samemu. Jeśli ktoś zamówił pakiet EDK, odbiera go od lidera – tam są zwykle rozważania, odbłaski, opaska silikonowa. I potem idzie się od stacji do stacji do wyznaczonego celu. Każdy prowadzi rozważania indywidualnie. Te stacje nie są rozstawione na trasie – to są cmentarze, kapliczki, krzyże przydrożne, kościoły albo umownie wyznaczone miejsca. Zdarzają się tacy, którzy na początku rozmawiają i – co tu kryć – przeszkadzają. Ale po przejściu 20–30 km już nikt nie ma siły na dyskusję, człowiek zaczyna się sam modlić.

Trasy podane na stronie edk.org.pl są po to, żeby można było na nie wyruszać przez cały Wielki Post, a nawet cały rok. Pewien chłopak postanowił w każdy piątek Wielkiego Postu wychodzić na EDK. Wybierał trasę, szedł wieczorem na Mszę św. do parafii i ruszał w drogę. W aplikacji są pokazane stacje i idzie się według GPS-a, więc jeśli ktoś zbłądzi, od razu to widzi.

Idzie się w nocy, w małej grupie lub samemu. Czy zdarzały się jakieś napady lub spotkania z dzikami?

Przez te wszystkie lata nie słyszałem o wypadkach czy atakach dzikich zwierząt. Dociera natomiast wiele pozytywnych informacji. Jeśli zdarzyły się jakieś niebezpieczne sytuacje, to do nas nie dotarło.

Stała formacja księży, sytuacja niektórych mediów związanych z Kościołem, organizacja lekcji religii w szkole oraz sprawa kościelnej komisji ds. wykorzystywania seksualnego – to tematy zebrania plenarnego KEP odbywającego się 12–14 marca w Warszawie.

Z okazji 12. rocznicy wyboru Franciszka na Stolicę Piotrową biskupi przesłali papieżowi życzenia. W jego intencji odprawili 13 marca Mszę św. w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie (relacja na s. 17). Zainaugurowali także obchody 500. rocznicy sprowadzenia do Warszawy cudownego krzyżu z kaplicy Baryczków w stołecznej archikatedrze.

W wyniku wyborów bp Adam Bab został powołany na nowego przewodniczącego Rady ds. Ekumenizmu i przewodniczącego Zespołu ds. Kon-



foto: BP KEP/Flickr/episkopatNews

Efekty obrad

taktów z Polską Radą Eku-
meniczną. Hierarchowie
zatwierdzili nowy skład
Rady ds. Apostolstwa
Świeckich oraz Zespołu
Roboczego ds. Kateche-
zy Parafialnej. Powołali też
krajowego koordynatora
duszpasterstwa Białorusi-
nów w Polsce – ks. Leszka
Kryżę SChr.

Biskupi omówili doku-
ment dotyczący formacji

stałej księży w Polsce;
ma być gotowy w tym
roku. Wyrazili zdecydowa-
ny sprzeciw wobec zmiany
w organizacji nauczania
religii w szkole wprowa-
dzonej przez MEN. Po-
parli inicjatywę zbierania
podpisów pod obywatel-
skim projektem ustawy
dotyczącej obowiązkowej
lekcji religii lub etyki. Po-
nadto zapoznali się z aktu-

alną sytuacją redakcji ka-
tolickich w Polskim Radiu
i Telewizji Polskiej, a tak-
że przeanalizowali dzia-
łalność mediów zależnych
od Konferencji Episkopa-
tu Polski.

Podjęli także temat pro-
jektu powołania komi-
sji niezależnych ekspertów
do zbadania zjawiska wy-
korzystywania seksualne-
go osób małoletnich w Ko-
ściele katolickim w Polsce.
„Biskupi podkreślają,
że Komisja jest potrzebna,
powinna powstać i mieć
charakter historyczny
z niezbędnymi elementami
analizy interdyscyplinar-
nej. Do przedstawionego
projektu komisji wniesiono
szereg uwag, które zostaną
przekazane zespołowi pra-
cującemu nad określeniem
kształtu komisji” – poda-
je komunikat. Potrzebne
będą również dalsze
konsultacje w tej sprawie
z konferencjami zakonów
męskich i żeńskich./bs



Krzysztof Ziemiec

To staje się niebezpieczne

„Który skrzywdziłeś
człowieka prostego./
Śmiechem nad krzywdą
jego wybuchając./
Gromadę błaznów
koło siebie mając/
Na pomieszanie dobrego
i złego./ Choćby przed
tobą wszyscy się kłoniłi./
Cnotę i mądrość tobie
przypisując./ Złote medale
na twoją cześć kując./
Radzi, że jeszcze dzień
jeden przeżyli./ Nie bądź
bezpieczny...”

Ten wiersz Czesława
Miłosza przypomniałem
sobie, czytając w interne-
cie wpisy dotyczące śmierci
Pani Barbary Skrzypek.
Także, a może przede
wszystkim, te podpisane
ważnym imieniem i na-

zwiskiem. Najciekaw-
sze są te sprzed kilku dni,
w porównaniu z tymi tuż
po śmierci. Nagły zgon
współpracownicy Jarosła-
wa Kaczyńskiego wstrzą-
snął światem polityki, pra-
wa i mediów. Dogłębne
wyjaśnienie wszystkich
szczegółów i okoliczności
powinno leżeć w intere-
sie i rządzących, i proku-
ratury. Jeśli są winni za-
niedbań, powinni zostać
ukarani. Jeśli nie – co naj-

mniej przeprosić powin-
ni, którzy zbyt pochopnie
wydali wyroki...

Obok wielu rzeczowych
analiz i pytań, jak i dlacze-
go doszło do tej tragedii,
niestety, duża część wy-
powiedzi była prostacką

**Sprawa śmierci
Barbary Skrzypek
pokazuje, jak bardzo
źle jest z nami jako
społeczeństwem.**

próbą dehumanizacji tej
śmierci. Śmierci tragicznej
i zagadkowej. Ale z tłem
politycznym, dlatego tak
wielu puściły jakiegokolwiek
hamulce. Nie będę żąd-
nych słów cytował, ale
oprócz politycznych prób
szukania winnych lub ich

totalnego usprawiedli-
wiania, bo polityka to za-
wyczaj las hipokryzji,
były i takie komentarze,
które pokazują jak w lu-
strze, jak bardzo źle jest
z nami jako społeczeń-
stwem. Żyję na tyle dłu-
go, by pamiętać wie-
le narodowych tragedii
i podobnych nagłych zgo-
nów. Ale to, z jakimi re-
akcjami mogliśmy się
spotkać teraz, staje się
niebezpieczne. Na wielu
płaszczyznach. A to tylko
czubek góry lodowej. Za-
równo jeśli chodzi o ofia-
ry systemu prawnego, jak
i nas jako ofiary końca
cywilizacji. Czas powie-
dzie: dość!

Autor jest założycielem
i redaktorem naczelnym kanału
„Otwarta konserwa” na platformie
YouTube. Pracował w Polskim
Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Grenladzkie wybory.** Liberalna partia Demokraci, koncentrująca się na gospodarce, a nie jedynie na kwestii niepodległości Grenlandii, wygrała wybory parlamentarne na tym autonomicznym terytorium zależnym od Danii. Drugie miejsce zajęła partia opowiadająca się za szybką niepodległością.

■ **Tornado w USA.** W wyniku gwałtownych tornad, burz i pożarów, jakie nawiedziły 15–16 marca środkowe i południowe regiony Stanów Zjednoczonych, zginęło co najmniej 26 osób. Kilkadziesiąt zostało rannych.

■ **Fabryki AI.** Komisja Europejska poinformowała o utworzeniu sześciu kolejnych fabryk sztucznej inteligencji, z których jedna powstanie w Polsce. Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe otrzyma 50 mln euro (ok. 200 mln zł) wsparcia na budowę fabryki Piast AI. 340 mln zł zapewni polski rząd.

■ **Saakaszwili skazany.** Były prezydent Gruzji spędzi w więzieniu łącznie 12,5 roku. Micheil Saakaszwili został skazany m.in. za sprzeniewierzenie środków budżetowych. Odbędzie karę więzienia już od ponad trzech lat. On i jego zwolennicy uważają, że zarzuty są umotywowane politycznie.

■ **Efekty szykan.** Ministerstwo Spraw Zagranicznych Islandii potwierdziło, że powodem zamknięcia w czerwcu 2023 r. ambasady tego kraju w Moskwie było naruszanie prywatności dyplomatów. Według mediów w szykany zamieszany był rosyjski wywiad.

■ **Sporne głosowanie.** Parlament Europejski uchwalił rezolucję dotyczącą wzmocnienia obronności UE. W jej ramach przyjęto także poprawkę zaproponowaną przez delegację PO-PSL uznającą Tarczę Wschód, czyli sztandarowy projekt premiera Donalda Tuska, za projekt flagowy dla wspólnego bezpieczeństwa Unii. Rezolucji nie poparli europosłowie PiS i Konfederacji. Premier Tusk nazwał PiS „poplecznikami Rosji”. Europoseł PiS Michał Dworczyk oświadczył, że PiS poparło poprawkę dotyczącą Tarczy Wschód, natomiast zagłosowało przeciw rezolucji.



fot. PAP/EPA/Francisco Gueaso

ZBRODNIA KARTELU

Konferencja Episkopatu Meksykańskiego wyraziła „głębokie oburzenie i ból” po odkryciu obozu szkoleniowego i zagłady w stanie Jalisco w środkowo-zachodniej części kraju, zarządzanego przez kartel narkotykowy. Nazwała go „jednym z najokrutniejszych przejawów zła i ludzkiego nieszcześcia, jakie widzieliśmy w naszym kraju”, dodając, że tego rodzaju czy-

ny „są wymierzone wprost w świętą godność osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga”. Miejsce zbrodni odkryła na ranchu Izaguirre w gminie Teuchitlán, ok. 60 km na zachód od Guadalajary, stolicy stanu, grupa krewnych ofiar, znana jako Wojownicy Poszukiwacze z Jalisco. Na zdjęciu: Msza św. ku pamięci zaginionych osób z Teuchitlan i Jalisco.



fot. PAP/EPA/Niccolò Savas



fot. PAP/EPA/Robert Clement

TURECKI SOJUSZNIK

– Zwróciłem się do prezydenta Recepta Erdogana z propozycją, by Turcja wzięła na siebie jak największą współodpowiedzialność za proces pokojowy, gwarancje stabilności i bezpieczeństwa w całym naszym regionie – oświadczył 12 marca w Ankarze premier Donald Tusk po spotkaniu z prezydentem Turcji. Prezydent Erdogan stwierdził, że Turcja jest gotowa udostępnić miejsce do przeprowadzenia rozmów pokojowych między Ukrainą a Rosją oraz zapewnić inną potrzebną pomoc. Podkreślił, że Turcja i Polska dowodzą „dwoma największymi wojskami lądowymi w NATO i Europie i są kluczowymi sojusznikami na wschodniej i południowej flance sojuszu”.

NOWY KANDYDAT

Rumuńskie Centralne Biuro Wyborcze zarejestrowało kandydaturę lidera prawicowej partii AUR George’a Simiona w majowych wyborach prezydenckich. Jego kandydaturę poparł Mateusz Morawiecki, przewodniczący frakcji Europejskich Konserwatyistów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim, do której należy AUR. Simion i jego partia do tej pory wspierały Călina Georgescu, który decyzją Sądu Konstytucyjnego nie został dopuszczony do startu w powtarzanych wyborach prezydenckich. Sąd unieważnił wybory z końca ub.r., których pierwszą turę wygrał Georgescu, jako przyczynę podając nadużycia w trakcie kampanii oraz możliwą ingerencję zewnętrzną (Rosji).

W SKRÓCIE

■ **Nowy termin.** Prezydent Portugalii Marcelo Rebelo de Sousa ogłosił decyzję o rozwiązaniu parlamentu, wyznaczając wybory na 18 maja. Przedterminowe głosowanie do jednoizbowego Zgromadzenia Republiki to konsekwencja nieudzielenia przez parlament wotum zaufania dla centroprawicowego rządu Luisa Montenegra.

■ **Odwet za cła.** W odpowiedzi na cła nałożone przez USA na import stali i aluminium z UE Komisja Europejska poinformowała o nałożeniu ceł odwetowych przez Unię na towary ze Stanów Zjednoczonych o wartości 26 mld euro.

■ **Prezydent odpowiedzialny.** Międzynarodowy Trybunał Karny uznał w nakazie aresztowania, że były prezydent Filipin Rodrigo Duterte ponosi odpowiedzialność karną za zabójstwo co najmniej 43 osób podczas brutalnej kampanii antynarkotykowej – przekazała agencja Reutera.

■ **Jest porozumienie.** Szef MSZ Azerbejdżanu Dżejhun Bajramow poinformował, że Baku uzgodniło z Erywaniem treść porozumienia pokojowego. Strona armeńska potwierdziła, że projekt dokumentu został ukończony.

■ **Zmiany w armii.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zefenski mianował nowego szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy, którym został generał brygady Andrij Hnatow.

■ **E5 w Paryżu.** „Dawno nie byliśmy tak zjednoczeni w obliczu zagrożenia ze Wschodu” – oświadczył 12 marca w stolicy Francji polski wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. W spotkaniu Grupy E5 uczestniczyli także ministrowie obrony Francji, Niemiec, Włoch i Wielkiej Brytanii.

■ **Strach w Syrii.** Syryjscy chrześcijanie są zaniepokojeni niedawną masakrą ludności cywilnej w zachodniej części kraju. Była ona wymierzona przede wszystkim w alawitów, przedstawiceli mniejszościowego nurtu islamu, do którego należy były prezydent Baszar al-Assad, ale zabito też kilkunastu wyznawców Chrystusa. „Wywołało to nową panikę u naszych wiernych, znów myślą o opuszczeniu kraju” – mówił brat George Sabé, marysta z Aleppo.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV

foto: PAP/EPA/Neelken Titov

BĘDZIE ROZEJM?

Podczas rozmów 11 marca z USA w Dżuddzie w Arabii Saudyjskiej Ukraina wyraziła gotowość przyjęcia amerykańskiej propozycji, dotyczącej wdrożenia natychmiastowego 30-dniowego zawieszenia broni. Moskwa zadeklarowała, że popiera pokojowe rozwiązanie konfliktu, ale należy wyeliminować „zasadnicze przyczyny wojny”. W ocenie Kremla rozejm byłby obecnie korzystny dla Kijowa.

Specjalny wysłannik USA ds. Bliskiego Wschodu Steve Witkoff po spotkaniu z Putinem w Moskwie oświadczył, że kluczowy dla porozumienia będzie los czterech ukraińskich obwodów: donieckiego, ługańskiego, zaporoskiego i chersońskiego. Na 18 marca zaplanowano rozmowy Trump–Putin. Na zdjęciu: rosyjski dron, który nie wybuchł po uderzeniu w prywatne gospodarstwo domowe w obwodzie donieckim.

POŻAR W DYSKOTECE

W nocy 15/16 marca doszło do pożaru w budynku dyskoteki w położonym na wschodzie Macedonii Północnej Koczani podczas koncertu grupy DNA. Zginęło ok. 60 osób spośród 1,5 tys. uczestników. Właściciel klubu nie miał odpowiedniej licencji. Sprawa jest badana pod kątem korupcji.

foto: PAP/EPA/Georgi Litowski



CO Z GAZĄ?

Szefowie dyplomacji państw arabskich oświadczyli w stolicy Kataru, Dosze, że będą konsultować z USA swój plan na powojenną przyszłość Strefy Gazy. Arabska propozycja jest odmienna

od wizji prezydenta Donalda Trumpa. Na zdjęciu: Palestyńczycy w Strefie Gazy obchodzą muzułmański święty miesiąc Ramadan, podczas którego jedzą posiłek po zachodzie słońca.

foto: PAP/EPA/Haitham Imad





Anna Meetschen

Na półmetku

Jesteśmy na półmetku Wielkiego Postu. Czas biegnie tak szybko! Bardzo łatwo można ten szczególny czas łaski, dodatkowo tym razem przeżywany w Roku Jubileuszowym, przeżyć tak jakby nigdy nic. Praca-dom-praca-praca-praca-dom... Ale nie jest jeszcze za późno, by trochę zwolnić tempo życia i spróbować zaczerpnąć mocy i mądrości na tej wielkopostnej drodze ku nadziei. Skąd? Ano, z Krzyża.

W tegorocznym Wielkim Poście mamy szczególną okazję, by pochylić się nad tajemnicą Krzyża. Otóż przeżywamy 500-lecie sprowadzenia do Warszawy Cudownego Krucyfiksu z Kaplicy Baryczków w archikatedrze św. Jana. Obchody rocznicowe potrwają do końca roku, a ich głównym punktem będzie święto Podwyższenia Krzyża Świętego obchodzo-

ne 14 września. Cudowny Krucyfiks, zwany Krzyżem Baryczków, jest jedną z najcenniejszych relikwii Warszawy, czczoną od wieków. To, co w nim urzeka, to niezwykła, pełna spokoju twarz ukrzyżo-

wanego Chrystusa, przed którym w ciągu wieków otwierali swoje serce królowie, hierarchowie, politycy, zwykli ludzie. Kiedykolwiek przyjdzie się do archikatedry, ktoś zawsze klęczy przed Krzyżem Baryczków, wpatrując się w Ukrzyżowanego.

Nie jest jeszcze za późno, by zaczerpnąć mocy i mądrości na tej wielkopostnej drodze ku nadziei. Skąd? Ano, z Krzyża.

To, że rocznica przypada w czasie, kiedy krzyż jest ponownie niechciany w miejscach publicznych, kiedy wyrzuca się lekcje religii ze szkół, próbuje się obrzydzić ludziom to co święte oraz zniechęcić ich do wszystkiego, co wiąże się z wiarą i Kościołem, nie jest przypadkiem. Krzyż Baryczków przypomina, że to nie pierwszy raz i że chrześcijaństwo zawsze było znakiem sprzeciwu. On, będąc w Warszawie już od 500 lat, nie takie widział rzeczy. Widział zdejmowanie krzyży ze ścian szkół przed czterdziestu laty, widział usuwanie krzyży z warszawskich urzędów w zeszłym roku, widział też, jak trzy tygodnie temu Rada Warszawy odrzuciła wniosek o wycofanie ostatniego zarządzenia. Pamiętam,

jak w szkole podstawowej na lekcjach WF-u nauczyciel kazał zdejmować dzieciom łańcuszki z krzyżykami i medalikami, które nosiły na szyi po pierwszej Komunii Świętej, aby w czasie gimnastyki rzekomo się nie udusiły. A po zajęciach mówił, że je zgubił. Wówczas moja mama zafatwiała mi skądś nowy – aż w końcu któregoś razu pan od WF oddał mi łańcuszek z krzyżykiem po lekcji i już nigdy więcej nie kazał mi go zdejmować.

„Nauka krzyża jest głupstwem dla tych, którzy są na drodze do zagłady, ale dla nas, będących na drodze do zbawienia, jest mocą Bożą” – pisze św. Paweł. To trudna nauka w szkole wiary, ale z niej czerpiemy mądrość i siłę, by nieść nadzieję innym. Najpełniej ukazują to chorzy i cierpiący, którzy niczego nie potrzebują, jak tylko przyłgnięcia do Krzyża, z którego płynie nadzieja. Mój umierający na raka wujek nie chciał nic od tych, którzy przychodzili go odwiedzać w szpitalu. Nic poza rozmową o Jezusie, o Jego Męce, o Krzyżu cierpienia, samotności i odchodzenia. A przez całe życie był osobą nienarzucającą się Bogu. Ale wrócił do Niego w tajemnicy własnego krzyża. I to jest wielka tajemnica. Droga krzyżowa Chrystusa stała się błogosławioną drogą naszego odkupienia. Jego śmierć przyniosła nam życie. Ukrzyżowany jest Zmartwychwstałym. Doskonałym czasem do zgłębiania tej tajemnicy jest Wielki Post, a miejscem – chociażby Kaplica Baryczków.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Realizacja synodu

Papież zatwierdził 11 marca trzyletni plan skoordynowanej realizacji synodu biskupów o synodalności. W Liście w sprawie procesu towarzyszenia w fazie realizacji synodu, wystosowanym do wszystkich biskupów i eparchów, a także do patriarchów i arcybiskupów większych katolickich Kościołów wschodnich, zapowiedziano, że kulminacją trzyletniego procesu będzie zgromadzenie kościelne, planowane w Watykanie w październiku 2028 r. **i**

Kuria na rekolekcjach

Wielkopostne rekolekcje dla Kurii Rzymskiej (9–14 marca) głosił kaznodzieja Domu Papieskiego o. Roberto Pardini OFM Cap. Przebywający w szpitalu papież Franciszek uczestniczył w rekolekcjach poprzez transmisję. **i**

Odbudowa iglicy

Po odbudowie katedry Notre-Dame w Paryżu, przyszedł czas na gotycką bazylikę św. Dionizego w podparyskim Saint-Denis, tradycyjnym miejscu pochówku królów Francji. Minister kultury Rachida Dati symbolicznie wmurowała kamień węgielny pod odbudowę jej iglicy, zdemontowanej w 1846 r. w wyniku pożaru wywołanego przez uderzenie pioruna dziewięć lat wcześniej i osłabionej nieudanymi próbami naprawy. **i**

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Nabożna uległość wrogom

Od dawna zadziwia mnie – oczywiście negatywnie – postawa niektórych księży, którzy tyleż zdecydowanie, co jakoś tak uniżenie popierają środowiska, partie, ludzi, którzy otwarcie głoszą niechęć do Kościoła i jego nauczania. Tacy duchowni skłonni są np. drwić z działaczy pro-life, a szczególnie z polityków chcących przełożyć postulaty obrony życia nienarodzonych na stanowione prawo, a jednocześnie będą bronić postawy aborcjonistów, którzy gardlują, że aborcja jest podstawowym prawem człowieka, i oskarżają tych, którzy mówią o zabijaniu dzieci w łonach matek, o nienawiść wobec kobiet i w ogóle o mowę nienawiści.

Kuriozalnym przykładem postawy, o której mowa, jest tzw. Apel zwykłych księży (2020). W atmosferze wulgarnych manifestacji strajku kobiet pod hasłem: „Hej, hej, aborcja jest OK” grupa duchownych podpisuje otwarty list, w którym nie ma nawet śladu opowiedzenia się za ochroną życia nienarodzonych, ale za to jest krytyka rzekomej instrumentalizacji wiary. Zarzut, który ma się nijak do rzeczywistości. Bo popatrzmy: Trybunał Konstytucyjny orzeka – ponieważ w świetle prawa nie mógł orzec inaczej – że tzw.

aborcja eugeniczna jest niezgodna z konstytucją. Rządząca prawica wie, że taki wyrok nie przysporzy jej wyborczych punktów, a wręcz przeciwnie, spowoduje zajadłe ataki. Gdzie tu instrumentalizacja?! To raczej ochrona nienarodzonych z poświęceniem interesów politycznych. „Apel zwykłych księży” był tak naprawdę wyrazem solidarności z manifestantami spod

Na zanikanie cywilizacji chrześcijańskiej i zmasowaną krytykę Kościoła wielu duchownych reaguje wycofywaniem się.

znaku strajku kobiet, postulujących rzeczy, które w oczach Boga są po prostu obrzydliwe. „Zwykli księża” skrytykowali upolitycznienie Kościoła, a jednocześnie sami okazali się superupolitycznieni w duchu ośmiu gwiazdek.

Skąd to podlizywanie się wrogom? Z pragnienia praktykowania ewangelicznego przykazania miłości nieprzyjaciół? Jeśli tak, to mielibyśmy tutaj do czynienia z jakąś aberracją, bo przecież miłość nieprzyjaciół, której nauczał Mistrz z Nazaretu, nie ma nic wspólnego z porozumiewawczym mruganiem okiem wobec diabolicznych ideologii i wrogich wobec Kościoła działań. Sam Jezus, który umarł na krzyżu, modląc się za swoich prześladowców, dał nam przykład stanowczej obrony prawdy i sprzeciwiania się kłam-

stwu. Do swoich wrogów mówił wprost: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca” (J 8, 44). Jezus nie poklepywał się po plecach z oponentami, którzy zarzucali mu bluźnierstwo,

ale twardo bronił prawdy. I dlatego – jak pisze ewangelista – „porwali kamienie, aby je rzucić na Niego” (J 8, 59). Nie napisał żadnego apelu, w którym zdystansowałby się wobec apostołów, a poparł wrogich mu faryzeuszy.

Skąd ta uległość wobec nieprzyjaciół Kościoła u niektórych współczesnych duchownych? Chantal Delsol, francuska filozof, podejmuje tę kwestię w swej książce „Koniec świata chrześcijańskiego”. Wskazuje na to, że na zanikanie cywilizacji chrześcijańskiej i zmasowaną krytykę historii i dziedzictwa Kościoła wielu duchownych reaguje wycofywaniem się. Dają sobie wmówić, że Kościół jest winny i że oni

sami są winni... I tak, bijąc się w piersi np. za rzekomo niewłaściwy stosunek do homoseksualistów, skłonni są ślepo przyjmować najdziksze postulaty gender/LGBT. Delsol pisze o duchownych, którzy w XX w. ulegali pokusie „towarzyszenia w drodze” marksizmowi. Dziś „obserwujemy katolickie instytucje żywiące nabożeństwo do sztuki współczesnej, która nie jest tylko sztuką, ale zalegalizowanym nihilizmem”. Filozof konkluduje: „Ten rodzaj zachowania, który polega na nabożnym oddaniu się swojemu naturalnemu przeciwnikowi, ma w historii wielu poprzedników”.

W Apokalipsie czytamy, że dano Bestii „wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężyć ich” (Ap 13, 7). Okazuje się, że niektórzy „święci” sami – w zasklepieniu i poczuciu winy – się poddają. I jeszcze nazywają to odnową Kościoła.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianaum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Przeznacz na Hospicjum
1,5% Domowe „Empatia”
podatku
KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Palatywnej,
ul. Koszykowa 9, 05-400 Otwock, tel.: 501 060 462,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otwockhospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0006 6355

Czy „mój brzuch to moja sprawa”?

To hasło jest bardzo skuteczne, bo odwołuje się do „mitologii indywidualizmu”. Panuje przekonanie, że człowiek może zrobić ze sobą wszystko, co uważa za stosowne, póki nie narusza wolności innych. Zauważmy jednak, że przerwanie ciąży narusza cudze prawa, gdyż mamy do czynienia z odrębnym organizmem, odrębnym genotypem, choć przez kilka miesięcy zrosniętym z ciałem kobiety.

Poza tym, wbrew panującemu indywidualizmowi, władza człowieka nad sobą i własnym ciałem też jest w każdym społeczeństwie ograniczona. Stosujemy przymus i staramy się ubezwłasnowolnić człowieka, który dokonuje aktów nieakceptowalnych, np. chce popełnić samobójstwo, nawet zupełnie świadomie. Nie akceptujemy używania narkotyków, nawet we własnym domu. Nie akceptujemy spożywania alkoholu w miejscach publicznych, nieobyczajnego zachowania itd.



foto: xhz

Dlaczego życie jest święte?

Z o. prof. **Jarosławem Kupczakiem** OP rozmawia Barbara Stefańska

Analogicznie, przerwanie ciąży nie jest wyłącznie sprawą danej kobiety. Społeczeństwo nie powinno akceptować odbierania komuś życia. Ponadto nie ma aborcji, która nie dotyka innych – ojca, dziadków dziecka, personelu medycznego i tych, którzy będą się potem opiekować tą kobietą. To, co z wierzchu wydaje się zupełnie prywatną sprawą, nie jest nią, gdyż dotyczy moralności publicznej i z konieczności włącza innych ludzi.

A jeśli wszyscy wokół popierają decyzję kobiety – ojciec, dziadkowie, medycy?

Złe czyny nie stają się dobre przez to, że uzyskują społeczną akceptację. Prześladowanie Żydów w państwie hitlerowskim cieszyło się dość dużą akceptacją społeczną. Ale potem wielu ludzi, którzy w tym uczest-

niczyli lub na to przyzwalał, zmagalo się z poczuciem winy, gdyż zostali omotani przez fałszywą ideologię. Dotyczy to tak samo postkomunistów i konieczności rozliczenia się ze zbrodniami, w których brali udział.

Czy zderzają się tu prawo do życia dziecka i prawo kobiety do decydowania o sobie?

Nie ma takiej kolizji, gdyż nie istnieje prawo do odebrania życia drugiemu człowiekowi. Od początku, gdy ten problem się pojawił, papieże mówili jasno: odebranie życia nienarodzonemu człowiekowi jest zbrodnią. Nikt nie ma do tego prawa.

Czasem życie kończy się samoistnie przez poronienie...

Naturalne poronienia są częścią ludzkiego życia, tak samo jak zachoro-

wanie na raka i śmierć małego dziecka. Ale śmierć naturalna różni się radykalnie od śmierci spowodowanej przez człowieka, który nie ma prawa odebrać życia drugiemu w żadnym okresie jego rozwoju. Mówimy o okresie prenatalnym, ale obecnie w społeczeństwach bogatego Zachodu wzrasta przyzwolenie na odbieranie życia także osobom w podeszłym wieku i bardzo chorym. Wszyscy papieże od Pawła VI przestrzegali, że przyzwolenie na aborcję spowoduje stopień moralnej wrażliwości człowieka. I teraz to widzimy.

Czy wczesna aborcja, w okresie zarodkowym, jest „mniej zła”?

Zakaz odebrania życia musi sięgać do samego poczęcia. Nie ma takiego momentu między zapłodnieniem a narodzeniem się dziecka, o któ-

O. Jarosław Kupczak (ur. 1964) – dominikanin, profesor nauk teologicznych, specjalista od teologii ciała i teologii człowieka, dyrektor Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II UPJPII. Wykłada także na Uniwersytecie św. Tomasza Angelicum w Rzymie

rzym moglibyśmy powiedzieć, że wtedy dopiero embriion rozwijający się w łonie matki staje się osobą. Embriologia i nauki o rozwoju prenatalnym są na wczesnym etapie rozwoju, ale w ostatnich dekadach dokonał się kolosalny postęp. Wiemy już, jak wcześniej człowiek w łonie odbiera sygnały od matki, jak wcześniej kształtuje się jego emocjonalność – zanim jeszcze pojawi się ludzki wygląd, wykształcą się organy.

Godność osobowa przysługuje człowiekowi od poczęcia. Jeśli państwo czy społeczeństwo decyduje o przyznaniu tej godności rozwijającemu się człowiekowi w określonym momencie, to znaczy, że może też ją odebrać – np. przerwać życie człowieka w śpiączce. Dlatego takie podejście jest bardzo niebezpieczne.

Jednak gdy kobieta jest zdesperowana, boi się urodzić dziecko, które będzie chore, ojciec dziecka grozi jej, że odejdzie – co wtedy?

To są bardzo poważne dramaty kobiet, małżeństw i rodzin – decyzje o przyjęciu chorego dziecka, które być może umrze tuż po narodzeniu, albo o urodzeniu dziecka, którym trzeba będzie się opiekować przez długie lata. Nierzadko mężczyzna nie zgadza się na to i odchodzi. Jako duszpasterz i spowiednik spotkałem się z kobietami, które popełniły aborcję. Widziałem kolosalny ból, jaki przeżywają, gdy zdają sobie sprawę, co uczyniły. Panie już 60-, 70-, 80-letnie mówią: zrobiłam to jako młoda dziewczyna, miałam pierwszą pracę, bałam się, że partner odejdzie, on mnie zmusił, rodzina nalegała... Jednak ostatecznie to kobieta dokonuje wyboru i niesie ciężar tej straszliwej decyzji do końca życia. Ciężar świadomości, że dokonało się zabójstwa własnego

dziecka, jest olbrzymi. Byłem świadkiem tego bólu i doświadczałem także własnej bezsilności. Kobiety podczas spowiedzi wyznają ten grzech i wielokrotnie pytają, co zrobić, by już tego ciężaru nie nieść. Spowiednik może jedynie uświadomić człowiekowi, że rzeczywiście popełnił grzech i musi nieść tę świadomość do końca życia, co bywa prawdziwą pokutą.

W każdej sytuacji będę odradzał aborcję i nigdy nie zaakceptuję takiego wyboru. Wiem, co to znaczy dla dalszego życia, gdy już miną emocje. Zdarza się, że partner, którego kobieta chciała zatrzymać przez dokonanie aborcji, i tak odchodzi – to jest jeszcze straszliwsze doświadczenie. Z drugiej strony, są kobiety, które podejmują heroiczną decyzję urodzenia dziecka – wbrew rodzicom, wbrew groźbom i szantażowi partnera, ryzykując studia, godząc się na ewentualne ubóstwo. Być może ich decyzja sprawia, że Bóg z wielkim miłosierdziem patrzy na grzechy innych ludzi, bo są wśród nas takie kobiety, które za cenę heroiczných trudów decydują się zostać matkami. Jako ksiądz i teolog mogę powiedzieć tylko tyle: ich nagroda w niebie będzie wielka.

Dla społeczeństwa i Kościoła to wyzwanie, by nie zostawiać kobiet samych.

Tak, to olbrzymie zadanie. Dotyczy centrów poradnictwa, gdzie takie zestresowane kobiety mogą znaleźć pomoc psychologiczną, porozmawiać z mądrym księdzem, spowiednikiem, który nie przestraszy się sytuacji. Dotyczy domów samotnej matki, pomocy aprowizacyjnej. To poważne wyzwanie dla naszych parafii, diecezji – dla całego Kościoła.

Słyszymy, że „każde życie jest święte”. Co to oznacza i co z tego w praktyce wynika dla nas?

W języku świeckim mówimy o godności ludzkiego życia, i to oznacza po prostu wartość każdego człowieka. Nawet jeśli szanujemy faunę i florę, to człowieka staramy się traktować

inaczej, ze względu na jego godność, szczególną wartość. Świętość jest już określeniem teologicznym. W pismach Starego Testamentu tylko Bóg jest święty, a wszystko inne jest święte, ale tylko ze względu na Boga. Podobnie świętość każdej osoby ludzkiej oznacza, że każdy człowiek jest stworzony przez Boga, tzn. w momencie poczęcia otrzymuje nieśmiertelną duszę. A nieśmiertelność człowieka jest powołaniem do wieczności, do której wchodzimy, stając się dziećmi Bożymi przez chrzest. Będąc dziećmi Boga, przynależymy do Bożej rodziny.

Jakie jest uzasadnienie wartości ludzkiego życia dla osoby, która nie wierzy w nieśmiertelną duszę?

Judaizm wprowadził przekonanie, że człowiek jest innym bytem niż przyroda, za pomocą starotestamentalnej kategorii obrazu i podobieństwa Boga. Człowiek jest niepodobny do przyrody, bo jest podobny do transcendentnego Boga. W chrześcijaństwie to uzasadnienie łączy się z ofiarą Chrystusa, dzięki któremu stajemy się dziećmi Bożymi.

Obawiam się, że w dzisiejszej kulturze, która nie akceptuje dziedzictwa judeochrześcijańskiego, nie znajdziemy uzasadnienia dla specjalnej godności człowieka. Jak zwraca uwagę kard. Joseph Ratzinger – Benedykt XVI – dzisiaj niewiara łączy się z nihilizmem. Jeśli odrzucamy tradycję judeochrześcijańską, to nie wracamy do tradycyjnej religijności, która widziała człowieka jako część sacrum, ale kończymy w nihilizmie, który nie wierzy w szczególną wartość człowieka. Tacy bioetycy jak Peter Singer wyrażają to w ten sposób, że chory człowiek jest w gruncie rzeczy mniej wartościowy od zdrowego zwierzęcia.

Konsekwentnie potraktowana niewiara prowadzi do deprecjacji człowieka. Natomiast są osoby niewierzące, które bronią ludzkiego życia i sprzeciwiają się aborcji, opierając się na wiedzy biologicznej i na obrazie USG, który pokazuje, że płód bardzo wcześniej wygląda jak człowiek, a nie jak kijanka. Często – pomimo niewiary – w jakieś mierze przyjmują wartości, które im przekazała kultura chrześcijańska.





fol. Freepik

Bliskość od poczęcia

Magdalena Prokop-Duchnowska

Doświadczenia prenatalne kształtują rozwój emocjonalny i poznawczy, osobowość, a nawet zdrowie psychiczne człowieka. Jak wpływa na to budowanie relacji z rozwijającym się w łonie dzieckiem?

Wiele osób ma wspomnienia sprzed narodzin i po nich, a także z czasu porodu – z nieraz głębokim i długoterminowym wpływem na ich życie. Odkrycie to, którego w latach 70. dokonali kanadyjski psychiatra Thomas Verny i psycholog z USA David Chamberlain, pozwoliło stwierdzić, że ujawnienie

przechowywanych w nieświadomym umyśle i w pamięci ciała traumatycznych doświadczeń prenatalnych, porodowych lub niemowlęcych przyczynia się do ustąpienia związanych z nimi patologii zdrowia psychicznego. Na bazie przełomowego wniosku opracowano nowe metody wczesnego rozwiązywania traum, także tych doświadczonych w bardzo wczesnym stadium życia.

EMOCJONALNA PĘPOWINA

Nowa wiedza obaliła dotychczasowe przekonanie, jakoby budowanie więzi matki z dzieckiem mogło rozpocząć się dopiero po narodzinach. Matki za normę zaczęły przyjmować mówienie i śpiewanie do dziecka w swoim łonie, a także głaskanie rosnącego brzucha. Niewiele z nich zdawało sobie wtedy sprawę, że ta komunikacja może być obustronna. Szybko okaza-

ło się bowiem, że matka skoncentrowana na płynących z ciała sygnałach ma szansę odczytać informację zwrotną od dziecka. Wówczas między obojgiem tworzy się coś na kształt „emocjonalnej pępowiny”.

We wczesnych latach 90., podczas prowadzonej w szpitalu psychiatrycznym terapii życia prenatalnego węgierscy specjaliści: psycholog i psychoanalityk dr Jenoe Raffai oraz psychiatra i psychoanalityk dr György Hidas zauważyli, że duża część nastoletnich pacjentów ze schizofrenią wskazywało na zaburzoną więź z matką jeszcze na etapie ciąży. Silna korelacja między ich chorobą psychiczną a jakością życia prenatalnego skłoniła specjalistów do przeniesienia się ze swoją działalnością ze szpitali psychiatrycznych do położniczych. Z czasem opracowali oni prewencyjną metodę pracy z kobie-

tami w ciąży. Chodzi o analizę więzi prenatalnej, która służy wsparciu i utrzymaniu głębokiej relacji między matką (rodzicami) a rozwijającym się w łonie dzieckiem. Obecnie metodę stosuje się w Niemczech, Austrii, USA, na Węgrzech, a od 2019 r. także w Polsce.

Doktor Urszula Miernik, fami-

liolog i jeden z kilkudziesięciu terapeutów więzi prenatalnej w kraju, podkreśla, że stres, rozpacz czy lęk mamy są przeżywane również przez dziecko i wpływają negatywnie na jego rozwój. – Trudne emocje pojawiają się nie tylko na skutek traum i ciężkich przeżyć – zaznacza. – U ciężarnych

aktywują się własne, często nieuświadomione doświadczenia z życia prenatalnego, porodu i czasu wczesnego dzieciństwa. Wpływa to na większą płaczliwość, wrażliwość, uczucie bezradności i potrzebę opieki. Kobieta może złościć się na dziecko, odrzucać je, a w związku z tym obarczać się winą i oskarżeniami. Między innymi w takich sytuacjach z pomocą przychodzi sesja analizy więzi, podczas których mama – poprzez kierowane do dziecka słowa, myśli i emocje, a także uważność na komunikaty płynące z wnętrza brzucha, np. intensywność ruchów, zmianę tętna, połykanie wód płodowych, dotykanie twarzy – poznaje swoje dziecko i zyskuje wgląd w jego potrzeby i samopoczucie.

PROFILAKTYKA DEPRESJI

Z badań przeprowadzonych przez Anne Goertz-Schroth, dr. Gerharda Schrotha i dr Raylene Phillips (2017–2020) na 295 kobietach, które przeszły analizę więzi prenatalnej, wynika, że mamy po analizie więzi prenatalnej częściej rodziły w terminie, drogą naturalną i bez zbędnych interwencji. Ponadto łatwiej przychodziło im karmienie piersią i uspokajanie noworodków. Również wskaźniki depresji poporodowej, na którą w krajach uprzemysłowionych cierpi ok. 19 proc. matek, wśród przebadanych pań pozostawały wyjątkowo niskie.

– Dzieci, których mamy nawiązywały z nimi prenatalną relację, lepiej współpracują podczas porodu, czują się ważne i widziane, są bardziej ciekawe świata, stabilne emocjonalnie, dojrzałe społecznie, sprawniej się komunikują i mają większy dostęp do swoich osobistych możliwości – wymienia Małgorzata Lipka, psycholog specjalizujący się w psychologii oko-

porodowej. – Dla kobiety proces ten stanowi coś na kształt transformacji, przejścia z roli córki swojej matki do roli matki swojego dziecka, któremu – podobnie jak przy dojrzewaniu – towarzyszą zmiany na poziomie mózgu i wydzielanych hormonów, mających wspierać mamę w podjęciu nowego wyzwania.

Małgorzata Lipka zaznacza, że układ nerwowy – zwłaszcza małego dziecka – nie rozwija się samoistnie, ale w interakcji z drugim człowiekiem. Pokazały to chociażby badania neuroobrazowe dzieci z rumuńskich sierocińców, w których mózgach na skutek braku bliskich więzi nie wykształciła się kora okołoozdolowa, odpowiedzialna m.in. za emocje i zachowania społeczne. – To nie przypadek, że dziecko już od fazy embrionalnej połączone jest z ciałem matki – mówi psycholog. – Zapłodniona komórka prawdopodobnie już od samego początku rejestruje pierwsze ślady pamięci.

– Najpierw komunikacja z dzieckiem odbywa się na poziomie biochemicznym – wyjaśnia Małgorzata Lipka – jednak wraz z rozwojem układu nerwowego do dziecka zaczynają docierać sygnały sensoryczne: szum krwi i rytm serca mamy, ruchy perystaltyczne jelit, światło o różnym natężeniu, dźwięk mowy ludzkiej, doznania kinestetyczne. Z badań wiemy, że dziecko reaguje w szczególności na mowę rodziców, a po porodzie płacze w intonacji danego języka.

ŻYCIOWY FUNDAMENT

Psycholog wspomina, że gdy w pierwszej dobie po urodzeniu badała noworodki skalą Brazeltona, pra-

wie wszystkie dzieci odwracały głowę w stronę znanego głosu mamy, podczas gdy wołanie lekarki w większości ignorowały. Podobnie jest z zapachem. Receptory nozdrzy płodu kodują zapach płynu owodniowego, który po przyjściu na świat wyczuwalny jest przez noworodka chociażby w pocie matki. Obserwacje życia prenatalnego dzieci (prowadzone za pomocą badania ultrasonograficznego), które kontynuowano przez kilka pierwszych lat jego życia, jednoznacznie wskazują na ciągłość wzorców zachowań przed narodzinami i po nich w zakresie takich czynności, jak: sen, zabawa czy sposoby kojenia emocji.

– Do prawidłowego rozwoju mózgu potrzebne jest jak najwcześniejsze dostarczanie dziecku zewnętrznych bodźców społecznych – podkreśla Małgorzata Lipka. – To one informują dziecko, czy świat jest miejscem bezpiecznym do życia. Emocjonalne stany matki programują w rozwijającym się w jej łonie dziecku system odpowiedzi na stres. Na szczęście maluch jest częściowo chroniony przez łożysko, a jego obwody nerwowe wykazują niezwykłą wręcz plastyczność i można wpływać na nie także poprzez pozytywne doświadczenia życia prenatalnego.

Z przywołanych badań Goertz-Schroth, dr. Schrotha i dr Phillips wynika, że to właśnie budowana od samego początku relacja matki z dzieckiem koduje dziecku bezpieczne więzi przywiązania. To z kolei pomaga zbudować fundament pod zdrowie fizyczne i psychiczne na całe życie, przyczyniając się do zdrowszego, bardziej pokojowo nastawionego społeczeństwa. To tylko potwierdza słowa dr. Chamberlina, który twierdził: „Gdyby rodzice byli świadomi tego, co wiemy o psychologii prenatalnej, z pewnością odmieniłoby to rodzicielstwo. A gdyby rodzicielstwo uległo zmianie, świat uległby zmianie”.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Kobieta czy dziecko?** „Nie przeciwstawiamy «praw kobiet» prawu dziecka do życia od poczęcia. Życie ludzkie jest najwyższą wartością, zagwarantowaną m.in. przez Konstytucję RP, a potwierdzoną przez kolejne orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego” – piszą w oświadczeniu organizacje zrzeszone w Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia.

■ **Błogosławiony na ekranie.**

Zanim 24 maja o godz. 11.00 na placu przed bazyliką metropolitalną w Poznaniu ks. Stanisław Streich zostanie ogłoszony błogosławionym, 24 marca o godz. 19.30 w poznańskim kinie Rialto odbędzie się premiera poświęconego mu filmu „Zabili księdza”. Bilety na to wydarzenie można uzyskać w Wydziale Duszpasterskim Kurii Metropolitalnej w Poznaniu. Premiera odbędzie się również 26 marca o godz. 17.00 w kinie Wielkopolanin w Buku oraz 28 marca o godz. 19.30 w auli Katolickiego Centrum Edukacyjnego w Śremie.

■ **Inspirujący JP II.** Młodzieżowa Rada przy Muzeum Dom Rodziny św. Jana Pawła II w Wadowicach zaprasza do udziału w konkursie filmowym „#JP2INSPIRUJE”. Główna nagroda za 90-sekundowy film, w którym autor przedstawi, jakie słowa św. Jana Pawła II zapadły mu w pamięć czy która z jego życiowych postaw jest mu wyjątkowo bliska, to 10 tys. zł. Filmy można nadsyłać do 31 marca. Szczegóły: www.domjp2.pl/jp2inspiruje.

■ **Prawo w czasach bezprawia.** Stowarzyszenie Sędziowie RP i Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu zapraszają na konferencję naukową „Prawa człowieka w dobie kryzysu praworządności” 5 kwietnia w Auli AKSiM (ul. Droga Starotoruńska 3) w Toruniu. W programie m.in. „Prawo do prawdy”; „Bodnarzacja prawa jako zagrożenie dla praw człowieka”; „Reforma Wymiaru Sprawiedliwości lat 1989–1990 jako próba zerwania z systemem łamania praw człowieka. Sukces czy porażka?”; „Czy czeka nas kolejna dekada wstrząsów w wymiarze sprawiedliwości?”; „Czas chaosu i bezprawia. Prawa i wolności obywatelskie w świecie państwa upadłego”.



fol. mat. pras.

PAMIĘĆ PIAŚNICY

W związku z remontem na dworcu kolejowym w Wejherowie ponownie zamontowano tablicę pamięci Męczenników Piaśnickich; miejsce otrzymało też ich imię. W lasach piaśnickich Niemcy od jesieni 1939 do wiosny 1940 r. mordowali polskie elity polityczne, społeczne i kulturalne, by nie mogły oddziaływać na rodaków i przewodzić im w aktach sprzeciwu wo-

bec niemieckiej polityki polegającej na eksterminacji i germanizacji. Liczbę zamordowanych historycy szacują na 14 tys. osób, głównie inteligentów z Gdyni, Gdańska, Wejherowa i Pucka, księży z Pomorza, obywatele Czech, a także osób chorych psychicznie z Niemiec. Dworzec Wejherowski był niejednokrotnie ostatnim etapem transportu na miejsce kaźni.

SAMOOBRONA RATOWNIKÓW

Funkcjonariusze Grupy Interwencyjnej Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej prowadzili w Rzeszowie szkolenie dla ratowników medycznych w zakresie samoobrony. Ratownicy dowiedzieli się, jak w sytuacjach kryzysowych nie spanikować, nie dopuścić do agresji fizycznej i zatrzymać ją na poziomie słownym. Mundurowi pokazywali też chwyt, uniki i kopnięcia, a także jak zachować dystans i obezwładnić napastnika, nie robiąc mu krzywdy.



fol. PAP/Darek Delmanowicz

ZŁOWROGI NA ŻĄDANIE

Thriller psychologiczny „Złowrogi” można już oglądać na platformie VOD na www.Rafaelkino.pl. Jak podkreśla jego reżyser Cary Solomon, to film, który unika tanich efektów specjalnych i sensacyjnych scen, koncentrując się na prawdziwej na-

turze zła. Jak podkreśla ks. Martins: „Film wprowadza widza w meandry umysłu demonicznego. Zamiast pokazywać jedynie diaboliczne zjawiska, ukazuje sposób myślenia osobowego zła i jego dążenie do zduszenia nadziei w człowieku”.



fol. mat. pras.



fot. PAP/Artur Reszko

BIĄŁOSTOCKIE KAZIUKI

W ramach 26. Dni Kresowych organizowanych przez miejscowy oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Białymstoku odbył się Wielki Jarmark Kaziukowy. Nawiązuje on do tradycyjnego wileńskiego jarmarku związanego z imieninami patrona diecezji wileńskiej, św. Kazi-

mierza Jagiellończyka, które wypadają 4 marca. Swoje wyroby zaprezentowało ok. 140 wytwórców z Polski, Litwy i Białorusi. Były tam tradycyjne wileńskie palmy, pisanki zdobione woskiem, ale też wielkanocne ozdoby, ceramika i specjały kuchni polskiej, litewskiej czy tatarskiej.



fot. PAP/Wojtek Jargito

Z WARSZTATU POETY

W 122. rocznicę urodzin Józefa Czechowicza poświęcone mu muzeum w Lublinie wzbogaciło się o maszynę do pisania należącą do poety.

MUZEUM PRL

Przy ul. Żydowskiej 4 w Poznaniu otwarto Muzeum PRL opowiadające o ówczesnym życiu codziennym. Na ekspozycji – w meblöściankach z epoki – znalazły się m.in. zabawki czy kasety magnetofonowe. Zobaczmy także: pralkę Frania, tornistry i fartuszki szkolne, „girlandy” papieru toaletowego czy części garderoby.



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

■ **Wrocławskie organy.** W ramach remontu archikatedry św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu renowacji są poddawane m.in. tamtejsze organy – niegdyś największe na świecie, teraz największe w Polsce. Instrument zbudowano pierwotnie dla Hali Stulecia, miał 222 głosy. Ocalony po II wojny światowej, trafił do katedry, wtedy liczył 151 głosów. Rozmontowywanie go trwało miesiąc. Jego „obudzenie” planowane jest za trzy lata. Po remoncie generalnym organy będą miały ponad 190 głosów.

■ **Znicierpliwieni na rozdrożu.** Ojcowie, bracia i klerycy z krakowskiego zakonu pijarów po raz kolejny prowadzą akcję Duchowej Adopcji Maturzystów (DAM). To niezwykle wsparcie na czas egzaminów maturalnych i przygotowania do nich. Od 2013 r. zapewniono w ten sposób opiekę modlitewną już 19 tys. abiturientom. Zgłoszenia: maturzysci.pijarzy.pl. Na stronie są też propozycje modlitw, w tym Modlitwa znicierpliwionego, Litania o przemianę życia czy Modlitwa stojących na rozdrożu.

■ **Uczelnie Trójmorza.** Uniwersytet Metropolitalny w Pradze oraz Uniwersytet Sulchan-Saba Orbeliani z Gruzji dołączyły do Sieci Uniwersytetów Trójmorza, która zrzesza już 18 uczelni. – Sieć Uniwersytetów Trójmorza to duży tort. Ważne, by każdy znalazł na nim swoją część, bo dzięki tej współpracy wszyscy jej uczestnicy zyskują – powiedział rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski. Uroczyste przystąpienie dwóch kolejnych uczelni do Sieci Uniwersytetów Trójmorza, której liderem jest KUL, nastąpiło podczas trwającego w Lublinie Samorządowego Kongresu Trójmorza.

■ **Przychodnia do prokuratury.** Instytut Ordo Iuris złożył do Prokuratury Okręgowej w Warszawie zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez twórców Przychodni Aborcyjnej Abotak, która ma pomagać wykonywaniu aborcji. Zgodnie z deklaracjami twórców placówki, związanych z organizacją Aborcyjny Dream Team, ma ona wykonywać aborcję i dostarczać kobietom tabletki poronne.



Łukasz Warzecha

Piątego września w Monachium

Nad ranem 5 września 1972 r. w uśpionej wiosce olimpijskiej w Monachium rozległy się strzały. Pomieszczenia zajmowane przez izraelskich sportowców zajęli palestyńscy terroryści z ugrupowania Czarny Wrzesień, biorąc 11 osób jako zakładników i żądając wypuszczenia z więzień ponad 200 palestyńskich bojowników. To, co nastąpiło w ciągu kolejnych kilkudziesięciu godzin, było wyzwaniem nie tylko dla niemieckich służb – niestety, jak miało się okazać, przerażającym ich kompetencje – ale również dla relacjonujących igrzyska dziennikarzy.

Niewiele dziś filmów, do których obejrzenia warto zachęcać, bo nie zanudzając, stawiają ważne pytania. Albo przypominają, że kiedyś takie stawiano i może niesłusznie o nich zapomniano. „September 5” w reżyserii Tima Fehlbauma zdecydowanie mieści się w tej niedużej grupie. Oglądałem go jako dziennikarz, którego postawa jest cały czas poddawana kolejnym próbom. Takim jak choćby twierdzenie niektórych moich kolegów, że tradycyjne ograniczenia należy odesłać do lamusa, bo dziennikarze to dzisiaj „polityczni infleuncerzy” i jako tacy mają pełne prawo choćby występować na politycznych wydarzeniach w roli supportu. Z czym głęboko się nie zgadzam.

„September 5” nie jest właściwie filmem o tragedii izraelskiej drużyny – podczas dyletancko przeprowadzonej akcji niemieckiej policji na lotnisku, skąd terroryści wraz z zakładnikami mieli odlecieć do Kairu,

potwierdza dziś 83-letni Mason – wydają się, niestety, nieaktualne. Choć niektórzy nadal je mają. Siłą „September 5” jest, że choć pojawiają się pytania, nie ma prostych odpowiedzi. To nie jest na szczęście film zbudowany

na prostackim, moralizującym schemacie. Dziennikarze ABC przed takim dylematem zresztą ostatecznie nie stanęli. Pojawił się jednak inny: ich kamery ukazywały podpełzających pod kwatery Izraelczyków policjantów – te obrazy mogli też oglądać w telewizji terroryści. Stąd epizod z wtargnięciem do reżyserki niemieckiej policji uzbrojonej w długą broń i żądającej przerwania transmisji – co stacja uczyniła na pewien czas. Oglądając tę scenę, sam zadawałem sobie pytanie, co bym zrobił, będąc na miejscu ludzi z ABC. Przyznaję – nie wiem. Może to, że pokazali niedoszłą akcję Niemców – policjanci ostatecznie wycofali się z ataku na terrorystów w wiosce olimpijskiej – komuś uratowało życie. A może przeciwnie.

Niewiele dziś filmów, do których obejrzenia warto zachęcać, bo nie zanudzając, stawiają ważne pytania.

rych los postawił w sytuacji kompletnie niespodziewanej, a którzy nie byli do tego przygotowani – zajmowali się przecież sportem: Roone Arledge, kierownik redakcji sportowej ABC (w tej roli Peter Sarsgaard), Geoffrey Mason, główny wydawca ABC Sports w Monachium (rewelacyjny John Magaro), oraz Marvin Bader, kierownik produkcji (Ben Chaplin). Zadbano, aby scenografia i wyposażenie były jak najbardziej autentyczne, pracowicie skupując na aukcjach stare telefony, telefony czy monitory.

W centrum jest problem etyczny, przed którym stanęli dziennikarze, przesyłający milionom widzów przekaz na żywo z akcji palestyńskich terrorystów. Najbrutalniej ujmując go pytanie, które stawia swoim kolegom Geoffrey Mason: „Właściwie czy możemy pokazać, jak kogoś zabijają?”. Z perspektywy 53 lat te wątpliwości – których autentyczność

na prostackim, moralizującym schemacie. Dziennikarze ABC przed takim dylematem zresztą ostatecznie nie stanęli. Pojawił się jednak inny: ich kamery ukazywały podpełzających pod kwatery Izraelczyków policjantów – te obrazy mogli też oglądać w telewizji terroryści. Stąd epizod z wtargnięciem do reżyserki niemieckiej policji uzbrojonej w długą broń i żądającej przerwania transmisji – co stacja uczyniła na pewien czas. Oglądając tę scenę, sam zadawałem sobie pytanie, co bym zrobił, będąc na miejscu ludzi z ABC. Przyznaję – nie wiem. Może to, że pokazali niedoszłą akcję Niemców – policjanci ostatecznie wycofali się z ataku na terrorystów w wiosce olimpijskiej – komuś uratowało życie. A może przeciwnie.

Są jeszcze wątpliwości wykraczające poza czas pokazany w filmie. W odwecie za atak terrorystów i śmierć 11 Izraelczyków (zginął też policjant i pięciu terrorystów) Izrael rozpoczął wkrótce ataki na bazy Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Libanie i Syrii, które pociągnęły za sobą tak wiele postronnych ofiar, że przyćmiło to współczucie dla ofiar masakry z 5 września. Czy nie jest to, niestety, wiecznie powtarzająca się historia?

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Dzieci bez spowiedzi

Komisja ds. petycji niebawem ma zająć się postulatem zakazu spowiadania osób niepełnoletnich, podpisanym przez 12 tys. osób. Fundacja Grupa Proelio zachęca do podpisania i udostępnienia apelu o odrzucenie tej petycji (petycja „Bronimy spowiedzi dla dzieci i młodzieży” w zakładce „Petycje” na proelio.pl). Prezes Proelio Zbigniew Kaliszuk podkreśla, że sakrament pokuty nie tylko oczyszcza z grzechów, ale też daje możliwość otrzymania łaski Bożego miłosierdzia, stanowi wsparcie w rozwoju moralnym dziecka i w kształtowaniu jego sumienia. Postulaty zabraniające go są sprzeczne z Konstytucją RP, zapewniającą wolność religijną i prawo rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem.

Wiosenne żurawie



fot. PAP/Wojtek Jargilo

W Poleskim Parku Narodowym (woj. lubelskie) pojawiły się żurawie – jedne z pierwszych ptaków, które wiosną zlatują do Polski, by tu spędzić lato i odchowac młode.

W rocznicę wyboru

Do modlitwy za papieża zachęcał abp Adrian Galbas w czasie Mszy Świętej w Świątyni Opatrzności Bożej 13 marca, w 12. rocznicę wyboru Franciszka na Stolicę Piotrową. Metropolita warszawski przewodniczył liturgii z udziałem biskupów zgromadzonych w stolicy na zebraniu plenarnym KEP. Obecni byli też przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, w tym nuncjusz apostolski w Polsce, abp Antonio Filipazzi.

W homilii abp Galbas odwołał się do Księgi Estery, podkreślając znaczenie zawierzenia Bogu nawet w najtrudniejszych chwilach. Przypominał, że choć czasem możemy czuć się samotni i opuszczeni przez ludzi, nigdy nie zostajemy bez opieki Bożej. Nawiązał także do nauczania Benedykta XVI o modlitwie, wskazując na Jezusa jako wzór nieustannej rozmowy z Ojcem. – Stałość i zażyłość w Jego modlitwie stanowią fundament prawdziwego dialogu – mówił. Podkreślił, że chrześcijanie powinni nieustannie pogłębiać swoją relację z Bogiem, modląc się mimo codziennych trosk i rozproszeń. Zwrócił też uwagę na dary, jakie Kościół otrzymał od papieża Franciszka, szczególnie na głoszoną przezeń nadzieję. Przywołał w tym kontekście Rok Jubileuszowy i zachęcił do dzielenia się nadzieją z innymi. – Jeśli mamy ją obdarowywać, musimy sami ją mieć – zaznaczył, podkreślając, że nie jest to jedynie emocja, lecz fundamentalna postawa życiowa.

Metropolita warszawski przywołał słowa papieża Franciszka, który jako najlepszy wzór prawdziwej chrześcijańskiej nadziei wskazuje Maryję. – Niezależnie od przeciwności Ona zawsze odnajdywała siłę w Bogu – przypomniał. Podkreślił także, że powinniśmy być ufni Bogu, wiedząc, że to On jest celem naszej ziemskiej pielgrzymki i wszystko, co od niego pochodzi, jest dobre. Na zakończenie abp Galbas przypomniał, że Franciszek pomimo swojego stanu zdrowia



foto: Jakub Kruszewski

modli się za Kościół codziennie, będąc dla nas wzorem. Robi to ciągle, ze szpitalnego łóżka wzywając miło-

sierdzia dla wszystkich, prosząc też wiernych, aby i oni modlili się za niego./**Jakub Kruszewski**

REKLAMA

Biuro Pielgrzymkowe - Turystyczne
ARCUS

Chorwacja - BiH 1-11.07, 21-29.08
Cypr 2-9.07, 17-24.09
Egipt 21-30.09
Francja 13-21.08, 6-18.10
Grecja 4-17.05
Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07
Hiszpania (Katalonia) 16-23.09
Japonia 4-15.11
Liban 15-22.10
Litwa 14-17.07
Malta 26.04-3.05, 17-24.09
Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07
Portugalia - Hiszpania 22-29.08
Rumunia 12-19.07
Turcja 13-24.05
Włochy (Sycylia) 21-28.07, 8-15.10
Włochy 5-14.05, 5-14.06, 2-11.07, 21.09-2.10, 23-30.09, 24.09-1.10, 25.09-2.10, 16-23.10, 11-21.11
Ziemia Święta 23-30.10

ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
tel. 52 3251 222, 506 103 355
www.arcus.org.pl

W końcu stycznia, podczas uroczystości pogrzebowych ks. Ignacego Dziewiątkowskiego, proboszcza warszawskiej parafii św. Ojca Pio na Kabatach, wzruszające słowa wygłosiła jego mama, Julia. Swoje świadectwo przesłała także do tygodnika „Idziemy”.

Weszłam do kościoła. Na katafalku stała trumna z moim synem; obok, po prawej stronie – jego zdjęcie. Uderzyło mnie, że było tak wielu ludzi, tak wielu księży – pełen kościół. Rozpoczęła się Msza św., ale nie potrafiłam się modlić. Myślamy byłam przy synu. Dlaczego tak się stało? To ty miałeś pochować mnie, tymczasem to ja stoję nad twoją trumną.

Cofnęłam się myślami o 63 lata. Byłam wtedy w wielkiej rozpacz, bo zmarła moja siostra Jadzia. Kilka dni później okazało się, że jestem w ciąży. Starsza córka miała wtedy dziewięć miesięcy. Poszłam do ginekologa. Lekarka bez słowa wypisała skierowanie na aborcję. W szpitalu miałam stawić się nazajutrz. Załatwiłam wszystkie formalności, zorganizowałam opiekę dla Zosi.

Do domu miałam wrócić kolejnego dnia. Byłam już gotowa do wyjścia, gdy w domu na siłę zatrzymał mnie mąż.

Nie chciałam tego dziecka. Nie chciałam ciebie, a teraz patrzę wokół na wszystkich

tych ludzi, którzy przyszedli cię pożegnać, i dziękuję Bogu, że pozwolił ci się urodzić. Przez 63 lata zrobiłeś tyle dobrego! Pomyślałam o dzieciach, które nie miały tyle szczęścia, co ty; które wciąż giną na skutek aborcji. Czy powinnam przyznać się do tego, że też chciałam jej dokonać? Uśmiechałeś się ze zdjęcia, jakbyś pytał, czy się na to odważę.

Po Mszy św. nastąpiły przemówienia. Z tego przejęcia nie pamiętam,

kto mówił, ale padło wiele pięknych słów na twój temat. Podjęłam decyzję, że wyznam swoje zamiary. Poprosiłam o mikrofon i zaczęłam mówić:

„Chodzi o to, że mój Ignas był skazany na zagładę przeze mnie. Tak los

Tylko Bóg zna plany wobec nich. One będą wam podporą na stare lata.

Mój syn miał piękne, ale trudne życie. W wieku 39 lat otrzymał nominację na budowniczego nowej parafii na warszawskich Kabatach. Przez

Nie zabijajcie swoich dzieci

Julia Dziewiątkowska



foto: Monika Odrobńska

się potoczył, że Pan Bóg go ochronił i właśnie stworzył taką rodzinę, w której teraz ja żyję. A wtedy ja po prostu nieświadoma tego chciałam popełnić morderstwo.

Patrzę wokół na wszystkich tych ludzi, którzy przyszedli cię pożegnać, i dziękuję Bogu, że pozwolił ci się urodzić.

Proszę przyjść i zobaczyć, co mój syn zrobił, jaką wybudował parafię, kościół, wspólnotę parafialną. Ilu jest ludzi, którzy się za niego modlą! Bóg zapłać za wszystko. Teraz właśnie siedzę i liczę, ilu ja tu mam synów, ile ja mam tu córek – a był tylko on jeden! Chwała Panu, dzięki za wszystko! Apel do wszystkich kobiet w Warszawie, w całej Polsce: nie zabijajcie dzieci. One są naszym szczęściem, naszym życiem”.

Raz jeszcze apeluję do wszystkich kobiet, które są w wieku moich wnuczek: nie zabijajcie swoich nienarodzonych dzieci. Nie wiecie, kim będą,

26 lat swojej posługi budował świątynię i wiarę w sercach ludzi. Kiedy szedł do seminarium, modliłam się tylko o jedno: by był dobrym kapłanem. W trudnych chwilach życiowych zwracałam się zawsze do św. Ojca Pio, także jemu polecałam swojego syna. Parafia, którą stworzył, jest pod wezwaniem tego stygmatyka.

Kiedy w czasie pogrzebu rozglądałam się po kościele, byłam wstrząśnięta widokiem zapłakanych tłumów. Ignas nigdy nie chwalił się sukcesami, czasem tylko prosił o modlitwę. Patrzyłam na zebranych i nie mogłam się nadziwić, że od jednego syna mam całą parafię synów, córek, wnuczków i prawnuczków. Aż mi dech zaparło. Dzięki Ci, Boże, za tę rodzinę parafialną! A w imieniu ks. Ignacego Zygmunta Dziewiątkowskiego zapraszam wszystkich do parafii św. Ojca Pio na Kabatach w Warszawie. Niech Bóg błogosławi!

Wojna w regionie Tigray w Etiopii pochłonęła 600 tysięcy ofiar. Ponad milion dzieci wciąż nie wróciło do szkół. Głód, wojna i bieda odbierają im przyszłość. Caritas Polska daje im nadzieję.

Najpierw była wojna. Krwawy konflikt wewnętrzny spowodował setki tysięcy ofiar, a milionom zniszczył życie. Doprowadził do kryzysu humanitarnego, zniszczenia infrastruktury i masowych przesiedleń. Następnie przyszły dotkliwe susze i powodzie, które zniszczyły plony. Rozpoczęła się najdłuższa w historii kraju epidemia cholery i malarii.

ELEMENTARZ CIERPIENIA

W efekcie dzieci mieszkające w regionie Tigray zamiast myśleć o nauce, walczą o przetrwanie. Aż 26 proc. z nich pracuje i nie chodzi do szkoły. Te, które chciałyby kontynuować naukę, często nie mogą tego zrobić – 88 proc. szkół w regionie uległo zniszczeniu w czasie konfliktu, a wiele budynków jest wciąż wykorzystywanych jako schronienia dla osób wewnętrznie przesiedlonych. W tych szkołach, które obecnie funkcjonują, brakuje niemal wszystkiego: ławek, krzeseł, zeszytów, przyborów. Aż 70 proc. szkół nie ma sanitariatów dla dziewcząt, co zmusza je do opuszczania zajęć w czasie menstruacji.

1,2 mln uczniów nie wróciło do szkół – to ponad połowa dzieci w wieku szkolnym mieszkających w regionie. Powstrzymuje je przed tym nie tylko dramatyczna sytuacja infrastrukturalna – wiele z nich doświadcza niedożywienia, które uniemożliwia dotarcie do szkoły i skupienie się na nauce. Dzieci dotknięte wojną żyją z traumą, mają problemy z koncentracją, a brak wsparcia psychologicznego sprawia, że wiele z nich nie jest w stanie kontynuować edukacji. Oznacza to dla nich zamknięcie drogi do lepszej przyszłości, skazując je na życie w biedzie i bez perspektyw.

– Są takie chwile, kiedy dzieci nie są w stanie pójść do szkoły. Dzieje się



foto: Caritas Polska

Milion dzieci bez szkoły

tak, ponieważ nie mam ich jak nakarmić. Kiedy już wyjdą z domu, to jedzą raz dziennie. Jest problem z wodą. Kiedyś mieliśmy wodę tutaj, ale teraz transformator jest spalony. Z tego powodu dzieci muszą przejść 5 km po wodę – mówi Silasan Gavra, matka dzieci korzystających ze wsparcia Caritas Polska.

SZKOŁA PODSTAWOWYCH POTRZEB

Caritas Polska we współpracy z Caritas Etiopia działa na miejscu, by odbudować edukację i zapewnić dzieciom godne warunki do nauki. Prowadzi programy na rzecz odtworzenia infrastruktury szkolnej w regionie Tigray i przekształcenia szkół w miejsca bezpieczne i przyjazne.

Uczestniczące w programie wsparcia psychospołecznego dzieci, które doświadczyły wojny, uczą się radzenia sobie z trudnymi emocjami. W ramach programu dożywiania ponad 7000 uczniów i uczennic w 34 szkołach otrzymuje wysokokaloryczne przeką-

ski. Dla wielu z nich to jedyny posiłek w ciągu dnia. Caritas odpowiada również na problem braku dostępu do podstawowej infrastruktury sanitarnej poprzez odbudowę toalet w szkołach zrujnowanych przez konflikt zbrojny.

LEKCJA NADZIEI

Dzięki programom realizowanym przez Caritas w Etiopii liczba nieobecności na zajęciach spadła dziesięciokrotnie. Bezpieczne szkoły, wyposażone w infrastrukturę sanitarną, zapewniające jedzenie i wsparcie psychospołeczne pozwalają dzieciom i młodzieży skupić się na nauce. Uczniowie i uczennice nie muszą opuszczać zajęć ze względu na głód, warunki sanitarne czy konieczność pójścia do pracy. Prowadzenie rozbudowanych programów wsparcia jest możliwe dzięki hojności i zaangażowaniu darczyńców Caritas Polska. Każdy może pomóc przywrócić etiopskim dzieciom przyszłość. Wystarczy drobna wpłata, by zapewnić im jedzenie, edukację i nadzieję na lepsze jutro.

POMÓŻ DZIECIOM W ETIOPII!

Przekaż Caritas Polska 1,5 proc. podatku – KRS: 0000198645

- dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/afryka,
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Afryka, pod numer +48 668 070 000,
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Afryka.



Jolanta Hajdasz

Sędziokracja wielce realna

Prezydent Andrzej Duda zawetował tzw. ustawę incydentalną, czyli dziwny pomysł marszałka Szymona Hołowni o tym, że o ważności wyboru prezydenta w 2025 r. miałyby orzekać piętnastu sędziów najstarszych stażem w Sądzie Najwyższym, a nie – jak dotychczas – Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego.

Nie miałyby większego sensu pochylenie się nad tym projektem, który sam w sobie powinien być tylko i wyłącznie „incydentem”, gdyby nie to, że w ostatnim czasie jak grzyby po deszczu po stronie polityków koalicji rządzącej mnożą się pomysły na konieczność innego potwierdzenia ważności wyborów prezydenckich niż to określone w Konstytucji RP i w ordynacji wyborczej. Determinacja, z jaką Koalicja Obywatelska przyzwyczają nas wszystkich do tego, że nie wystarczy samo tylko głosowanie przy urnach i zatwierdzenie wyniku wyborów przez Sąd Najwyższy, tylko że potrzebne są jakieś nadzwyczajne działania – jest zdumiewająca. Trudno w niej dopatrzeć się logiki, skoro poprzednie wybory, także te parlamentarne z 2023 r.,

zatwierdzała ta sama izba Sądu Najwyższego i nikt nie kwestionował ich legalności. Dlaczego więc akurat teraz, przy tegorocznych wyborach prezy-

Wszystkie te okołowyborcze problemy pokazują, że budując państwo prawa, zbudowaliśmy raczej państwo prawników.

denckich, Koalicja Obywatelska szuka rozpaczliwie jakichś nadzwyczajnych rozwiązań i przyzwyczają nas do tego, że samo oddanie głosu przez wyborcę to za mało?

Sprawę dodatkowo komplikują informacje dotyczące wyjątkowo kontrowersyjnej koncepcji: zwoływania okrągłego stołu na poziomie Unii Europejskiej w sprawie wyborów prezydenckich w naszym kraju. Myślę, że nie tylko mnie zapalają się wszelkie światełka ostrzegawcze, kiedy pojawia się ta zbitka: „Komisja Europejska i wybory w Polsce”. Entuzjastom tego pomysłu warto przypomnieć, że w polskich wyborach liczy się jedynie głos polskich obywateli – i na pewno ich rezultatu nie będzie ustalał przy jakimkolwiek, na-

wet najbardziej okrągłym stole otoczony prawnikami przedstawiciel instytucji unijnych!

Wszystkie te problemy pokazują nam jednak, że budując państwo prawa, zbudowaliśmy raczej państwo prawników. To znaczy, że prawnicy, z uwagi na postępującą jurydyzację życia, czyli określanie wszelkich jego przejawów w kategoriach prawnych, uzyskali bardzo wysoką pozycję i rozdali sobie samym wszystkie funkcje związane z rozstrzygnięciem wszelkiego rodzaju sporów. Ale teraz idą jeszcze dalej, bo nagle to od ich decyzji ma zależeć, kto wygra wybory powszechne. Coś, co miało być formalnością, może stać się aktem niejako wyższej rangi niż wola narodu wyrażona liczbą oddanych na daną osobę głosów.

Zamiast demokracji możemy więc mieć sędziokrację – i to w bardzo realnym kształcie. W każdym państwie jest to zagrożenie, ale w państwie późnego postkomunizmu, jakim jest, niestety, Polska, jest to zjawisko wyjątkowo groźne.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich
redakcja@idziemy.com.pl

Życie za innych

– Był człowiekiem dobrych, umotywowanych i świadomych wyborów – mówił kard. Marcello Semeraro w homilii z okazji uznania heroicznego cnót sługi Bożego Salva D’Acquista. Ten 22-letni oficer włoskich karabinierów poświęcił się, by uratować cywili. W 1943 r. w wyniku eksplozji granatu zginęło dwóch żołnierzy niemieckich, a dwóch zostało rannych. W odwecie Niemcy postanowili rozstrzelać 23 losowo wybranych cywili. D’Acquisto wziął winę na siebie i to jego rozstrzelano. **i**

Potrzeba wiary

– Europa musi wiedzieć, po co ma się bronić. Nasze społeczeństwa potrzebują celu, który wykracza poza strach i wydobywa z nas to, co najlepsze – wskazywał bp Eric Varden na rozpoczęcie zgromadzenia plenarnego Episkopatu Krajów Nordyckich. Zauważył, że w dzisiejszym świecie nie można mieć wątpliwości co do potrzeby odrodzenia wiary. **i**

Obchody w Bretanii

Bretonczycy świętują 400-lecie objawień św. Anny. Babcia Pana Jezusa wskazała bretońskiemu chłopcu miejsce, w którym była zakopana jej figura, i poleciła odbudować istniejącą tam tyśiąc lat wcześniej kaplicę. Święta Anna jest główną patronką Bretończyków, a bazylika Sainte-Anne-d’Auray – najważniejszym sanktuarium w tym regionie Francji. **i**

W istniejącym od 1994 r. Domu Samotnej Matki „Bezpieczna Przystań” Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej schronienie znalazło dotychczas ponad 360 kobiet z dziećmi.



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Paulina, lat 30, do Domu Samotnej Matki w Zielonce trafiła po tym, jak partner złamał jej nos. Na policję zadzwoniła jej mama. Dzielnicowy zabrał agresora, który odtąd miał zakaz zbliżania się do kobiety i ich dzieci. – Zostałam bez mieszkania – wspomina Paulina, która najpierw trafiła do wołomińskiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej, a gdy w maju 2024 r. zwolniło się miejsce w „Bezpiecznej Przystani”, przeniosła się tam wraz z dwuletnią córeczką i sześciolletnim synem.

Paulinę czeka operacja przegrody nosowej. Ze względu na padaczkę pourazową, która dała o sobie znać po tym, jak pewnego razu została dotkliwie pobita przez partnera, ma orzeczony drugi stopień niepełnosprawności. – Dopiero w „Bezpiecznej Przystani” dotarło do mnie, z kim żyłam – zwierza się. – Syn, który przez wiele lat był świadkiem przemocy, przestał mówić. Dopiero panująca tu atmosfera bezpieczeństwa sprawiła, że mowę odzyskał. Co więcej, mówi tak dużo, że czasem muszę prosić, by przestał – śmieje się Paulina. W placówce nauczyła się cierpliwości i poświęcania czasu i uwagi dzieciom. Spotkania z psychologiem i kontakt z innymi mamami, choć początkowo sprawiały jej trudność, z czasem dawały coraz więcej radości i satysfakcji. Ponieważ pobyt w domu ograniczony jest do roku, w czerwcu Paulina musi go opuścić. Priorytetem jest dla niej znalezienie mieszkania.

– Pobyt tutaj daje możliwość podniesienia kwalifikacji zawodowych i odciąża finansowo, by mieszkanki miały szansę odłożyć pieniądze na życie po wyjściu, np. na wynajem lokum – mówi kierowniczka Katarzyna Woś. – Jednocześnie zapewniamy mamom warunki jak najbardziej zbliżone do tych, które zastaną w samodzielnym życiu.

Azyl w Zielonce

Magdalena Prokop-Duchnowska

To nie jest hotel. Pranie, gotowanie, sprzątanie są obowiązkiem kobiet. Podobnie jak porządkowanie często bardzo zaniedbanych kwestii zdrowotnych, socjalnych czy prawnych. Ważne, by korzystały one z pomocy specjalistów – pedagoga, psychologa, prawnika czy pracownika socjalnego – nie tylko podczas pobytu w domu, ale by potrafiły robić to także później, gdy nasz dom opuszczają.

Dom Samotnej Matki „Bezpieczna Przystań” powstał z inicjatywy niezujących już Stefanii i Bogdana Piwarskich, którzy przeznaczyli na ten cel budynek z ogrodem w podwarszawskiej Zielonce. W 1994 r. ks. prałat Mieczysław Stefaniuk, ówczesny proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce przekazał tę nieruchomość Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej. Wówczas dom był w stanie pomieścić pięć matek z dziećmi do lat sześciu. W 2021 r. abp Henryk Hoser SAC przeznaczył swoje prywatne środki na remont i rozbudowę domu. Projekt „Pomoc w integracji ze środowiskiem osób mających trudności w przystosowaniu się do życia – prowadzenie domu samotnej matki”, który placówka realizuje w latach 2025–2026, dofinansowany jest ze środków powiatu wołomińskiego i umożliwi przebywanie w placówce około 20 osobom.

Większość mieszkańców to kobiety będące ofiarami przemocy, także ekonomicznej. – W tym roku po raz pierwszy zamieszkał u nas tata – mówi Katarzyna Woś. – Placówka przeznaczona jest dla samotnych opiekunów praw-

nych dziecka, bez względu na to, czy jest to mama, czy tata, babcia albo dziadek. Niektórzy mieszkańcy potrzebują pomocy prawnej i wsparcia w odcięciu się od przemocowego partnera, inni – szeroko rozumianej psychoedukacji, np. w zakresie pielęgnacji dzieci, nauki właściwych wzorców opieki i wspierania dzieci w rozwoju, ale także diagnostyki psychologiczno-pedagogicznej.

Nie wszystkim udaje się pomóc. – Zmienia swoje życie tylko ten, kto naprawdę tego chce – zaznacza Katarzyna Woś i podaje przykład uzależnionej od używek mieszkanki, która podjęła terapię, odzyskała prawa do dziecka i stanęła na nogi. Częste są jednak sytuacje, w których osoby po opuszczeniu domu wracają do nałogów lub przemocowych partnerów. – To są nierzadko tak złożone przypadki, że bez głębokiej, regularnej psychoterapii bardzo trudno pójść dalej – tłumaczy i dodaje, że koszty takiego leczenia zdecydowanie przerastają możliwości finansowe placówki, dlatego z otwartymi ramionami przyjmuje ona terapeutów chętnych do współpracy pro bono.

– Wzrusza nas ilość wsparcia, jakiego od lat doświadczamy – mówi pani kierownik. – Jesteśmy wdzięczni sąsiadce, która piecze nam faworki, panu, który każdego roku wymienia piasek w piaskownicy, właścicielowi sklepu rowerowego, od którego dostajemy sprzęt dla dzieci, i rzeszy innych hojnych ludzi dobrej woli, organizacji i instytucji. Bez nich kontynuacja misji naszego domu na takim poziomie prawdopodobnie nie byłaby możliwa.



W SKRÓCIE

■ **Kościół stacyjny.** 23 marca o godz. 18.00 Mszy św. w Bazylice NSJ, ul. Kawęczynska 53, przewodniczy ks. Adam Wtulich SDB, proboszcz par. NSJ; 24 marca o godz. 19.00 Mszy św. w kościele św. Michała Archanioła, ul. Puławska 95, przewodniczy bp Piotr Jarecki; 25 marca Mszy św. o godz. 18.00 w kościele Świętej Trójcy, ul. Solec 61, przewodniczy bp Tomasz Sztajerwald; 26 marca Mszy św. o godz. 18.00 w kościele św. Wincentego Pallottiego, ul. Skaryszewska 12, przewodniczy bp Tomasz Sztajerwald; 27 marca Mszy św. o godz. 19.00 w kościele św. Tomasza Apostoła na Ursynowie, ul. Dereniowa 12, przewodniczy bp Michał Janocha; 28 marca o godz. 20.00 Mszy św. w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego na Bemowie, ul. Słomiana 2/4, przewodniczy kard. Kazimierz Nycz; 29 marca o godz. 18.00 Mszy św. w kościele Chrystusa Króla, ul. Tykocińska 27/35, przewodniczy bp Romuald Kamiński; 30 marca o godz. 13.00 Mszy św. w kościele Świętego Krzyża, ul. Krakowskie Przedmieście 3, przewodniczy kard. Kazimierz Nycz; 31 marca o godz. 18.00 Mszy św. w kościele Ofiarowania Pańskiego na Ursynowie, ul. Stryjeńskich 21, przewodniczy bp Michał Janocha.

■ **500 lat krucyfiksu.** Z okazji 500. rocznicy obecności Cudownego Krucyfiksu w katedrze św. Jana Chrzciciela na Starówce Muzeum Archidiecezji Warszawskiej zaprasza na bezpłatne oprowadzania po kaplicy Baryczków ze wspomnianym wizerunkiem Ukrzyżowanego: od 14 marca do 11 kwietnia w każdy piątek o godz. 15.30, a od 25 kwietnia do 12 września w wyznaczone piątki. Bez zapisów.

■ **O wartości życia.** Konferencja organizowana z okazji Narodowego Dnia Życia przez Parlamentarny Zespół na rzecz Życia i Rodziny oraz Koalicję dla Życia i Rodziny odbędzie się 24 marca w godz. 11.00–16.00 w Sejmie RP, ul. Wiejska 4/6/8. Program na s. 47 w tym numerze „Idziemy”. Rejestracja na stronie: koalicjadlazyciairodziny.pl.



fot. Krzysztof Wydra

WOJOWNICY MARYI

24-godzinne rozważanie Męki Pańskiej połączone z całonocną adoracją Najświętszego Sakramentu w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie k. Otwocka rozpoczęło

się Mszą św. 14 marca o godz. 16.00, a zakończyło następnego dnia wieczorną Eucharystią, odprawioną dla wspólnoty Wojowników Maryi, której przewodniczył bp Romuald Kamiński.

U ŚW. FAUSTYNY

Mszy św. w ramach Wielkopostnych Kościołów Stacyjnych w stołecznej parafii św. Faustyny na Bródnie przewodniczył 11 marca bp Tomasz Sztajerwald. W homilii podkreślił, że dla duszy lepsza jest krótka modlitwa, ale wypowiedziana z wiarą i intencją, niż mechaniczne odmawianie nawet kilku Różańców dziennie, ale bez zaangażowania na poziomie serca. Zachęcał też wiernych do „zamknięcia się w izdebce”, dodając, że nie musi to oznaczać konkretnego miejsca, lecz chwilę spokojnego czasu tylko dla Boga./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

NOWI LEKTORZY

W katedrze łódzkiej 15 marca po półrocznym przygotowaniu 77 młodych chłopców z całej archidiecezji zostało pobłogosławionych przez bp. Ireneusza Pękalskiego na lektorów. – Wzrastajcie w świętości, pełniąc funkcję

lektora z wiarą i miłością, gorliwie rozważając słowo Boże i będąc świadkami Chrystusa w codziennym życiu – zwrócił się do nowych lektorów biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



U ŚW. OJCA PIO

Mszy św. w ramach Wielkopostnych Kościołów Stacyjnych 14 marca w Sanktuarium św. Ojca Pio na Gocławiu w Warszawie przewodniczył bp Romuald Kamiński. Eucharystia zgromadziła parafian i pielgrzymów z obu warszawskich diecezji. W homilii ordynariusz warszawsko-praski

podkreślił, że Wielki Post jest czasem na spotkanie z Bogiem poprzez pogłębioną pracę nad sobą. Wskazał, że ten czas pozwala skoncentrować się na ostatecznym celu człowieka. – Abyśmy się nie zakotwiczyli tutaj, lecz tam, gdzie oczekuje nas Jezus – powiedział./Paweł Złowocki

PAMIĘCI JANA PAWŁA II

W ramach obchodów w Warszawie 20. rocznicy śmierci św. Jana Pawła II 2 kwietnia bp Romuald Kamiński będzie przewodniczył Mszy św. o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana na Pradze, a bp Michał Janocha o godz. 19.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście. Obchody organizowane są przez archidiecezję warszawską, diecezję warszawsko-praską i Fundację E+ przy wsparciu Mt 5,14 Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz Warszawskiego Chóru im. św. Jana Pawła II jako partnerów merytorycznych. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

DROGĄ KATOWNI

Droga krzyżowa śladami Praskich Katowni rozpocznie się 28 marca o godz. 17.00 u zbiegu ulic Sierakowskiego i Kłopotowskiego na warszawskiej Pradze. Uczestnicy przejdą ulicami: Jagiellońską, Cyryla i Metodego, Targową, Wileńską, Namysłowską (pomnik Pomordowanych w Praskich Więzieniach), 11 Listopada i Strzelecką. Zakończenie o godz. 19.30 w Izbie Pamięci Strzelecka 8. Organizatorami wydarzenia są Klub Rodzinny Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej, Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury oraz Izba Pamięci Strzelecka 8.

■ **Dla lektorów.** Trwają zapisy na rekolekcje wakacyjne dla kandydatów na lektorów, w których ma obowiązek wziąć udział każdy uczestnik kursu lektorskiego. Odbędą się w budynku Wyższego Seminarium Duchownego diecezji warszawsko-praskiej w terminach: 30 czerwca – 5 lipca, 14–19 lipca i 21–26 lipca. Osoby, które zdecydowały się na inną formę rekolekcji, zobowiązane są przesłać zaświadczenie o ich odbyciu na adres: kurslektorskidwp@gmail.com do 7 września.

■ **Co po śmierci?** 29 marca o godz. 10.00 podczas dnia skupienia w Świątyni Opatrzności Bożej, ul. Prymasa Hłonda 1, konferencję „Czyściec przejawem troski Bożej Opatrzności o wieczne szczęście człowieka” wygłosi s. Kinga Helena Szczurek ze Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Duszy Czyścicowych.

■ Wielkopostne misterium.

28 marca o godz. 21.00 w parafii św. Dominika na Służewie, ul. Dominikańska 2, słuchacze Szkoły Śpiewu Liturgicznego, Duszpasterstwo Młodzieży „Rejs” oraz osoby związane ze scholami służewskimi poprowadzą misterium Męki Pańskiej. To okazja, aby poprzez śpiew, elementy teatralne, obrazy i słowo Boże rozważyć pasyjne sceny z Ewangelii.

■ Dla niesakramentalnych.

Diecezjalny warszawsko-praski duszpasterz związków niesakramentalnych ks. Piotr Stępniewski zaprasza na wielkopostne spotkanie dla par małżeńskich, które nie zawarły sakramentalnego małżeństwa (z powodu istnienia przeszkody do zawarcia małżeństwa). Odbędzie się ono 30 marca o godz. 16.00 w sali kurialnej, ul. Floriańska 3.

■ **Żegnamy kapłana.** 12 marca w Diecezjalnym Domu Księża Emerytów w Otwocku w wieku 94 lat, w 70. roku kapłaństwa zmarł ks. prałat Michał Skibiński. Urodził się 7 grudnia 1930 r. w Poznaniu, pochodził z tamtejszej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. Mszę św. pogrzebową zaplanowano na 19 marca o godz. 11.00 w kaplicy Domu Księża Emerytów w Otwocku; następnie złożenie ciała na miejscowym cmentarzu.



Msza św. 12 marca w archikatedrze św. Jana Chrzciciela zainauguowała obchody 500-lecia obecności w Warszawie Krzyża Baryczków. Na uroczystości licznie przybyli biskupi uczestniczący w jubileuszowym 400. zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski wraz z nuncjuszem apostolskim w Polsce abp. Antoniem Guidem Filipazzim oraz wierni.

Eucharystii przewodniczył abp Tadeusz Wojda SAC, metropolita gdański i przewodniczący KEP. Historię Krzyża Baryczków przypomniał w homilii bp Romuald Kamiński, ordynariusz warszawsko-praski. Podkreślił on znaczenie krzyża dla chrześcijanina. – Jako warszawianin, Polacy, a przede wszystkim jako dzieci Boże, wykupione z niewoli grzechu zbawieną Krwią Chrystusa, pod cudownym znakiem Jego Męki przyjmujemy Krzyż jako nasze godło. Czynimy zeń źródło nadziei w cierpieniach, zwycięstwa w pokusach, siły w znoszeniu trudu codzienności. Napełnieni płynącą z niego miłością, idziemy



w czasie powstania warszawskiego pomogły ks. Wacławi Karłowiczowi uratować Cudowny Krucyfiks z płonącej katedry. – Wróciły dawne wspomnienia, myśli i uczucia. Dzisiejsza uroczystość była dla mnie wielkim przeżyciem, trudno mi spokojnie o tym mówić. Trzeba podkreślić, że była pięknie przygotowana. Pamiętam uroczystości

Jubileusz Krzyża Baryczków

tekst i zdjęcia:
Irena Świerdzewska

służyć naszym siostrom i braciom – powiedział.

Na zakończenie Mszy św. metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC zaprosił do jak najczęstszego nawiedzania krucyfiksu przez trwający Rok Jubileuszowy, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu. Zachęcił także do uczestnictwa każdego 14. dnia miesiąca o godz. 19.00 we Mszy św. w archikatedrze św. Jana, poprzedzonej o godz. 18.00 katechezami o krzyżu.

Biskupi przeszli do Kaplicy Baryczków, gdzie przed Cudownym Krucyfiksem odmówili modlitwę zawierzenia. Podczas procesji wybrzmiał



po raz pierwszy utwór skomponowany przez ks. prof. Wiesława Kądziałę na rok jubileuszu Krzyża Baryczków.

W uroczystościach udział wzięła Barbara Gancarczyk-Piotrowska ps. „Pająk”, jedna z dwóch sanitariuszek, które

sprzed pięciu lat, kiedy szłam przy Krzyżu Baryczków, który po renowacji uroczystość wnoszony był do archikatedry – powiedziała tygodnikowi „Idziemy” wruszona Barbara Gancarczyk-Piotrowska.



REKLAMA



"Na pielgrzymim szlaku"

Małgorzata Kurzajewska-Zarinah
sobota, godz. 10.05

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Parafialna EDK

Aż 125 osób uczestniczyło 14 marca w III Ekstremalnej Drodze Krzyżowej zorganizowanej przez parafian ze Stanisławowa Pierwszego w diecezji warszawsko-praskiej. Uczestnicy wzięli udział w wieczornej Mszy św. w kościele NMP Wspomożycielki Wiernych. Potem przenieśli się do kapliczki w Izabelinie. Tu po modlitwie przy pierwszej stacji drogi krzyżowej ruszyli z ks. wikariuszem Mirosławem Dobrukiem w sześciokilometrową trasę. EDK zakończyła się ok. godz. 21.30 przy pomniku 28. Pułku Strzelców Kaniowskich w Wólce Radzywińskiej. Przybyły ks. proboszcz Tomasz Osiadacz po modlitwie pobłogosławił pielgrzymów.



fol. Marzena Plutecka

– Towarzyszyły nam rozważania drogi krzyżowej, po których szliśmy w milczeniu. Zawierzaliśmy w czasie drogi młodzież i dzieci. Naszym zadaniem jest obronić i utrzymać wiarę w naszych rodzinach. Co roku jest nas coraz więcej, zaczynaliśmy od 83 osób, w ubiegłym roku było 112. W tym roku dużo było osób starszych oraz z dziećmi od siedmiu do dziesięciu lat, uczestniczyła też młodzież – mówi Marzena Plutecka z parafii NMP Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie Pierwszym, która wraz z Jerzym Gronkiem jest inicjatorką tutejszej EDK. Wydarzeniu patronował tygodnik „Idziemy”. **i**

fol. arch. Caritas Archidiecezji Łódzkiej



Kardynał w Libanie

Od 13 marca metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś wraz z dyrektorem Caritas Archidiecezji Łódzkiej Tomaszem Kopytowskim i ks. Przemysławem Szewczykiem, założycielem Domus Orientalis, odbywają podróż do Libanu. Celem jest spotkanie się z mieszkańcami, przekazanie pomocy finansowej na dzieła prowadzone przez instytucje kościelne oraz zapoznanie się z postępem prac związanych z projektami, które Cari-

tas Archidiecezji Łódzkiej i Domus Orientalis prowadzą dla chrześcijan na Bliskim Wschodzie.

– W zestawieniu z tym, co robią wielkie organizacje humanitarne, my nie robimy aż tyle, ale robimy to, co jest możliwe, robimy to konkretnie i konsekwentnie. Dziękuję wszystkim, którzy tu już od pięciu lat w imieniu łódzkiego Kościoła są, pracują, posługują i czynią konkretne dobro! – powiedział kard. Ryś./ks. **Paweł Kłys**

Ełk: jubileusz rad

W diecezji ełckiej 15 marca odbył się Jubileusz Parafialnych Rad Duszpasterskich, Parafialnych Rad Ekonomicznych, Parafialnych Zespołów Caritas, organistów oraz pracowników kościelnych. Spotkania miały miejsce w trzech kościołach jubileuszowych: katedrze ełckiej, konkatedrze św. Aleksandra w Suwałkach oraz w Sanktuarium św. Brunona w Giżycku. W Ełku Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił bp Jerzy Mazur SVD. Wyraził wdzięczność świeckim za zaangażowanie dla dobra parafii i Kościoła ełckiego. Wskazywał na ważną rolę formacji. – Pełnicie bardzo ważne zadania w diecezji, w parafiach. Serdecznie dzięku-

ję za wasze zaangażowanie. Pragnę powiedzieć z mocą: święty laikat to przyszłość Kościoła! Jest w was świadomość, że z chrztu jesteście uczniami-misjonarzami, że jesteście powołani do ewangelizacji, do dzielenia się wiarą – mówił.

W konkatedrze w Suwałkach Eucharystii przewodniczył bp Dariusz Zalewski. – Jako szczególnie wybrani, nie możemy pozwolić sobie na bylejakość, ale potrzebujemy pięknie żyć wiarą, bo inni będą nas podpatrywali zza firanek swoich domów – powiedział biskup, zauważając, że posługa blisko swojego kościoła nie kończy się w momencie, gdy opuszcza się jego mury.



fol. diecezjaelk.pl/Rogóżńska Monika

Dąb pamięci

W parafii św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Wiązownie 16 marca odbyły się uroczystości posadzenia Dębu Pamięci i odsłonięcia tablicy upamiętniającej mjr. Józefa Janiszewskiego, zamordowanego przez Sowietów w Charkowie w 1940 r. Major Janiszewski w 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie i okolicach, po wybuchu wojny w 1939 r. walczył w obronie Warszawy. – Umiłowanie ojczyzny może być drogą do świętości – powiedział ks. Przemysław Macios, proboszcz parafii. Wskazał na przykłady św. Andrzeja Boboli, św. Jana Pawła II i bł. Jerzego Popiełuszki. Zachęcił młodzież do poznawania bohaterów i inspirowania się nimi. W uroczystościach wzięły udział władze samorządowe, skauci, harcerze, rodzina mjr. Janiszewskiego. Obecny był Andrzej Melak, prezes Komitetu Katyńskiego, wraz z poczem sztandarowym.



foto. Maciej Tryburcy

– Jako inicjator tego wydarzenia odczuwam szczególne wzruszenie. Major Janiszewski był ukochanym wujkiem mojego dziadka, również Józefa, który przez cały okres komunizmu dbał, by jego historia nie zosta-

ła zapomniana. Dziś mam poczucie, że wypełniłem powierzony mi testament, przywracając jego imię naszej zbiorowej pamięci – powiedział Maciej Tryburcy, mieszkaniec parafii Wiązowna. **E**

REKLAMA

❤️

1,5% podatku to nawet
50 posiłków dla głodujących dzieci

Przekaż nam swoje **1,5%**
i uratuj dzieci przed głodem

KRS: 0000 309 499
cel szczegółowy: IDZIEMY

www.salvatti.pl



Jak rozliczyć PIT?




Palotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl
05-091 Ząbki, ul. Wilcza 8



fot. BP Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu

Nazaretanki pomagają

Liceum Sióstr Nazaretanek w Warszawie od pierwszych dni wojny w Ukrainie stało się przystanią dla ukraińskich dzieci i młodzieży.

Szkoła nie tylko otworzyła przed młodymi przybyszami drzwi, ale i serca, dając im coś więcej niż edukację – poczucie bezpieczeństwa, wspólnotę i nadzieję na przyszłość. Pierwsze ukraińskie uczennice trafiły tu przypadkiem. Szły ulicą, nie wiedząc, gdzie szukać pomocy. Kiedy przekroczyły próg szkoły, nikt nie zadawał pytań. Otrzymały wsparcie, dach nad głową i poczucie, że są mile widziane.

– To była intuicja – wspomina jedna z sióstr. – Wiedziałyśmy, że musimy pomóc. Przyjęcie tych dziewcząt było naturalnym odruchem serca. Z każdym kolejnym dniem przybywało uczniów, dla których liceum stało się drugim domem.

Szybko stało się jasne, że pomoc nie może być tymczasowa. Dziewczęta potrzebowały nie tylko schronienia, ale

i stabilizacji, edukacji, poczucia przynależności. Siostry, nauczyciele i uczennice organizowali zbiórki, zapewnili podręczniki, ubrania, ale przede wszystkim otoczyli nowych uczniów troską. To, co początkowo było doraźnym wsparciem, stało się częścią życia szkoły.

– Te dziewczęta przyjechały tu z bagażem doświadczeń, jakiego nie powinno mieć żadne dziecko – mówi jedna z nauczycielek. – Dziś nie postrzegamy ich jako uchodźczynie, lecz jako koleżanki, przyjaciółki, część naszej społeczności.

JESTEŚMY Z WAMI!

Odpowiedzią na dramat wojny stała się także muzyka, która poruszyła świat. W 2022 r. uczennice Liceum Nazaretanek postanowiły wyrazić solidarność w wyjątkowy sposób. Powstał projekt „We Are Ukraine”, inspirowany legendarnym utworem „We Are the World”. Do nagrania dołączyli uczniowie z prawie wszystkich szkół nazaretanek na świecie: z USA, Ghany, Włoch, Japonii, Filipin, Australii i Węgier. Efekt? Piosenka, która dotarła do setek tysięcy ludzi, przypominając, że Ukraina nie jest sama.

– To był nasz sposób na powiedzenie: „Jesteśmy z wami. Nie poddawajcie się!” – wspomina jedna z uczennic. Dziś, po trzech latach, przesłanie tego utworu nadal pozostaje aktualne.

Teledysk „We Are Ukraine – We Are The World” można zobaczyć na kanale YouTube szkoły (@lonazaret6961).

Pomoc nie skończyła się na muzyce. Rok po wybuchu wojny społeczność szkoły stanęła przed kolejnym wyzwaniem. Brat jednej z ukraińskich uczennic został ciężko ranny na froncie. Stracił nogę. Bez środków na protezę i rehabilitację nie miał szans na powrót do normalności.

Wtedy uczniowie liceum postanowili działać. Zorganizowali zbiórkę i w krótkim czasie udało się zgromadzić niezbędne fundusze. Dzięki temu gestowi młody mężczyzna mógł rozpocząć nowy rozdział życia.

– To było coś więcej niż pomoc finansowa – mówi jedna z sióstr. – To było przekazanie nadziei, że nawet setki kilometrów dalej ktoś pamięta, ktoś się troszczy.

POMOC, KTÓRA TRWA

Dziś, w 2025 r., Liceum Nazaretanek wciąż jest domem dla ukraińskich uczennic. Niektóre z nich zdążyły się zadomowić, nauczyły się języka, czują się tu jak u siebie. Inne wciąż noszą w sobie ból i tęsknotę za domem. Wiedzą jednak, że nie są same. Siostry, nauczyciele i uczniowie nie pytali, jak długo ta pomoc będzie potrzebna. Po prostu byli i nadal są obecni – gotowi przyjąć każdego, kto ich potrzebuje.

– To nie była jednorazowa akcja. To część naszej misji – podkreśla jedna z nauczycielek. – Każdego dnia, w drobnych gestach, w rozmowach, w codziennym wsparciu – wciąż pomagamy.

„Nie możemy robić wielkich rzeczy, ale możemy robić małe rzeczy z wielką miłością”. Słowa św. Matki Teresy z Kalkuty doskonale oddają ducha tego, co dzieje się w murach tej szkoły. Być może uczennice, które trafiły tu w 2022 r., nie spodziewały się, że znajdą tu coś więcej niż naukę. A znalazły dom.

Tekst nadesłany do redakcji przez Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Prowincję Warszawską. W tym roku zgromadzenie obchodzi 150-lecie istnienia



fot. BP Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu

Kamionek z bliska

• fot. Archiwum Państwowe w Warszawie



• „Tutaj produkowano soczewki, pompy, pociski, papierosowe gilzy, żelazka, siodła i uprząże, butle z acetylenem i... ptasie mleczko” – można przeczytać w książce „Kamionek”, składającej się z kilkunastu krótkich tekstów Marcina Wichy. Autor z właściwym sobie umiłowaniem detalu i dowartościowaniem rzeczy pozornie nieistotnych nakreślił mapę wędrówek w czasie i przestrzeni. Wraz



• fot. Archiwum Państwowe w Warszawie

z Agnieszką Rayss, także zafascynowaną mało znaną częścią prawobrzeżnej Warszawy, stworzyli wystawę „Znaleźne. Przeszłość i przyszłość Kamionka”, w której słowo i fotografia uzupełniają się, tworząc jedyną w swoim rodzaju mozaikę opowieści. Na ekspozycji zaprezentowano obiekty i archiwalia z kolekcji Muzeum Warszawskiej Pragi, współczesne fotografie autorstwa Agnieszki Rayss, a nawet... bruk z terenu dawnego Instytutu Weterynaryjnego (dzisiaj Sinfonii Varsovii). Wystawę można oglądać w Muzeum Warszawskiej Pragi do 9 kwietnia. **f**



• fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie

Wśród poetów

• **W** siedzibie głównej Muzeum Niepodległości – Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów w Warszawie – do 16 maja można oglądać nową wystawę „Twarze współczesnych poetów polskich. Odsona pierwsza”. Zaprezentowano na niej 43 portrety w formie grafik wykonanych na płytach formatu 1×1 m, autorstwa prof. dr. hab. Roberta Manowskiego, artysty i rektora Wyższej Szkoły Artystycznej w Warszawie. Przedstawiają one twarze znanych i nagradzanych współczesnych polskich poetów z różnych środowisk literackich. Wizerunki te ukazywały się na przestrzeni ostatniej dekady na okładkach Kwartalnika Literacko-Kulturalnego „LiryDram”. Redaktor naczelna pisma Marlena Zynger jest pomysłodawczynią i kuratorką ekspozycji. Wystawa jest formą happeningu, mającego zwrócić uwagę na współczesne środowisko poety-

• kie w Polsce. Stanowi też część szerszej ekspozycji, której kolejne odsony prezentowane będą wraz z ukazywaniem się następnych numerów „LiryDram”.

• W tej odsonie można zobaczyć portrety m.in.: Marii Duszki, Julii Fiedorczyk, Jerzego Jankowskiego, Adriana Jarosza, Jacka Jaszczyka, Stefana Jurkowskiego, Adama Kaczanowskiego, Beaty Patrycji Klary-Stachowiak, Ryszarda Krauzego, Małgorzaty Lebdy czy Dariusza Tomasa Lebidy. Dotychczas ekspozycję prezentowano m.in. w Domu Literatury w Warszawie, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu oraz w Muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu. Wszystkie prace opatrzone są legendą. Wystawie towarzyszy obszerny kolorowy album zawierający grafiki twarzy znajdujących się na wystawie oraz rozmowy z poetami. **f**

Wielki powrót

• **P**o ponad 200 latach do rezydencji Stanisława Augusta powrócił obraz „Rybacy i łódź nad zatoką” Jacoba Philippa Hackerta. Piótno zawisło w Małej Galerii na piętrze Pałacu na Wyspie w Łazienkach, gdzie są zgromadzone

głównie dzieła malarzy z XVIII w. Kuratorka malarstwa dr Dorota Juszczak opowie o królewskich zbiorach oraz ich losach po śmierci monarchy. Będzie można również posłuchać ciekawostek o nowo nabytym obrazie i jego autorze, który słynął z widoków włoskich marin, a wśród jego klientów byli m.in. Katarzyna II i papież Pius VI. Najbliższe oprowadzanie odbędzie się 4 kwietnia w godz. 15.00–15.30 w Galerii Obrazów (parter) i Małej Galerii (I piętro) Pałacu na Wyspie. Wstęp wolny. Uwaga! Trasa zwiedzania częściowo niedostępna dla osób mających problemy z poruszaniem się. **f**



• fot. Łazienki Królewskie w Warszawie

Bunt w Teheranie

Mirosław Winiarczyk

Filmy z Iranu pojawiają się na naszych ekranach bardzo rzadko. Wspomnijmy o powodach tego zjawiska. Kinematografia ta jest ciekawa, opowiada bowiem o współczesnym życiu w tym niezwykłym kraju o burzliwej historii, trwającej od czasów starożytnych. Relacje między Persją i Polską były przez kilka minionych stuleci istotne. Pamiętajmy, że w czasie II wojny światowej polscy żołnierze z armii Andersa wraz ludnością cywilną i dziećmi znalazły w Iranie pomoc i opiekę. Wszystko to sprawia, że stosunek Polaków do Irańczyków jest dziś życzliwy. Pojawił się jednak dramatyczny konflikt geopolityczny, w wyniku którego Iran, rządzony obecnie przez szyickich duchownych, znalazł się w konflikcie z Izraelem, USA i kilkoma państwami arabskimi. To wyjaśnia pewną izolację kina irańskiego od świata zachodniego. Wyjątkiem są filmy zrealizowane przez twórców „dysydenckich”, czyli zbuntowanych przeciw porządkowi społecznemu narzuconemu społeczeństwu przez szyitów. Do takich właśnie dzieł, popieranych przez zachodnie media, producentów i międzynarodowe festiwale, należy „Nasienie świętej figi”.

Twórca filmu, należący do wspomnianych reżyserów zbuntowanych, zrealizował go bez zgody władz, został więc za to ukarany sądownie. Po odbyciu kary wyjechał potajemnie do Niemiec, a film przemycono na festiwal do Cannes, gdzie dostał nagrodę. Dzieło to znalazło się później w dystrybucji i trafiło na polskie ekrany jako przykład zbuntowanej kultury irańskiej. Na tym właśnie zależało Zachodowi. O czym jest „Nasienie świętej figi”? Czy jest to burza w szklance wody, czy obraz autentycznego buntu?

Akcja rozgrywa się w Teheranie, gdzie mieszka kulturalna rodzina inteligentna. Urzędnik Iman, wzorowy mąż i ojciec dwóch nastoletnich córek, dostaje awans na sędziego śledczego. Oznacza to, że będzie musiał skazywać buntujących się ludzi bez śledztwa nawet na śmierć. W domu zaczyna panować dyscyplina z powodu strachu przed kompromitacją Imana. Sędziego wspiera wierna żona, ale córki zaczynają się coraz bardziej buntować. Nie chcą nosić rytualnych chust na głowach, wraz z koleżanką chodzą na masowe protesty itd. Sytuacja w domu staje się napięta, a Iman



znajdzie się w pewnego rodzaju pułapce, zwłaszcza że zgubił służbowy pistolet. Co z tego wyniknie?

Czy film można potraktować jako wyłącznie propagandową kreację, skierowaną pod presją Zachodu przeciwko systemowi społecznemu panującemu w Iranie? Czy tak rzeczywistość wygląda sytuacja w tamtym kraju? Myślę, że obraz zawarty w filmie jest przesadzony. Bywający w Iranie ludzie twierdzą, że bez względu na obyczajowe restrykcje życie toczy się tam w miarę normalnie, a ludzie starają się dawać sobie radę. Nie ulegajmy więc medialnej presji propagandowej!

„Nasienie świętej figi”. Iran/Francja/Niemcy, 2024. Reżyseria: Mohammad Rasoulof. Wykonawcy: Missagh Zareh, Soheila Golestani i inni. Dystrybucja: M2 Films

Promocja patriotyzmu

Muzeum Historii Polski rozpoczęło nabór wniosków w nowym, pilotażowym programie dotacyjnym „Patriotyzm jutra. Wielkie rocznice”. W roku 2025 program koncentruje się na dwóch wyjątkowych rocznicach: koronacji królewskiej Bolesława Chrobrego (1025) oraz pięćsetleciu hołdu pruskiego (1525). Celem programu „Patriotyzm jutra. Wielkie rocznice”

będzie upamiętnianie i promowanie ważnych momentów naszej historii, których rocznice obchodzimy w tym roku, a także zwiększenie zainteresowania historią Polski oraz jej kulturowego dorobku i dziedzictwa poprzez realizację wysokiej jakości projektów wystawienniczych, kulturalnych, edukacyjno-animacyjnych, naukowych, interdyscyplinarnych o charakterze lokalnym lub ogólnokrajowym.

Aplikować mogą organizacje pozarządowe i samorządowe instytucje kultury. Wnioski w systemie Witkac (www.witkac.pl) należy składać do 11 kwietnia, do godz. 15.59. Kontakt: tel. 22 255 76 14.



KONKURS

„33 listy z Atlasu” (W drodze) o. Michała Ziolo OCSO adresowane są do jego przyjaciela eremity Florentina Benoit d'Entrevaux. Połączyła ich poezja – jako mistrzowski skrót rzeczywistości – oraz chrzest. To książka o poszukiwaczach prawdy, refleksja na temat pracy duchowej nad wadami, most między monastycyzmem a współczesną codziennością. Dlaczego Atlas? To w algierskiej części tego pasma górskiego swój nowicjat miał odbyć o. Ziolo. Uniemożliwiło mu to brutalne morderstwo, którego na siedmiu tamtejszych braciach zakonnych dokonali islamisci; osiadł w Maroku. Wśród czytelników, którzy 24 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Do kogo adresowane były najstarsze z 21 Listów Apostolskich?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 11: Do literackiej Nagrody Nobla wzajemnie nominowali się C.S. Lewis i J.R.R. Tolkien. Zwycięzcom gratulujemy!



Druga kadencja Donalda Trumpa zapowiada ziszczenie ideałów, które przyświecały prezydentowi już w 2016 r., tylko nie zostały wcielone w życie z powodu oporu elit wyznających idee globalistyczne.

Według tych idei państwo narodowe jest przeżytkiem i musi zostać ustanowiony światowy rząd. Ponieważ społeczeństwa jeszcze nie dojrzały do odrzucenia poczucia własnej historii, tradycji i odrębności narodowej, ów światowy rząd musi zostać sformowany przez „oświecone” elity. Pierwszym takim wielkim ponadnarodowym tworem jest Unia Europejska. Jej „rząd”, Komisja Europejska, nie pochodzi z demokratycznych wyborów, a ciało o nazwie Parlament Europejski nie ma uprawnień ustawodawczych. Dlatego ruch MAGA (*Make America Great Again* – Uczynimy Amerykę znów wielką) w pierwszym rządzie, ustami wiceprezidenta J.D. Vance’a, wytknął Europejczykom odejście od wspólnych ideałów opartych na zasadzie, że władza jest emanacją woli narodu, a nie – że naród ma wykonywać wolę rządzących. Stąd tak ostra reakcja na to przesłanie niemal wszystkich sił głównego nurtu na Starym Kontynencie – polityków i prasy.

PRZESUNIĘTE CENTRUM

Dla globalistów centrum świata to nadal obszar wokół północnego Atlantyku, podczas gdy ten region, szczególnie Europa Zachodnia, dawno temu wszedł w okres schyłkowy. Według parytetu siły nabywczej (czyli w wartościach realnych) wśród największych pięciu gospodarek świata nie ma ani jednej z Europy. Niemcy są dopiero na szóstym miejscu, za Chinami, USA, Indiami, Rosją i Japonią (CIA, *The World Factbook*). Przed Francją i Wielką Brytanią (dziewiąta i dziesiąta lokata), państwami mającymi pretensje do mocarstwowego statusu, są jeszcze Brazylia i Indonezja. Siła gospodarcza wyznacza możliwości finan-

sowe i wojskowe kraju, a co za tym idzie – jego znaczenie polityczne.

W ostatnich latach Paryż stracił resztę wpływów w Afryce Zachodniej, a Londyn od dekad nie ma kontroli nad Wspólnotą Brytyjską i jasne postawienie tej sprawy przez Waszyngton (poprzez brak zaproszenia do udziału w negocjacjach na temat przyszłości Ukrainy) spowodował gwałtowną reakcję w obu byłych kolonialnych metropoliach. Dla polityków żyjących złudzeniami nie ma nic bardziej oburzającego niż zimny prysznic. Wtórują im prasa i rzesze „analityków”, których jedynym powodem do chwały (i płynących stąd korzyści finansowych) było utrzymywanie wielkomocarstwowych fikcji.

Przywódcy ruchu MAGA słusznie zauważyli, że punkt ciężkości światowej gospodarki i polityki przeniósł się

czego nakazu i zakazu, ale konkurencji pomiędzy nowymi technologiami. Spalanie węglowodorów wcale nie musi prowadzić do zanieczyszczenia środowiska, a tzw. czyste technologie wcale nie są czyste. Wytwarzanie paneli i baterii słonecznych jest niesłychanie energochłonne, czyli powoduje wydzielenie ogromnych ilości CO₂, tyle że nie np. w Europie, ale w miejscach, gdzie metale konieczne do wyrobu tych produktów są wydobywane. Od tej chwili amerykańska Agencja Ochrony Środowiska (EPA) będzie dokonywać analizy wszystkich skutków i pożytków płynących z zastosowania poszczególnych technologii – koszty energii dla konsumenta też będą brane pod uwagę! Subsidia dla samochodów elektrycznych – czyli przelewanie środków z kieszeni podatnika do kieszeni bogatych, któ-

Sukcesy MAGA

Kazimierz Dadak

do Azji. Obecnie ten kontynent wytwarza połowę światowego PKB i do 2033 r. jego udział ma wzrosnąć do 60 proc. Stąd Amerykanie tam przerzucają swe zainteresowanie, siły wojskowe i tworzą sojusze polityczne, sprawy Europy zaś schodzą na dalszy plan.

WIELKIE ZMIANY

W pierwszych dwu miesiącach swych rządów Trump dokonał rewolucyjnych zmian. W drodze rozporządzeń przekreślił postępy ideologii gender i woke, które były ochoczo wcielane w życie pod rządami jego poprzednika. Skończył się świat, w którym obywatel, wbrew temu, co głosi biologia, może dowolnie wybierać sobie płeć. W związku z tym mężczyźni, którzy ogłoszą zmianę płci, już nie będą mogli konkurować z kobietami w zawodach sportowych. Skończył się świat, w którym króluje Zielony Ład.

Powyższe w żadnym przypadku nie oznacza porzucenia celów takich jak czyste powietrze i woda. Niemniej cele te będą osiągnięte nie w drodze urzędni-

nych stać na to, żeby kupić sobie tesłę – ulegają likwidacji.

Ta część rewolucji MAGA już ma swój odzew w Europie. W dokumencie wypracowanym przez formującą się koalicję rządową w Niemczech (CDU/CSU i SPD), jest mowa o budowie do 2030 r. elektrowni opalanych gazem o łącznej mocy 20 GW. W dokumencie tym też jest mowa o zaniechaniu karania koncernów samochodowych, które nie spełniają norm klimatycznych (emisja CO₂). W Polsce, państwie, którego elity są bardziej papieskie od papieża, o tej rewolucji raczej jest głucho.

W polityce chodzi o to, żeby w danych okolicznościach osiągnąć cele możliwe do osiągnięcia przy najmniejszych kosztach.

KU POTĘDZE

Równie głucho jest o kolejnej rewolucji, która przychodzi zza oceanu – końcu uprzywilejowanego traktowania migrantów. W USA w ciągu kilku tygodni liczba nielegalnych imigrantów spadła o ponad 90 proc. W Niemczech też jest mowa o wzmocnieniu kontroli granic. Co więcej, w obu państwach uszczel-



fot. PAP/EPA/Shawn Theew

nia się systemy świadczeń społecznych – osoby zdolne do podjęcia pracy mają tracić uprawnienia do socjalu. Inaczej być nie może, bo rozdawnictwo i zwiększone wydatki na obronę stoją w jawnej sprzeczności – syndrom krótkiej kołdry wszędzie obowiązuje.

Centralnym elementem programu MAGA jest zwiększenie potęgi USA. Jest to konieczne nie tylko dlatego, że kolejne pokolenia chcą żyć w dostatku i dobrobycie, na co ciężko pracowali ich przodkowie, ale jest to też niezbędne w obliczu chińskiego zagrożenia. Chińczyków jest czterokrotnie więcej niż Amerykanów i wbrew powszechnej opinii ci pierwsi przodują w wielu dziedzinach wymagających użycia najbardziej zaawansowanych technologii. Jest to wyzwanie, z jakim Amerykanie nigdy jeszcze nie mieli do czynienia. W tym kontekście należy widzieć decyzje na temat ceł. Dzięki nim Stany Zjednoczone usiłują wymusić decyzje gospodarcze korzystne dla swoich przedsiębiorstw. Nie może więc dziwić wpis ambasadora nominata Thomasa Rose'a – obrona amerykańskiego interesu narodowego jest jego naczelnym zadaniem. Rzecz jasna, zadaniem polskiej dyplomacji jest

obrona naszego interesu narodowego. Właśnie w zwarciu interesów narodowych osiąga się stan równowagi.

CO Z POLSKĄ?

Przedstawiciele głównych sił rodzimej sceny politycznej wydają się nie rozumieć zmian, jakie mają miejsce za Atlantykiem. USA będą negocjować „architekturę bezpieczeństwa” z Rosją w naszej części globu, i nad Wisłą panuje przekonanie, że będziemy mieć na to wpływ. Pokutuje mniemanie, że punkt ciężkości NATO przesunął się na wschód. Stąd jednym się wydaje, że jesteśmy w stanie wystawiać oceny ze sprawowania amerykańskim politykom, drugim zaś – że Amerykanie np. mają przenieść nad Wisłę broń nuklearną. To drugie nie wchodzi w grę, to pierwsze zaś tylko przynosi nam szkody.

Fala oburzenia przeszła przez nasz kraj, z powodu „złego potraktowania” prezydenta Wołodymyra Zełenskiego w Gabinetcie Ovalnym. Zamiast wyrażać ubolewanie, trzeba dokładnie wryć sobie w pamięć przebieg tamtej rozmowy, bo była to niesłychanie ważna lekcja polityki realnej. Trump dobitnie powie-

dział, że aby negocjować, trzeba mieć „karty” (atuty), gracze zaś z Warszawy żadnych atutów nie mają. Nasi politycy obracają się w sferze „wartości moralnych”, uważają, że zwycięży „dobro” – nie mówiąc o tym, że nikt nie zaprzęta sobie głowy pytaniem, kto i na jakiej podstawie określa to „dobro”. Tymczasem liczą się: siła gospodarcza, finansowa, kontrola nad najbardziej zaawansowanymi technologiami, potencjał demograficzny i wojskowy. W żadnej z tych dziedzin niczego wielkiego świata nie możemy zaoferować, ba, nie ma najmniejszych oznak, że coś w tej materii się zmieni.

Idee romantyczne nadal wywierają przemożny wpływ na umysły rodzimych polityków. Tymczasem w polityce chodzi tylko o to, żeby w danych okolicznościach osiągnąć cele, które są możliwe do osiągnięcia przy poniesieniu jak najmniejszych kosztów.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



redakcja@idziemy.com.pl

Gra zespołowa



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W sporcie drużynowym kryje się coś wyjątkowego, niemal magicznego. To nie tylko rywalizacja, emocje i adrenalina, ale przede wszystkim harmonia. Legendarny piłkarz Alfredo Di Stéfano (1926–2014) ujął to w jednym zdaniu: „Żaden gracz nie jest tak dobry, jak wszyscy razem”. I miał absolutną rację. Na boisku – czy to na zielonej murawie, parkiecie, czy lodowisku – jednostki mogą błyszczeć, ale to drużyna wygrywa mecze.

Spójrzmy na przykład Leo Messiego. Jest geniuszem piłki nożnej, ale nawet on nie wygrałby Ligi Mistrzów w pojedynkę. Każda asysta, każda interwencja bramkarza czy przechwyty w środku pola to cegiełki budujące sukces. Bez nich nawet największy talent traci swój blask. Sport uczy nas, że współpraca to nie dodatek – to fundament.

Ta zasada działa nie tylko na boisku, ale też w życiu codziennym. Wyobraźmy sobie pracę z geniuszem, który zna

Sport uczy nas, że współpraca to nie dodatek – to fundament.

odpowiedzi na wszystkie pytania, błyskawicznie przygotowuje prezentacje i parzy idealną kawę. Ale co z tego, jeśli reszta zespołu nie jest zgrana? Jeśli każdy ciągnie w swoją stronę, nawet najlepszy pracownik stanie się bezradny. To trochę jak Messi, który musiałby grać z obrońcą, który zapomniał, że mecz już się zaczął.

Pojawia się pytanie: czy nie gloryfikujemy zbyt indywidualizmu? W czasach, gdy każdy chce być „najlepszą wersją siebie”, zapominamy, że czasem warto być po prostu dobrą częścią zespołu. Indywidualne sukcesy są ważne, ale to wspólne osiągnięcia dają prawdziwą satysfakcję.

Praca dla zespołu w praktyce oznacza kilka rzeczy. Po pierwsze, nie bójmy się prosić o pomoc. Po drugie, doceniajmy innych – nie tylko tych na pierwszym planie, ale także tych, którzy pracują w tle. Po trzecie, czasem warto „zagrać na ścianę” z kolegą z drużyny, zamiast samotnie dryblować przez życie.

W życiu duchowym ta zasada nabiera jeszcze głębszego znaczenia. Zbawienie dokonuje się we wspólnocie Kościoła – nie tylko dzięki tajemnicy świętych obcowania, czyli wsparcia przez łaskę, ale także dzięki żywemu przykładowi i materialnej pomocy, którą otrzymujemy od innych. To właśnie wspólnota pozwala nam wzrastać. Ale w tym trzeba też bardziej doceniać grę dla innych – służbę. „Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,20).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Amortyzator



Anna Wardak

Zły stan psychiczny pokolenia współczesnych nastolatków i młodych dorosłych jest ewidentny. Przyczyn jest wiele, lecz, sądząc choćby po tym, co mówią oni w gabinetach terapeutów i szkolenych psychologów, często w tle, a nieraz na pierwszym planie, są relacje w rodzinie. W wielu sytuacjach zdrowa rodzina działa jak bufor amortyzujący uderzenia z zewnątrz. I odwrotnie: sytuacje określane przez terapeutów jako „zaburzenia w systemie rodzinnym”,

np. kryzys w relacjach rodziców czy ich rozstanie, to element bardzo mocno obciążający psychikę młodego człowieka. Specjaliści mówią, że młodym ludziom o wiele trudniej radzić sobie z problemami, które napotykają na zewnątrz (kłopoty w szkole, konflikty z kolegami, pierwsze zawody miłosne), jeśli nie czują za plecami bezpiecznego muru zbudowanego z miłości rodziców – najpierw wobec siebie wzajemnie, a na drugim miejscu wobec dzieci.

Jeśli między rodzicami nie dzieje się dobrze, wtedy poza tym, że dzieci obrywają odłamkami ich konfliktów lub cierpią z powodu rozpadu rodziny, dodatkowo sama rela-

cja rodzic–dziecko często ulega zaburzeniu. Rodzice, przytłoczeni własnymi problemami, zostawiają często dzieciom zbyt dużą autonomię, nie mając siły na angażowanie się dodatkowo w ich sprawy. Nieraz

W wielu sytuacjach zdrowa rodzina działa jak bufor amortyzujący uderzenia z zewnątrz.

dają im to odczuć wprost, a nieraz dzieci same, nie chcąc być dla rodziców dodatkowym powodem zmartwień, nie mówią im o swoich problemach, uznając, że muszą radzić sobie z nimi same. Takie dzieci nieraz skarżą się przy tym, że czują się nieważne i opuszczone, wręcz niewidzialne. Druga skrajność to zaspokajanie własnych deficytów emocjonalnych wywołanych przez

brak zdrowych relacji z osobą dorosłą kosztem dzieci. Tak rodzi się nadopiekuńczość, chęć ciągłego kontrolowania dziecka, niezadowolenie, że się usamodzielnia i coraz mniej nas potrzebuje, albo zwierzanie mu się ze swoich dorosłych problemów i rozterek.

Nie uchronimy naszych dzieci przed wszystkimi życiowymi porażkami i rozczarowaniami, nieraz bardzo bolesnymi. Jednak świadomość, że rodzice się kochają i w trudnych momentach można ogrzać się w ciepłe ich wzajemnej miłości, bywa w wielu sytuacjach amortyzatorem łagodzącym ból i dającym siłę, by przetrwać najtrudniejsze chwile.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Modlitwa o żonatego

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski



Pokochałam mężczyznę, który kiedyś usilnie zabiegał o mnie, a teraz się ożenił. To ja go kiedyś odrzuciłam. Widząc z boku, jakim jest mężem, zobaczyłam go w innym świetle i pożałowałam swojej pierwszej decyzji. Absolutnie nie zamierzam mu o tym mówić, rozbijać małżeństwa, flirtować czy uwodzić. Mam jednak takie myśli, że gdyby kiedyś został wdowcem... Czy wolno mi się modlić o zrealizowanie tamtej miłości bez krzywdy kogokolwiek?

Opisuje Pani nierzadką sytuację. Jak mówi przysłowie, kobieta jest jak cień: gonisz ją, ucieka; uciekasz, goni cień. Ten mechanizm psychologiczny zadziałał też u niejednego mężczyzny. Inny ciekawy mechanizm to instynkt rywalizacji pomiędzy osobami tej samej płci. W rywalizacji, gdy chce się pokonać konkurencję, „nakręcamy się”. Podczas licytacji na aukcjach ludzie płacą za dzieło sztuki wiele więcej, niż planowali wydać. Podobnie gdy zaczyna się rywalizować o człowieka, idealizuje się go, przecenia, pragnie mocniej, niż jest tego wart. Trzeci mechanizm, który może tu działać, także jest ciekawy. Kiedy kobieta początkowo odrzuca mężczyznę, to potem czasem mityguje się i wynagradza mu to pierwsze odrzucenie zwiększonym, podwójnym uczuciem.

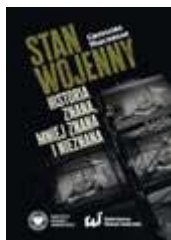
Proszę pamiętać, że uczucia są niezależne od nas. Ale skoro mężczyzna jest żonaty, to obowiązuje Panią dziewiąte przykazanie Dekalogu: Nie pożądaj. Powinniśmy wolać zrezygnować z marzeń o człowieku, którego Bóg w sakramencie złączył z inną osobą. Dobrowolne pielęgnowanie uczuć do człowieka niebędącego w stanie wolnym jest grzechem. Swoją rolę może tu wywierać szatan, który „cukruje nazbyt rzeczy one”. „Czuwajcie i módlcie się – podpowiada Pan Jezus – abyście nie ulegli pokusie”.

Generalnie nie wolno się modlić nigdy o rzeczy złe, czyli o czyjąś krzywdę czy złamanie przysięgi. Natomiast powinna Pani powierzyć swoje uczucia, głody, pragnienia, marzenia, tęsknoty. Warto prosić o szczęśliwą miłość, ale bez wskazywania na osoby zajęte. Jeśli coś nie jest złe, to zawsze wolno prosić, nawet jeśli jest to praktycznie niemożliwe. Trzeba Bogu opowiedzieć o swoim pragnieniu miłości, miłości odwzajemnionej, pokazać całe serce na modlitwie i zostawić to z ufnością. Bóg zawsze wysłuchuje. Kocha i pomaga. Człowiek wymyśla sobie dobrobyt i upiera się w swoich pomysłach. Bóg natomiast daje, co jest naprawdę dobre. Może pojawi się ktoś podobny, a jeszcze lepszy. Bóg ma w zasobach zwykle zaskakujące rozwiązania. Bóg ma dobre pomysły.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Czas wojny z narodem

W jakich okolicznościach doszło do uchwalenia dekretów stanu wojennego? Jak działał wymiar sprawiedliwości i ówczesna propaganda? Jakie były losy internowanych i z czym kojarzy się lojalka? To niektóre z zagadnień poruszonych w książce dr. Grzegorza Majchrzaka o stanie wojennym.



Walczyły się za wszelką cenę do niej nie dopuścić. Czesław Kiszczałak mówił: „Możemy jedynie marzyć, żeby Bóg powołał go jak najszybciej na swoje łono”, a Albin Siwak ubolewał: „Papieżowi nic nie wsadzimy w usta, co byśmy chcieli, rozbrojenie czy sprawy pokoju. To nie jest człowiek, który na to pozwoli”. Cenna praca, zwłaszcza dla młodego pokolenia, które miało szczęście nie żyć w tych ponurych latach./wś

Grzegorz Majchrzak, „Stan wojenny. Historia znana, mniej znana i nieznaną”, Instytut Pamięci Narodowej, Śląskie Centrum Wolności i Solidarności, Katowice–Warszawa 2024, 440 s.

Szczególnie interesujący jest wątek o przygotowaniach do wizyty w Polsce Jana Pawła II, która pierwotnie miała się odbyć w 1982 r., a ostatecznie doszło do niej rok później. Z tajnych materiałów z posiedzenia biura politycznego PZPR wynika, że władze sta-

Poznaj św. Józefa

Dyskretny i milczący, pozostający jakby w cieniu, a jego rola w historii zbawienia jest nie do przecenienia – to on opiekował się Chrystusem jako głowa Świętej Rodziny. Mogłoby się wydawać, że o św. Józefie wiemy już wszystko, ale ks. Dominique Le Tourneau pokazuje, że jest to postać wielowymiarowa i ogromnie ważna w dziejach Kościoła. Poza Dziewicą Maryją przewyższa on świętością innych świętych dzięki swej bardzo bliskiej relacji z Mesjaszem. „Nie da się oddzielić Józefa od Maryi” – podkreśla autor.



Poszczególne rozdziały przedstawiają postać św. Józefa w Biblii, nauczaniu papieży, pismach apokryficznych. Pokazują także jego świętość, cuda i objawienia, a także jego kult. Książka zawiera liczne ciekawostki na temat św. Józefa, podane w formule „Czy wiesz, że...?”, oraz dodatkowe informacje, wyodrębnione na szarym tle dla lepszego zrozumienia treści. Autor jest kapłanem prałatury Opus Dei i profesorem prawa kanonicznego.

Ks. Dominique Le Tourneau, „Święty Józef. Niedopowiedziana historia”, przeł. Maria Dedio, W drodze, Poznań 2025, 272 s.



Prezydent Chin Xi Jinping
w Wielkiej Hali Ludowej
w Pekinie

fol. PAP/EPAN/Wu Hao

Przez Pekin do Moskwy?

Piotr Kościński

Przyszłość wojny rosyjsko-ukraińskiej pozostaje niepewna, nawet po osiągnięciu porozumienia na linii Waszyngton–Kijów. Kto i jak może mieć wpływ na rozwój sytuacji?

Jak zauważył bardzo szanowany brytyjski think tank Chatham House, Europa może i powinna wykorzystać różne możliwości. Przede wszystkim zaś do działań na rzecz sprawiedliwego pokoju przekonać Chiny. Jak podkreślił w swej analizie Chatham House, „angażowanie Chin niesie ze sobą ryzyko (...). [Ale] Chiny wyraziły chęć opracowania planu pokojowego i wezwały Ukrainę i Europę do obecności

na rozmowach pokojowych. Mają również wpływ na Rosję”.

ROSJA UZALEŻNIONA OD CHIN

Swoje stanowisko przedstawiciele władz w Pekinie przedstawili po raz kolejny kilka dni temu. – Chiny popierają wszelkie wysiłki, które przyczyniają się do pokojowego rozwiązania kryzysu – oznajmiła rzeczniczka MSZ Mao Ning. – Oczekujemy i mamy nadzieję, że strony osiągną sprawiedliwe i trwałe rozwiązanie, które będzie akceptowalne dla wszystkich stron. Chiny są również gotowe kontynuować współpracę ze społecznością międzynarodową, aby odegrać konstruktywną rolę w politycznym rozwiązaniu kryzysu – dodała.

ChRL uważnie śledzi rozwój wydarzeń. Mało kto zauważył niedawne podpisanie w Kijowie dwóch umów bilateralnych, otwierających chiński rynek dla ukraińskiego grochu oraz m.in. ryb i innych produktów morskich. – Poten-

cjał współpracy rolnej między Chinami a Ukrainą jest ogromny, ponieważ oba kraje w dużym stopniu się uzupełniają w tym sektorze – oznajmił ambasador Chin na Ukrainie Ma Shengkun. – Chiny są gotowe na dalsze wzmocnienie współpracy z Ukrainą dla dobra obu narodów – stwierdził.

Brzmi to dość zaskakująco, bo wiadomo, że dla ChRL kluczowe jest przede wszystkim współdziałanie z Rosją. Ale też Pekin wielokrotnie podkreślał swoje poparcie dla ukraińskiej suwerenności i integralności terytorialnej. I najwyraźniej bardzo chce wziąć udział w kształtowaniu przyszłego kształtu ładu międzynarodowego, a pokój między Ukrainą i Rosją będzie jego kluczowym elementem.

A wpływ Chin na Rosję jest przemożny. Już po zajęciu Krymu i interwencji w Donbasie, kraje Zachodu nałożyły sankcje na Federację Rosyjską. Sankcje te zostały zintensyfikowane po ro-

syjskiej agresji na Ukrainę. A potem państwa UE stopniowo rezygnowały z importu rosyjskiego gazu i ropy. Tymczasem budżet tego kraju uzależniony jest od efektów sprzedaży tych surowców; one same stanowiły w minionych latach 30–50 proc. przychodów budżetu. A jak utrzymać kraj bez pieniędzy? Nie mówiąc już o prowadzeniu wojny...

Ponieważ Chiny są głównym partnerem Rosji, już pod koniec 2022 r. gospodarka rosyjska stała się zdecydowanie uzależniona od chińskiej. Bardziej od niej uzależniona jest jedynie Korea Północna. ChRL stała się głównym dostawcą towarów, których zakup od krajów Zachodu jest dla Moskwy niemożliwy (właśnie ze względu na sankcje), a zarazem odbiera znaczącą część rosyjskich surowców energetycznych, i to po bardzo niekorzystnych dla Moskwy cenach. I tak np. gaz Rosjanie sprzedają Chińczykom aż 23 proc. taniej, niż wynoszą ceny w Europie, a wkrótce zniżka ta ma sięgać aż 30 proc. – ale też nie mają realnych możliwości sprzedania go gdziekolwiek indziej po lepszych cenach. Gwałtownie wzrasta też liczba firm zakładanych przez obywateli ChRL w Rosji – wcześniej na pierwszym miejscu byli Białorusini. A w miarę jak Rosja staje się coraz bardziej izolowana na arenie międzynarodowej, jej zależność od Chin rośnie. Gdy w styczniu 2022 r. doszło do gwałtownych zamieszek w Kazachstanie, na prośbę Astany przybyli żołnierze rosyjscy. Pomogli zaprowadzić porządek i... błyskawicznie się wynieśli. Podobno zażądał tego Pekin.

POLSKA MOŻE SPRÓBOWAĆ

W USA Chiny są widziane jako kluczowy przeciwnik. Waszyngton – i nie dotyczy to wyłącznie prezydenta Donalda Trumpa – niechętnie widziałby udział ChRL w rozmowach pokojowych Moskwa–Kijów. Ale z polskiego punktu widzenia najważniejsze jest nie tylko zakończenie wojny za naszą wschodnią granicą, ale też to, by Ukraina tej wojny nie przegrała.

Chiny prowadzą własną, szczególną politykę międzynarodową. Oficjalnie głoszą pięć zasad pokojowego współistnienia: wzajemny szacunek dla suwerenności i integralności terytorialnej, wzajemna nieagresja, nieingerencja w sprawy wewnętrzne każdej ze stron,

równość i wzajemne korzyści oraz pokojowe współistnienie. Ale też ambicje Pekinu są bardzo duże, wręcz globalne. ChRL chce odgrywać w świecie znaczącą rolę. Przykładem działań może być inicjatywa „Jeden pas, jedna droga”, dążąca do odtworzenia tzw. jedwabnego szlaku. Ma polegać m.in. na rozbudowie sieci infrastruktury łączącej Chiny, kraje Azji Środkowej, Bliskiego Wschodu, Afryki i Europy. Jeden z głównych korytarzy łączy Chiny z Europą Zachodnią i wiedzie przez Rosję, Białoruś i Polskę. Miejscem styku jest terminal przeładunkowy w Małaszewiczach. I dlatego jesteśmy dla Pekinu ważni. W pierwszej połowie 2024 r. przez Małaszewicze przetransportowano około 1,2 mln ton ładunków, niemal dwa razy więcej niż w pierwszym półroczu 2023 r.

Między innymi dzięki wizytom prezydenta Andrzeja Dudy w Chinach nasze relacje są dobre. Rozwija się współpraca gospodarcza (oprócz żywności Chińczycy są szczególnie zainteresowani tworzonymi w naszym kraju gramami komputerowymi!). I to właśnie Polska mogłaby odegrać pozytywną rolę w zaangażowaniu władz w Pekinie do działań na rzecz pokoju. Mając dobre stosunki i z kluczowymi krajami Unii Europejskiej, i z USA, jesteśmy w dobrej sytuacji. Pytanie tylko, czy będziemy mieli dość sił i umiejętności, by to wykorzystać. Być może trzeba będzie znaleźć takie kraje UE, które zechcą z nami w tej sprawie współdziałać.

TURCJA I INDIE

Polska dyplomacja już teraz zaktywizowała się na kierunkach dotąd niewykorzystywanych. Niedawna wizyta premiera Donalda Tuska w Turcji, kraju, który ma drugą co do wielkości armię w NATO, jest tego dobrym przykładem. Wcześniej z prezydentem Recepem Tayyipem Erdoganem spotykał się Andrzej Duda. Turcy już wykazali swoją skuteczność, choćby organizując w 2022 r. negocjacje w Stambule. Niewiele z nich wyszło, ale to już wina Rosjan. Powiodły się natomiast inne rozmowy, w których pośredniczyła Turcja – w kwestii umożliwienia eksportu ukraińskiego zboża przez Morze Czarne. Stambuł ma do-

bre relacje z Moskwą, choć zarazem przez wieki Rosja i Turcja były wrogami. Ma też znakomite stosunki z Ukrainą.

Jest też inny kraj, który mógłby przyczynić się do zakończenia wojny za naszą wschodnią granicą. Chodzi o Indie, które mają dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i z Europą, przyja-

zne relacje z Ukrainą i, co najważniejsze, bardzo blisko współpracują z Rosją.

Indie nigdy oficjalnie nie skrytykowały rosyjskiej agresji na Ukrainę. Ale dla Delhi zakończe-

nie działań zbrojnych byłoby bardzo korzystne. Rośnie bowiem ryzyko, że Rosja stanie się bardziej zależna od Chin, będących strategicznym przeciwnikiem Indii. Ponadto długo trwający konflikt mógłby osłabić zdolność Moskwy do wysyłania broni do New Delhi. Według rosyjskiego państwowego Rosoboronexport w latach 2005–2025 Indie kupiły od Rosjan uzbrojenie o wartości 50 mld dolarów. Hindusi dysponują rosyjskimi samolotami Su-30 MKI, fregatami typu Talwar (unowocześniona wersja rosyjskich Kriwak III), czołgami T-90 i raketowymi zestawami przeciwlotniczymi S-400. Teraz zaczęły kupować samoloty z Francji i USA, a drony z Izraela. Stąd też dobrym sygnałem był przyjazd do Polski w sierpniu ub.r. premiera Indii Narendry Modiego. Także dlatego, że według niektórych analiz do 2030 r. Indie staną się drugą gospodarką w regionie Azji i Pacyfiku oraz trzecią na świecie.

Polscy politycy mają świadomość, że Stany Zjednoczone i ich prezydent nie stanowią jedynej siły, która mogłaby zakończyć krwawą wojnę za naszą wschodnią granicą. Są inne kraje i inni politycy, nie tak mocni, ale bardzo wpływowi – i mogą okazać się bardzo skuteczni. To oczywiście, że z takich możliwości koniecznie trzeba skorzystać. W ten sposób wzmocnimy i nasze bezpieczeństwo, i naszą pozycję.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Słowo i misja

Irena Świerdzewska



fot. arch. Zgromadzenia Słowa Bożego

Docierają w zakątki świata, gdzie chrześcijaństwo jest zakazane. Zgromadzenie werbistów świętuje 150-lecie istnienia.

Organizacja i profesjonalizm misyjny od początku były jego marką.

– Głosimy Ewangelię w ubogich rejonach świata, gdzie nie ma wody i elektryczności, ale też jako wykładowcy na dobrze wyposażonym uniwersytecie, który założyliśmy w Nagoja w Japonii. Pracujemy często we wspólnotach czter-, sześciuosobowych, w małych miejscowościach, ale też w dużych parafiach, np. w Kinszasie w Kongu. Mamy różnicowaną pracę. Wybitny muzykolog o. Piotr Nawrot SVD w Boliwii rekonstruuje XVIII-wieczną muzykę baroku, którą tworzyli Indianie, o czym

możliśmy dowiedzieć się choćby z filmu „Misja” z Robertem De Niro i Jeremym Ironsem. Po kasacie jezuitów Indianie zabrali zapisaną muzykę i przez 200 lat ukrywali nuty w dżungli. Ojciec Nawrot zdobył ich serca i może tę muzykę rekonstruować – mówi ks. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji Zgromadzenia Słowa Bożego, rzecznik werbistów w Polsce, prezes Stowarzyszenia Sinicum.

APOSTOŁ CHIN

Zgromadzenie powstawało w niesprzyjających warunkach. Ksiądz Arnold Janssen zauważył, że na terenie XIX-wiecznych Niemiec nie było żadnej instytucji przygotowującej do wyjazdu do pracy misyjnej, w przeciwieństwie do Francji, Anglii czy Irlandii. Kulturkampf Bismarcka ograniczał działalność kościelną, wielu biskupów i księży trafiało do więzień. Nie znalazł w kraju biskupa, który byłby zainteresowany pomysłem. „To niech ksiądz to zrobi, jeśli inni nie chcą” – zachęcał biskup z Hongkongu.

Tuż za niemiecką granicą, na terenie Holandii, w Steylu ks. Janssen znalazł podupadły zajazd na sprzedaż. Kupił go w 1875 r. i założył seminarium dla niemieckich księży, którzy mieli być formowani do pracy na misjach. Po czterech latach dwóch pierwszych wyjechało do Chin. Pierwszy misjonarz, św. Józef Freinademetz SVD, stał się apostołem Chin.

Zgromadzenie werbistów rozrastało się. Po 34 latach istnienia, w roku śmierci ks. Janssena, liczyło blisko 1,3 tys. braci w 15 krajach świata. W St. Gabriel w Mödling koło Wiednia mieściło się seminarium werbistów, gdzie odbywali nowicjaty. Od początku w zgromadzeniu byli Polacy. Widząc zdolności językowe Ślązaków i Warmiaków i ich łatwość przystosowania się do nowych kultur, ks. Janssen założył dom w Nysie na Śląsku. – Tak było do 1918 r. Kiedy odzyskaliśmy niepodległość, zaczęto patrzeć na Polskę jako na niezależny kraj, gdzie werbiści mogliby się osiedlić. W latach 20. przybyli do Bytomia i Rybnika

bracia z polskimi korzeniami – mówi ks. Danilewicz. – Przed II wojną światową z Polski wyjechało na misje 39 misjonarzy, nie licząc tych, którzy wyjechali z zagranicznych seminariów. Po wojnie wyjechałoby dużo więcej, gdyby nie trafili do niemieckich obozów zagłady.

Jednym z najbardziej znanych werbi- stów misjonarzy z okresu powojennego jest o. Marian Żelazek. Trwa jego proces beatyfikacyjny. W zgromadzeniu jest obecnie sześciu świętych i błogosławionych, trwają procesy 23 kolejnych.

GOTOWI, BY WYJECHAĆ

– Każdy przyjmowany do Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie zakłada, że wyjedzie na misje – podkreśla ks. Danilewicz. – Może przerwać studia na dwa, trzy lata i jako kleryk pojechać na praktykę do kraju misyjnego, a po powrocie kontynuować naukę w seminarium. Księża i bracia często potem wyjeżdżają na misje tam, gdzie byli na praktykach.

– Od początku jesteśmy formowani, żeby mieć dobre przygotowanie misyjne. Uczymy się języków, przynajmniej angielskiego, drugim oficjalnym językiem w zgromadzeniu jest hiszpański. Bracia przed złożeniem ślubów wieczystych i przyszli kapłani przed przyjęciem święceń diakonatu wysyłają petycję do Rzymu z prośbą o przeznaczenie misyjne. Proponują trzy kraje, w których chcieliby pracować, opisują, czym mogliby się zajmować, piszą pracę o docelowych krajach. Decyzję podejmuje generał zgromadzenia. Misjonarze mogą potem zmieniać placówki w po-

rozumieniu z prowincjami – opowiada ks. Danilewicz.

Dziś na całym świecie jest 5650 werbi- stów. Większość pochodzi z Indonezji (1,6 tys.), potem najczęściej kolejno z: Indii, Filipin, Wietnamu, Polski, Ghany i Niemiec. W jednym domu żyją razem werbiści z różnych krajów, co okazało się wielkim atutem. – Podczas I wojny światowej, kiedy zakonnicy niemieccy z różnych zgromadzeń musieli opuszczać tery- ny swojej działalności, taka misja często upadała. W misji werbi- stów zostawali wtedy ci pochodzący z innych narodowości i kontynuowali pracę. Obecnie na ponad 200 braci w Polsce 27 to obcokrajowcy – mówi ks. Danilewicz.

SŁUCHAJĄ I GŁOSZĄ

– Wybierając nazwę Zgromadzenia Słowa Bożego, św. Arnold Janssen podkreślał, że bazujemy na duchowości trynitarnej, a trzecia Osoba Boska, Duch Święty, naucza przez Słowo Boże – mówi ks. Jan Jacek Stefanów SVD, sekretarz generalny Katolickiej Federacji Biblijnej. Powstała w 1969 r. KFB jest platformą do kontynuowania w Kościele katolickim apostołatu w wymiarze biblijnym. Zrzesza 300 instytucji ze 126 krajów świata, z czego 14 proc. to instytucje werbi- stów.

W latach 80. XX w. nastąpił boom apostołatu biblijnego werbi- stów. Rozwinęły się kursy biblijne Dei Verbum w Nemi we Włoszech; na Filipinach, w Ekwadorze i Brazylii powstały centra biblijne, w Hiszpanii i Kongu – wydawnictwo Verbum Bible. – Głoszenie Słowa Bożego to zasadniczy wymiar naszej pracy misyjnej i duchowości. Wsłu-

chani jesteśmy w Słowo i głosimy Słowo. Naszą misją jest nasza nazwa – podkreśla ks. Stefanów.

W Polsce werbiści byli pierwszym zgromadzeniem, które wydawało kalendarze kieszonkowe z czytaniem liturgicznymi, cieszące się dużą popularnością. – W ten sposób jako ministrant dowiedziałem się o zgromadzeniu, podobnie jak połowa liczącego niemal 70 kleryków nowicjatu, który rozpoczynaliśmy w 1985 r. – wspomina ks. Danilewicz.

NOWE METODY

– Obecnie odchodzi się od geograficznego pojęcia misji na rzecz określenia „sytuacje misyjne”. Misje to już nie tyle geografia, co sytuacja. Na przykład Hamburg w Niemczech jest klasycznym terytorium misyjnym, chociaż trzeba byłoby mówić tu o reewangelizacji – wskazuje ks. Danilewicz. – Praca w Europie bywa dużo trudniejsza niż w Afryce czy Azji, gdzie jest duża otwartość na treści duchowe, religijne i duże jest poczucie nadprzyrodzoności. W Afryce nie ma ludzi niewierzących, każdy w coś wierzy, w przeciwieństwie do Europy – ocenia ks. Danilewicz.

Obecne wyzwanie to aktualizacja metod i środków działalności misyjnej wobec zmieniającej się rzeczywistości. – Nie możemy stosować tych samych metod jak przed laty. Stajemy w obliczu choćby wyzwań migracyjnych, nie tylko w Europie – podkreśla werbista. Zgromadzenie w Polsce założyło np. Centrum Migranta, gdzie prowadzi duszpasterstwo dla obcokrajowców. W ten sposób prężnie rozwinęło się duszpasterstwo Wietnamczyków.

W roku jubileuszowym werbi- ści zaplanowali szereg wydarzeń. Prowadzą m.in. zbiórkę funduszy na budowę 150 studni na terenach misyjnych. Zachęcają też do odmówienia 15 Różańców w intencji misjonarzy. A 8 września w Pieniężnie zostanie poświęcone rozbudowane muzeum z jednym z największych zbiorów eksponatów misyjno-etnograficznych w Polsce.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Oceania



Ks. Adam Anuszkiewicz – kapelan w białostockim poprawczaku, szkolny katecheta, duszpasterz, autor i wykonawca katolickiego hip-hopu, egzorcysta

i poimprezuje. Przykładem na tę drugą jest nadzieja na przepustkę, na poznanie wartościowej dziewczyny, na zdobycie wykształcenia, zawodu i statusu społecznego. Zaczynamy od nadziei krótkodystansowych. Dla wychowanków poprawczaka półroczna perspektywa jest abstrakcją. Dlatego wyznaczamy im cele tygodniowe, miesięczne. Często słyszę: „Księżdu, ja pewnie nie dożyję trzydziestki”. Ci ludzie mają między 15 a 21 lat i nie czują wagi upływającego czasu. Największym wyzwaniem jest tu przeprowadzić człowieka od pragnienia śmierci do pragnienia życia.

foto. arch. ks. Adama Anuszkiewicza

Jak Ksiądz to robi?

Podchodzę do takiego chłopaka i mówię: „Masz pozdrowienia”. „Tak? Od kogo?”. „Od Jezusa”. I choć krzywi się, mówiąc „leee”, to z chęcią przyjmuje ode mnie cukierka. To głęboko zranieni ludzie, dzieci alkoholiczków i narkomanów, z rodzin dysfunkcyjnych, zaniedbane emocjonalnie. Prostymi gestami i oznakami dobroci, pochwałami – ubioru czy rzetelnej pracy na warsztatach – staram się podnieść ich samoocenę. Językiem, którym się posługuję, jest też hip-hop. W tym języku ich słucham i w nim do nich przemawiam.

Pytam ich o marzenia, o to, co im się w życiu podoba, co ich napędza. Gdy to sobie uświadomią, pomoże im to przejść przez trudny czas. Dotąd nic im w życiu nie wychodziło; krótkoterminowe cele, łatwe do osiągnięcia, mają zmienić ich nastawienie. Przede wszystkim jednak trzeba ich wydestać z poczucia beznadziei, którą często chce się utopić w nałogach czy internecie i grach. „Dzięki” nim mamy przestać myśleć o złych rzeczach, ale przy okazji nie myślimy też o dobrych. Zamiast konfrontować się z problemem, mamy od niego uciekać w coś, co jest tylko iluzją szczęścia.

To beznadzieja doprowadziła chłopaków do poprawczaka?

Od przyczyny, dla której tu są, ważniejsze są powody, dla których mają stąd wyjść. Niektórym się udaje – ko-

Zwycięstwo w poprawczaku

Z ks. **Adamem Anuszkiewiczem**, kapelanem w białostockim zakładzie poprawczym, rozmawia Monika Odrobińska

Czy w poprawczaku jest miejsce na nadzieję?

Bez nadziei zatracamy sens życia, stąd rosnąca liczba depresji czy prób samobójczych. Dlatego tak ważne jest jej podsycanie. Nie jest to łatwe wśród tych, w których nikt nie zaszczepił poczucia własnej wartości, pewności siebie, których rodzice się wyrzekli, którzy nie widzą dla siebie przyszłości. Nie tylko specyfika tego miejsca sprawia, że to trudne zadanie; przyczyną jest także wiek. Nastolatków żyjących na wolności równie ciężko skłonić do refleksji na temat sensu życia

czy w ogóle duchowości. Jeden z wychowanków przyznał, że tak dużo gra na komputerze, bo wtedy nie myśli. Poprawczak rządzi się sztywnymi regułami, innymi niż świat zewnętrzny. Wychowankowie boją się często, że na zewnątrz sobie nie poradzą, nie mają więc siły walki, motywacji i chęci życia.

Od czego zacząć?

Od rozróżnienia nadziei chorej i ukierunkowanej w dobrą stronę. Przykładem tej pierwszej jest „nadzieja” na to, że się wyjdzie i zaćpa,

goś znajomy ściągnął do pracy za granicą, innego dziewczyna zmobilizowała do trzeźwienia, ktoś zaangażował się w sport, inny – w wiarę i zaczynać życie sakramentami. W ciągu 12 lat pracy jako katecheta i kapelan w poprawczaku ochrzciłem dwie osoby, regularnie przygotowuję do bierzmowania. Jednego z wychowanków zaangażowanie we wspólnotę młodzieżową doprowadziło do franciszkanów. Był w zakonie trzy lata.

Takich przykładów jest niewiele, religijność w poprawczaku jest poniżej „średniej europejskiej”, która – jak wiemy – jest dramatycznie niska. O tym, ile osób przyjdzie na Mszę św., decyduje czasem obecność wolontariuszek z liceum. O, wtedy pobożność chłopców wzrasta! O przystąpieniu do bierzmowania przesądzają często wyłącznie względy praktyczne, bo może się przydać do bycia chrześcijaninem. Moją rolą jest ukierunkować ich w stronę duchowości.

Nie należy być przy tym naiwnym, ale nie można też nie wierzyć, że komuś się uda. Miałem wychowanka, który dużo krwi mi napsuł. Raz przyszedł do kaplicy i o dziwo, zgodził się przeczytać czytania. Na wysokości ambonki po przeciwległej stronie kaplicy wisi u nas duży obraz Jezusa Miłosiernego. Kiedy patrzyłem na tego chłopaka z miejsca przewodniczenia, zobaczyłem, że ręka Jezusa „spoczywa” na jego głowie. Pomyślałem wtedy: „Jezus go kocha, a ja?”.

I jaka jest odpowiedź?

Wniosek jest taki, że sam muszę walczyć o swoją wiarę. Statystycznie na prostą wychodzi 10–20 proc. podopiecznych poprawczaka, u wychowawców trzeba więc dużo wiary w to, co robią. Wiem, że jestem tam, bym się nawracał. Bym sobie i innym pracownikom stawiał pytania o nadzieję i wiarę w Boga po to, by przekonywać wychowanków do życia na wolności.

Nieobce są mi chwile zwątpienia. Raz, gdy odprawiałem w kaplicy Mszę św., na którą nikt nie przyszedł, pomyślałem: „I po co ja to robię? Nikogo to nie obchodzi”. Wtedy usły-

szalem w sercu: „Ja przychodzę, to i ty przychodź”. Szczególnie zaś należy przychodzić właśnie do takich miejsc, tak jak Chrystus przychodził do celników i jawnochrześcijan.

Pan Bóg ciągle prowokuje mnie do przemyśleń, do wychodzenia z myślenia „po swojemu”, obnaża i oczyszcza moje intencje, otwiera na dostrzeżenie Jego działania

w drugim człowieku. Każda osoba jest tajemnicą, nie należy szufladkować ani ludzi, ani rzeczywistości, bo to oznaczałoby odbieranie Bogu wolnej ręki w działaniu.

Dał Ksiądz przykłady, że mimo fizycznego uwięzienia można zyskać duchową wolność. Jak konkretnie otwierać na nią wychowanków?

Trzeba dawać im nadzieję na wolność, uświadamiając, co im ją zabiera. Każdy z nas, nawet na wolności, żyje w jakiejś niewoli – nienawiści, chęci zemsty, przeszłości, lęku o przyszłość, nałogu. Formacja chrześcijańska, oprócz tego, że nastawiona jest na rozwój duchowy, poszerza także świadomość siebie samego. A lepsze rozumienie siebie sprawia, że lepiej funkcjonujemy w świecie.

Brzmi jak definicja resocjalizacji, właściwie: „autoresocjalizacji”...

Do tego potrzebny jest jednak impuls z zewnątrz. To są często świadectwa wolontariuszy, którzy nas odwiedzają i mówią o zwycięstwie dobra nad złem. Są też świadectwa trudne do udźwignięcia, jak opowieść mamy mówiącej o odchodzeniu 16-letniej córki chorej na raka. Wielu chłopców wyszło, nie dosłuchawszy jej do końca. Pytanie o cierpienie i życie wieczne przerasta nawet ludzi świadomie żyjących wiarą, co dopiero wychowanków poprawczaka. Ale takie bolesne doświadczenia uczą przekraczania siebie.

Są też świadectwa samych byłych wychowanków. Pamiętam chłopaka

po ciężkich przejściach przed poprawczakiem i w trakcie resocjalizacji. Po wyjściu na wolność trafił na jakiś czas do aresztu. Kiedy wydawało się, że jest stracony, nagle zadzwonił do mnie i poprosił o pobłogosławienie ślubu. Dziś, po kilku latach, chociaż trafił znów na odwyk i miał trudności z prawem, wciąż jest z żoną, mają dwoje dzieci. Takich przypadków jest niewiele, są za to doskonałym przykładem na to, że może się udać i że trzeba wierzyć.

Kiedy przygotowujemy naszych podopiecznych do życia na wolności, najpierw na pierwsze przepustki są oni zabierani z wychowawcą, np. na zakupy. Potem, gdy są na to gotowi, idą na przepustkę samodzielną. Ostatnim etapem jest pozostanie na wolności i funkcjonowanie w niej tak, by nie krzywdzić siebie i innych. Do takiego korzystania z wolności przygotowujemy przecież nie tylko w zakładzie poprawczym.

Podsumowując: czy nadzieja w sensie religijnym może pełnić rolę resocjalizacyjną?

Każdy jest tajemnicą. Nie należy szufladkować ludzi, bo to oznaczałoby odbieranie Bogu wolnej ręki w działaniu.

To jedyny skuteczny środek resocjalizacyjny. Lekarze leczą, ale to Bóg daje zdrowie. Jak po ludzku uleczyć chłopaka, którego jako niemowlę matka nar-

komanka zostawiła na śmietniku? Terapeuta może pracować nad budowaniem i umacnianiem jego poczucia wartości, ale od poczucia odrzucenia może uwolnić tylko poczucie bezinteresownej miłości i akceptacji. A taką może obdarzyć tylko Bóg. Wyłącznie w Jego oczach jesteśmy na tym świecie ważni nie dlatego, co robimy, ale dlatego, że jesteśmy. Tylko Bóg kocha za nic – ta Miłość daje moc pokonania beznadziei, to ona sprawia, że możemy wygrać życie. Ta myśl czyni z ludzi zwycięzców, a stąd już bliska droga do zwycięstwa ostatecznego – zbawienia.

Wiem, że jestem tam, bym się nawracał. Bym sobie i innym pracownikom stawiał pytania o nadzieję i wiarę w Boga po to, by przekonywać wychowanków do życia na wolności.





BEZ WYJĄTKU

Wiosenne promienie słońca docierają zarówno do dobrych, jak też złych ludzi. Poranna rosa czy świeżo zmielona kawa dostarczają przyjemnych doznań zarówno sprawiedliwym, jak też niesprawiedliwym. Potrzeba nawrócenia się dotyczy każdego. Bez wyjątku.

Jest w nas, księżach, pokusa, aby nie stawiać zbyt wysokich wymagań, cieszyć się takim stanem pobożności, jaki mamy. Przypomina mi się historia Jonasza, którego „metodą ewangelizacyjną” było przemierzanie miasta ze słowami: „Jeśli się nie nawrócicie, cała Niniwa zostanie zburzona”. Ciekaw jestem, jakich owoców dostarczyłoby takie nawoływanie w dzisiejszych czasach: pełnych relatywizmu, nihilizmu i laicyzacji. Czy taki prorok byłby „mile widziany” w swojej parafii?

Wielki Post utkany jest z różnorodnych sentencji nawoływających do nawracania się. Na ile każdy z nas przejmuje się tym nawoływaniem? Tak to już jest w naszym życiu, że jeśli coś jest wartościowe – to wymaga trudu, wysiłku, poświęcenia. Wychowanie dzieci, wykształcenie, budowanie dobrych relacji, dobra i satysfakcjonująca praca, porządek w domu. Kiedy wybieramy się w Tatry, nie kupujemy trampek za pięćdziesiąt złotych, lecz inwestujemy w trapy warte kilkaset. Dzięki nim będziemy przemierzać wysokogórskie szlaki przez kilka dobrych sezonów. Jeśli zaś w doborze butów jesteśmy tak przewidywalni, to warto podobnie zainwestować w sprawy duchowe, Boże.

Nieurodzajne drzewo figowe może być symbolem człowieka, który – z różnych względów – zatrzymał się w rozwoju i przestał przynosić owoce. Pierwsza myśl: wyciąć, usunąć, pozbyć się. Może też pojawić się refleksja: dam szansę. Ale co w sytuacji, gdy to jednak wydaje się pozostawać bez sensu i szansy na powodzenie? Papież Franciszek na początku swojego pontyfikatu przypomniał prawdę znaną od wieków: Bóg nigdy nie męczy się, nie zniechęca przebaczeniem. Przypomnijmy sobie tę prawdę i my, którzy ulegamy nieraz pokusie, że Bóg nie robi wyjątków.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

23 marca 2025

Czytanie z Księgi Wyjścia

3, 1-8a.13-15

Gdy Mojżesz pastł owce swego teścia imieniem Jetro, kapłana Madianitów, zaprowadził owce w głąb pustyni i doszedł do Góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego. Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: „Podejdę, żeby się przyrzecć temu niezwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala?”. Gdy zaś Pan ujrzał, że podchodzi, by się przyrzecć, zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: „Mojżeszu, Mojżeszu!”. On zaś odpowiedział: „Oto jestem”. Rzekł mu Bóg: „Nie zbliżaj się tu! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”. Powiedział jeszcze Pan: „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”. Mojżesz zastonił twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga. Pan mówił: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekania jego na ciemnicę, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z rąk Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód”. Mojżesz zaś rzekł Bogu: „Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, cóż im mam powiedzieć?”. Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: „Jestem, który jestem”. I dodał: „Tak powiesz synom Izraela: Jestem posłał mnie do was”. Mówił dalej Bóg do Mojżesza: „Tak powiesz Izraelitom: Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia”.

Psalm responsoryjny

103, 1b-4.6-8.11

Refren: Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia.

Błogosław, duszo moja, Pana,
i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.
Błogosław, duszo moja, Pana
i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

On odpuszcza wszystkie twoje winy
i leczy wszystkie choroby.

On twoje życie ratuje od zguby,
obdarza cię łaską i zmiłowaniem.

Dzieła Pana są sprawiedliwe,
wszystkich uciśnionych ma w swojej opiece.
Drogi swoje objawił Mojżeszowi,
swoje dzieła synom Izraela.

Miłosierny jest Pan i łaskawy,
nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy.
Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią,
tak wielka jest łaska Pana dla Jego czcicieli.

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian

10, 1-6.10-12

Nie chciałbym, bracia, byście nie wiedzieli, że nasi ojcowie wszyscy co prawda zostawali pod obłokiem, wszyscy przeszli przez morze i wszyscy byli ochrzczeni w imię Mojżesza, w obłoku i w morzu; wszyscy też spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a skałą był Chrystus. Lecz w większości z nich nie upodobał sobie Bóg; poległ bowiem na pustyni. Stało się zaś to wszystko, by mogło posłużyć za przykład dla nas, abyśmy nie byli skłonni do złego, tak jak oni zła pragnęli. Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali – i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady. A wszystko to przydarzało się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów. Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Słowo Boże.

Pan mówi: Nawracajcie się,
bliskie jest królestwo niebieskie.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

13, 1-9

W tym czasie przyszli jacyś ludzie i donieśli Jezusowi o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im odpowiedział: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, iż to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jeruzalem? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”. I opowiedział im następującą przypowieść: „Pewien człowiek miał zasadzony w swojej winnicy figowiec; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: «Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym figowcu, a nie znajduję. Wytnij go, po co jeszcze ziemię wyjaławia?». Lecz on mu odpowiedział: «Panie, jeszcze na ten rok go pozostaw, aż okopię go i obłożę nawozem; i może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz go wyciąć»”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 24 marca

Czytania mszalne: 2 Krl 5, 1-15a; Ps 42, 2-3; 43, 3-4; Łk 4, 24-30

Wtorek, 25 marca

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Czytania mszalne: Iz 7, 10-14; 8, 10c; Ps 40, 7-11; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38

Środa, 26 marca

Czytania mszalne: Pwt 4, 1. 5-9; Ps 147B, 12-13. 15-16. 19-20; Mt 5, 17-19

Czwartek, 27 marca

Czytania mszalne: Jr 7, 23-28; Ps 95, 1-2. 6-9; Łk 11, 14-23

Piątek, 28 marca

Czytania mszalne: Oz 14, 2-10; Ps 81, 6c-11b. 14-17; Mk 12, 28b-34

Sobota, 29 marca

Czytania mszalne: Oz 6, 1-6; Ps 51, 3-4. 18-21a; Łk 18, 9-14



Papież koncelebrował Mszę św. w klinice Gemelli

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

JAŚNIEJĄCE ZNAKI NADZIEI

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dziś, w drugą niedzielę Wielkiego Postu, Ewangelia mówi nam o przemienieniu Jezusa (Łk 9, 28–36). Po wyjściu na szczyt góry z Piotrem, Jakubem i Janem Jezus pograża się w modlitwie i staje się jaśniejący światłem. W ten sposób pokazuje uczniom, co kryje się za gestami, które wykonuje On pośród nich: światło Jego nieskończonej miłości.

Dzielę się z wami tymi przemyśleniami w czasie, kiedy przechodzę okres próby, i łączę się z wieloma chorymi braćmi i siostrami – słabymi w tej chwili, jak ja. Nasze ciała są słabe, ale mimo to nic nie może nam przeszkodzić w miłowaniu, w modlitwie, w ofiarowaniu samych siebie, by być – w wierze – jeden dla drugiego, jaśniejącymi znakami nadziei. Jakże wiele światła jaśnieje, w tym sensie, w szpitalach i placówkach leczniczych! Ileż serdecznej troski rozświetla pokoje, korytarze, przychodnie, miejsca, gdzie są wykonywane najpokorniejsze posługi! Dlatego chcę was dziś zachęcić do wysławiania ze mną Pana, który nigdy nas nie opuszcza, i który w chwilach cierpienia stawia u naszego boku osoby odbijające promień Jego miłości.

Dziękuję wam wszystkim za modlitwy i dziękuję tym, którzy mi pomagają z wielkim oddaniem. Wiem, że bardzo dużo dzieci modli się za mnie; niektóre z nich przyszły tu dzisiaj, do „Gemelli”, na znak bliskości. Dziękuję, drogie dzieci! Papież was kocha i wciąż czeka na spotkanie z wami.

Módlmy się nadal o pokój, zwłaszcza w krajach zranionych wojną: na udrczonej Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Libanie, Mjanmie, Sudanie, Demokratycznej Republice Konga.

I módlmy się za Kościół, wezwany do przełożenia rozeznania, dokonanego podczas niedawnego Zgromadzenia Synodalnego, na konkretne wybory. Dziękuję Sekretariatowi Generalnemu Synodu, który przez najbliższe trzy lata będzie towarzyszył Kościołom lokalnym w tym zadaniu.

Niech Maryja Dziewica strzeże nas i pomaga nam być, podobnie jak Ona, niosącymi światło i pokój Chrystusa.

Opublikowany tekst rozważań na „Anioł Pański”, 16 marca

„Bijcie Polaków, ażeby aż w życie zwątpili” – pisał w listach kanclerz Niemiec Otton von Bismarck. Pod jego rządami spotęgował się na ogromną skalę proces bezwzględnej germanizacji.

a kształcenie w seminariach objęto kontrolą państwową.

Protestującego wobec takich praktyk arcybiskupa metropolitę gnieźnieńskiego i poznańskiego Mieczysława Ledóchowskiego aresztowano i na blisko dwa lata osadzono w więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim. Po uwolnieniu został zmuszony do emigracji, wyjechał do Rzymu, gdzie zmarł, piastując u schyłku życia urząd prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Kiedy arcybiskup przebywał w więzieniu, władze niemieckie zamknęły semina-

towani byli przez żandarmerię, gnani kolbami, wyzywani, nierzadko bici, gdy okazywali najmniejszy nawet opór. Dla ludzi mieszkających od dziesięcioleci na tych ziemiach „rugi pruskie” – bo tak nazwano akcję – były tragedią życiową. Działania władz do tego stopnia były bezwzględne, że wysiedleń nie zaprzestano nawet w wyjątkowo mroźną zimę 1885/1886 r., w wyniku czego wiele osób, szczególnie małych dzieci, zmarło. Ogółem wyrzucono z domów prawie 30 tys. Polaków, w tym prawie 8 tys. robotników i rzemieślników za-

Wytepić Polaków!

Jan Józef
Kasprzyk

Bismarck szczerze nienawdził Polaków, czemu wielokrotnie dawał wyraz w oficjalnych wystąpieniach. Jednocześnie dostrzegał w żywiole polskim ogromne zagrożenie. W wywiadzie udzielonym pod koniec swego życia tak to definiował: „Polska szlachta, polskie duchowieństwo i polski chłop to elementy, dla których konspiracja i intryga polityczna nie tylko stały się potrzebą życiową, lecz które okazują w nich wyjątkowo wysokie uzdolnienie i zręczność. Oddane w służbę idei narodowej, nie pozwalają im nigdy spocząć, lecz pobudzają ich ustawicznie do coraz nowych knowań”. Dlatego jeszcze na początku lat 60. XIX w. wskazywał: „Jeśli chcemy istnieć, to nie pozostaje nam nic innego jak Polaków wytepić”.

WOJNA KULTUROWA

Od czasów rozbiorów próby germanizacji Polaków z Wielkopolski, Śląska i Pomorza były stałym elementem polityki pruskiej, ale w czasach Bismarcka osiągnęła ona swoje apogeum, a po jego śmierci w 1898 r. była kontynuowana aż do wybuchu I wojny światowej. W pierwszej kolejności Niemcy uderzyli w Kościół katolicki i polskie szkolnictwo. W ramach tzw. Kulturkampf, czyli walki kulturowej, podjęto próby wyrugowania języka polskiego ze świątyń katolickich. Aby było to możliwe, w 1873 r. wprowadzono ustawę podporządkowującą Kościół państwu, na duchownych nałożono obowiązek składania przysięgi wierności Cesarstwu Niemieckiemu,



ria duchowne w Poznaniu i Gnieźnie. W tym samym czasie wyrugowano język polski ze szkół, zwalniano z pracy polskich nauczycieli, zakazano używania języka polskiego w sądownictwie i wszystkich urządach.

RUGI PRUSKIE

Na polecenie Bismarcka 26 marca 1885 r. wprowadzono przepis nakazujący wysiedlenie Polaków, którzy pochodzili z zaboru rosyjskiego i austriackiego, a przybyli i osiedlili się w zaborze pruskim w pogoni za pracą i chlebem. Wykonując to polecenie, władze miejscowe działały bezpardonowo. Osoby objęte nakazem wysiedlenia musiały w ciągu kilku godzin spakować cały dobytek, pozostawić dom i gospodarstwo i w trybie natychmiastowym opuścić teren Niemiec. W stronę granicy eskor-

trudnionych w kopalniach i fabrykach na Górnym Śląsku.

Akcja wysiedleńcza była tak brutalna, że budziła niesmak nawet wśród niektórych polityków niemieckich. Ambasador Rzeszy w Rosji Hans Lothar von Schweinitz pisał: „Gdy wielki kanclerz [Bismarck] pewnego dnia ustąpi, wielu ludzi będzie się wówczas wstydić i wzajemnie zarzucać sobie nieszczemność, z jaką płaszczyli się przed jego potężną wolą. Mnie dotyka najbardziej niemądre i niepotrzebne okrutne rozporządzenie o wydaleniach”. Niestety, takie głosy były odosobnione. Niemcy ochoczo popierali politykę Bismarcka, nie zwracając uwagi nawet na to, że odejście tak licznej grupy polskich robotników, rzemieślników, chłopów wpłynęło osłabiająco na niemiecką gospodarkę.

Kiedy „rugi pruskie” zakończono, wprowadzono wobec Polaków kolejną represję. Ustawa budowlana z 1904 r. zakazywała stawiania budynków stałych bez zgody władz. Symbolem walki z tą niesprawiedliwością stała się historia Michała Drzymały, który przez cztery lata nie otrzymał zgody na budowę domu w Podgradowicach. Na terenie działki, którą nabył od niemieckiego kupca, postawił więc wóz cyrkowy, w którym zamieszkał z rodziną. Kiedy władze twierdziły, że wóz jest formą domu, codziennie przesuwiał go o kilka centymetrów, aby udowodnić, że obiekt ruchomy nie podlega zapisom restrykcyjnego prawa budowlanego.



foto. Polona.pl

HAKATA

W 1894 r. w Poznaniu z inspiracji Bismarcka zawiązano Związek Popierania Niemczyzny w Marchiach Wschodnich. Pod tą eufemistyczną nazwą krył się prawdziwy cel organizacji – bezwzględna germanizacja Polaków. Na czele związku stanęło trzech bogatych nacjonalistów niemieckich: Ferdinand von Hansemann, Hermann Kennemann i Heinrich von Tiedemann. Od pierwszych liter ich nazwisk związek powszechnie nazywany był HaKaTa, a słowo to budziło grozę wśród miesz-

kańców zaboru pruskiego. Organizacja prowadziła perfidną propagandę antypolską w piśmie „Die Ostmark”, inicjowała antypolskie rozporządzenia na szczeblu krajowym i lokalnym, walczyła z używaniem języka polskiego w kościołach, szkołach, urzędach, a nawet rozmowach prywatnych. Rozrastała się błyskawicznie: początkowo należało do niej 20 tys. Niemców, po 10 latach bezwzględnej działalności – już 50 tys.

Tej potężnej organizacji przeciwstawiła się grupa 118 uczniów z Katolickiej Szkoły Ludowej we Wrześni. W maju 1901 r. z inspiracji ks. Jana Laskowskiego ogłosili oni strajk protestacyjny wobec narzuconego nakazu odmawia-

przywódców, w tym rodziców dzieci, postawiono przed sądem w Gnieźnie i skazano na kary aresztów i więzień. Komentując strajk dzieci wrzeńskich, cesarz Wilhelm II miał stwierdzić: „Polska buta znów chce ubliżyć Niemczyźnie”. Takie wydarzenia i opór pozwalały jednak przetrwać

Polakom pod pruskim jarzmem, które zakończyło się jesienią 1918 r. Szczęście trwało, niestety, tylko 20 lat...

Komentując strajk dzieci wrzeńskich, cesarz Wilhelm II miał stwierdzić: „Polska buta znów chce ubliżyć Niemczyźnie”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

WRAŻLIWOŚĆ NA DRUGIEGO – DZIELENIE SIĘ DOBRAMI MATERIALNYMI

„Wszyscy wierzący mieli jedno serce i jedną duszę. Nikt z nich nie uważał za swoje tego, co posiadał, ale wszystko było wspólne. (...) Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, gdyż właściciele ziemi i domów sprzedawali je, a uzyskane pieniądze przynosili i składali przed apostołami. I rozdzielano je każdemu według potrzeb”. Dzieje Apostolskie 4,32–35

Pierwsi chrześcijanie bardzo poważnie traktowali słowa Pana Jezusa przekazywane im przez apostołów. Jednym z obszarów, na który uczniowie Chrystusa zwracali szczególną uwagę, była pomoc innym, wrażliwość na drugiego człowieka, szczególnie potrzebującego pomocy. Nauczanie Pana Jezusa było dla pierwszych chrześcijan zachętą do dzielenia się dobrami, które posiadali.

Z przekazów historycznych wiemy, że wyznawcy Jezusa pomagali najbardziej potrzebującym, nie tylko tym, którzy należeli do wspólnoty Kościoła. Ojcowie Kościoła wśród form pomocy wymienili między innymi: ■ jałmużnę przekazywaną indywidualnie potrzebującym, jak i wspólnocie Kościoła ■ wspieranie nauczycieli i pełniących urzędy ■ wspieranie wdów i sierot ■ pomoc chorym, słabym, ubogim i niezdolnym do pracy ■ opiekę nad więźniami i skazańcami ■ pochówek ubogich i innych zmarłych ■ troskę o niewolników ■ pomoc w losowych nieszczęściach ■ troskę o przybyszów i inne gminy.

Także i dzisiaj powinniśmy pamiętać, że bycie chrześcijaninem zakłada bycie dla Boga (poprzez praktyki religijne) i dla drugiego człowieka (poprzez wrażliwość na jego potrzeby i zaradzanie problemom).

ZADANIE

Rozeznaj potrzeby osoby z Twojego otoczenia. Spróbuj jej pomóc.



Język w religijnym designie



dr hab. Tomasz Korpysz

Język religijny to nie tylko dobrze nam wszystkim znany styl biblijny: podniosły, a nawet hieratyczny, charakteryzujący się specjalnym słownictwem i specyficzną, z punktu widzenia dzisiejszego czytelnika wręcz archaiczną składnią. Współcześnie o sprawach wiary i religii coraz częściej mówi się, używając polszczyzny potocznej, ale też odwołując się do typowych dziś zwyczajów komunikacyjnych czy choćby strategii reklamowych. Niedawno trafiłem na bardzo ciekawe opracowanie, autorstwa Anny Parchety z Uniwersytetu Warszawskiego, pod intrygującym tytułem *Biblia do żucia, czyli nowy sposób mówienia o religii i wierze na przykładzie tzw. designu religijnego*. Autorka na wybranych przykładach przeanalizowała w nim językowy aspekt tytułowego designu religijnego.

Jak się okazuje, producenci przedmiotów związanych z kultem i religią, choć niekoniecznie służących do celów religijnych, wyraźnie czerpią z kultury popularnej i sprawdzonych metod dotarcia do odbiorcy. Wyrazistym przykładem może być wykorzystana w tytule artykułu badaczki *Biblia do żucia*. Jest to zbiór 30 wersetów z *Kazania na górze* wydrukowanych na wąskich paskach papieru przypominających gumy do żucia i opakowanych w pudełeczko kojarzące

się z popularnym niegdyś rodzajem takich gum. Aby wzmocnić skojarzenia, na pudełku umieszczono napis: „Wersy, które można przeżuwać cały dzień”; wykorzystano tu przenośne znaczenie czasownika *przeżuwać* (‘rozmyślać o czymś nieustannie, rozważać coś wiele razy’).

Przywołajmy jeszcze jeden produkt służący do modlitwy, którego autorka opracowania nie omawia. Swego czasu na polskim rynku pojawiła się *Miserikordyna*, czyli zestaw składający się z różańca i obrazka z Jezusem Miłosiernym oraz ulotki w kilku językach. Nazwa wyraźnie odsyła do nazw leków, dodatkowo całość jest opakowana w pudełeczko imitujące typowe opakowanie na tabletki, z rysunkiem serca i włoskimi napisami. Wśród nich znajduje się m.in. opis zawartości: „59 granelli intracordiali” (czyli ‘59 granulek śródsercowych’, co nawiązuje do 59 paciorków różańca) oraz wskazanie dokładnego składu: „Corona Divinae Misericordiae 50%, Imago Iesu Misericordis 50%”. Informacja o „leku” jest następująca: „Miserikordyna to lek duchowy, który sprawia, że dusza otrzymuje miłosierdzie. Objawia się to poprzez pokój serca, wewnętrzną radość i pragnienie czynienia dobra. Jego skuteczność jest gwarantowana słowami Jezusa”.

Oba produkty mają zachęcić do modlitwy, a ich zaskakująca, nieco żartobliwa forma rzeczywiście może skłonić do ich używania. i

Pochwała roweru



Grażyna Rybak

Pozycja na rowerze powoduje rozkład sił na cały aparat ruchowy, rozwijając mięśnie kończyn górnych i dolnych. Rozkład masy ciała na kierownicę, siodełko, pedały obciąża dłonie, łokcie, miednicę oraz stopy i stwarza nacisk korzystny dla wzrostu i mineralizacji kości. Im szybsza jazda, tym większy nacisk. Znakomicie zapobiega to niedoborom hormonu wzrostu i osteoporozie. Rower może pomóc osobom z bólami krzyża, chorobami stawów skokowych i stóp, kifozą młodzieńczą, przy niestabilności kolan, chorobach podudzi i chorobie Scheuermanna u nastolatków – czyli w tych wszystkich problemach, które nie pozwalają na inny ruch.

Powtarzany wysiłek rowerowy przyspiesza krąże-

nie, co zwiększa ukrwienie mięśni, transportowanie tlenu i substancji energetycznych do wszystkich komórek, w tym mięśnia sercowego. Poprawia to jego odżywienie i wzmacnia serce. Obniża się ciśnienie tętnicze krwi jako wyraz adaptacji serca do wysiłku. Systematyczna jazda na rowerze pozwala najpełniej skorzystać z fizjologicznych rezerw organizmu. Sprawniej przebiega eliminacja dwutlenku węgla i kwasu mlekowego – niekorzystnych substratów przemiany materii powstających podczas wysiłku. Przyspieszenie przemiany materii pomaga w obniżeniu poziomu szkodliwego cholesterolu, co działa antymiażdżycowo.

Jazda na rowerze stawia wymagania układowi termoregulacji w ustroju. Produkcja ciepła może

przy ostrym treningu wzrosnąć ponad 15 razy. Organizm oddaje ciepło przez parowanie i wzmożone pocenie, ale u kolarza powiew powietrza ułatwia oddawanie ciepła, co poprawia tolerancję wysiłku, także w gorącym otoczeniu. Na ogół nie dochodzi do przegrzania lub odwodnienia. Jazda rowerem zużywa nadmiar tkanki tłuszczowej, zapobiega otyłości, korzystnie kształtuje linie bioder, pośladków i ud.

Przeciwwskazań do tego typu ruchu jest niewiele: duże wady wzroku, zwłaszcza wysoka nadwzroczność, zaawansowana ciąża (ze względu na ochronę dziecka w razie wypadku), zaburzenia równowagi, duże zmiany zwyrodnieniowo-zniekształcające stawów, niestabilność układu krążenia.

Autorka jest specjalistką pediatrii

O chlebie i wodzie

Joanna Lenkiewicz

Skoro mamy Wielki Post, Sperfidią byłoby pisać o ciastach, deserach czy innych słodkich smakołykach. Postanowiłam więc podzielić się z Czytelnikami niebywale prostym a zachwycającym przepisem, który wpadł w moje ręce w Wąwolnicy. Tu ukłon w stronę Pani Ani, która chętnie go udostępniła, aby zachwycać nim innych. Ale najpierw kilka słów o przechowywaniu chleba.

Jak wiemy doskonale, chleb chlebowi nierówny. Inną jakością i trwałością charakteryzuje się chleb wytwarzany w piekarniach rzemieślniczych, a inną – przygotowywany przemysłowo. Ważnym czynnikiem jest też skład, który pomoże zachować świeżość chleba lub spowoduje, że ten szybko spleśnieje. I w tym miejscu bardzo ważna uwa-

ga: taki chleb w całości należy wyrzucić, nie wystarczy odkroić pokrytą pleśnią część. Mykotoksyny penetrują cały produkt, a są mocno rakotwórcze. Nie zachęcam do marnotrawstwa, ale apeluję o rozsądek: wszystko co zapleśniałe – wyrzucamy!

Chleb najlepiej przechowywać w płóciennych, bawełnianych lub papierowych torebkach. Można dla przedłużenia trwałości schować go do chlebaka drewnianego lub metalowego. Należy jednak dbać w sposób szczególnie o to miejsce, aby nie pozostawały tam stare kromki czy okruchy, które łatwo mogłyby doprowadzić do rozwoju pleśni.

Chleb można też mrozić – w szczelnie zamkniętym plastikowym woreczku – ale nie każdy. Jeśli chleb



fot. Joanna Lenkiewicz

CHLEB WĄWOLNICKI

Składniki: 300 g mąki pszennej typ 550 ■ 200 g mąki żytniej (może być 100 g żytniej i 100 g orkiszowej) ■ 500 ml wody ■ 30 g drożdży ■ 3 łyżki pestek słonecznika ■ 3 łyżki pestek dyni ■ 3 łyżki siemienia lnianego ■ 2 łyżki płatków owsianych ■ 1/2 szklanki otrębów ■ niepełna łyżka soli ■ 1,5 łyżki cukru

Sposób przygotowania: Wszystkie składniki wymieszać. Ciasto wyrobić przez chwilę i odstawić do wyrośnięcia. Po upływie ok. 40 minut jeszcze raz chwilę wyrabiać i przełożyć do keksówki, najlepiej wyłożonej papierem do pieczenia. Ponownie zostawić na 20 minut do wyrośnięcia. Piec ok. 50 minut w piekarniku nagrzanym do 180 stopni.

jest dowożony do punktu sprzedaży jako mrożony i tam odpiekany i sprzedawany, to nie nadaje się do mrożenia, gdyż będzie się kruszył i jego jakość bę-

dzie kiepska. Odmrażamy odpowiednio wcześniej, najlepiej w temperaturze pokojowej.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – dźwig portowy
- 2 G – karmione mlekiem
- 3 D – płat ryby
- 4 A – rafy koralowe
- 4 G – część dłoni
- 5 C – utwór liryczny
- 6 A – drapieżne koty
- 6 E – symbol żałoby
- 6 I – zgięty na końcu
- 7 C – wystawca weksła
- 8 A – Józef, kompozytor
- 8 G – wioska w Burgundii
- 9 D – batalion AK
- 10 A – w ręku grawera
- 10 G – sarmackie zaloty

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1		1									
2			2								
3											
4											5
5											
6									6		
7											
8											4
9				3							
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – Bóg w Islamie
- B 1 – poczucie elegancji
- B 8 – bezpieczne zacisze
- C 4 – zwykle taktowny
- D 1 – płyta lodowiska
- D 7 – część mózgowia
- E 2 – święto z pisankami
- F 5 – leśny przechera
- G 2 – jednoosobowa cela
- H 1 – szwedzki port
- H 7 – żona Salomona
- I 4 – kurort narciarski
- J 1 – szczyt rozwoju
- J 8 – punkt na skali
- K 4 – rasa owcy

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 4 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



foto: PAP/Adam Warzawa

kami kilku upadków. Nie wolno zapominać, że płotek ma prawie 107 cm wysokości. Dlatego jest to konkurencja, w której nietrudno o urazy i poważne kontuzje. Na pewno to sport dla odważnych. Jakubowi nie brakuje tej odwagi, ale on, oprócz niej, ma też coś wyjątkowego. I teraz, już jako mistrz, może dawać bardzo dobry przykład, a przy okazji naprawdę powinien być inspiracją dla młodych polskich sportowców. Nasz płotkarz na każdym kroku podkreśla bowiem rolę przygotowania mentalnego. Wskazuje tutaj na Amerykanów, którzy zawsze celują w zwycię-

Mistrz daje przykład Mariusz Jankowski

To może być jego rok. Rok, w którym na stałe zagości w głowach kibiców. Wszystko za sprawą znakomitych występów. Kiedy ten numer „Idziemy” trafi do Państwa rąk, Jakub Szymański będzie już po starcie w Halowych Mistrzostwach Świata. W Nankinie Polaka czeka rywalizacja między innymi z rekordzistą globu Grantem Hollowayem. W starciu z Amerykaninem to oczywiście nie nasz płotkarz będzie faworytem. Ale z tą właśnie rolą – rolą faworyta – Szymański fantastycznie poradził sobie w Apeldoorn. Nasz płotkarz jechał do Holandii po złoto mistrzostw Europy w hali – i je zdobył. W kapitalnym zresztą stylu – po drodze wygrał wszystkie biegi: eliminacyjny, półfinałowy i ten najważniejszy, o medale.

Od początku roku Polak imponował formą. Efektem tego był poprawiany rekord Polski. Najpierw w Luksemburgu, a później w Łodzi.

Po osiągnięciu najlepszego w tamtym momencie wyniku na świecie – 7,39 – Szymański powiedział m.in.: „Tylko niebo jest limitem. Nie ma obecnie dla mnie granic. Na razie

Jeśli są do tego podstawy, to trzeba być pewnym siebie, a przede wszystkim zawsze należy wierzyć w swoje umiejętności.

cieszę się z tego, co jest. Czuję się bardzo mocny w hali, przemocny”. Duża pewność siebie? Bez wątpienia. Wielka wiara we własne możliwości? Bez dwóch zdań. Taki właśnie jest nowy halowy mistrz Europy. Człowiek, który rozwija swoją karierę w sposób modelowy. Przed dwoma laty w Stambule został srebrnym medalistą mistrzostw Starego Kontynentu. Teraz jest najlepszy. To efekt postępów, które Jakub czyni w tempie błyskawicznym. Ze wspomnianą rolą faworyta oraz związaną

z tym presją umie radzić sobie iście po mistrzowsku. Jak sam twierdzi, taka sytuacja, kiedy to rywale wiedzą, jak jest mocny, tylko dodaje mu skrzydeł. A w żadnym wypadku nie ma mowy o sytuacji, że presja pęta mu nogi. To jeden z jego wielu atutów. Innym jest na pewno pracowitość. Wychował go były oszczepnik Bernard Werner, a szybki rozwój nastąpił po dołączeniu do łódzkiej grupy płotkarzy prowadzonej przez Mikołaja Justyńskiego. Mało tego, współpracuje również z trenerem Maciejem Ryszczukiem, będącym w sztabie Igi Świątek.

Szymański w początkowym okresie próbował m.in. skoku wzwyż, ale ostatecznie postawił na bieg przez płotki. Konkurencję trudną, bardzo techniczną, wymagającą. Taką, która potrafi zniechęcić do dalszej pracy. Taką, którą trudno czasami polubić. W trakcie mistrzostw Europy w Holandii byliśmy świad-



foto: PAP/Adam Warzawa

stwa oraz w złoto. Dla nich inny kolor medalu często nie ma już znaczenia. Polski płotkarz ma podobne podejście. Bo jak mówi, jeśli są do tego podstawy, to trzeba być pewnym siebie, a przede wszystkim zawsze należy wierzyć w swoje umiejętności. I taką właśnie drogą kroczy Jakub Szymański.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

TAK DLA ŻYCIA – W OBRONIE KOBIET

Aborcja zabija dziecko, niszczy kobietę i całe rodziny
Jak uświadamiać społeczeństwu, że aborcja zabija dziecko i niszczy kobietę?

WARSZAWA, 24 MARCA 2025, BUDYNEK SEJMU RP

Konferencja w Sejmie z okazji Narodowego Dnia Życia

Święta ustanowionego przez Sejm uchwałą z 27 sierpnia 2004 r.

Organizatorzy: Parlamentarny Zespół na rzecz Życia i Rodziny oraz Koalicja dla Życia i Rodziny

Prowadzący – Lidia Sankowska-Grabczuk

11:00 Poseł **Agata Wojtyszek** – Otwarcie konferencji,
Wartości wielopokoleniowej Rodziny.

11:10 Poseł **dr Bartłomiej Wróblewski** –
Prawo chroniące życie chroni też kobiety.

11:20 **Wojciech Zięba**, PSOŻC – kampania Aborcja nie jest OK

11:30 **Paweł Wosicki**, „Powrót do źródeł –
– czyli jak powstrzymać demograficzne tsunami”

11:40 **Bogusław Kiernicki** FSB – Narodowy Marsz Życia
w rocznicę koronacji 27.04.2025

ABORCJA A ZDROWIE KOBIETY

11:50 **dr n.med. Ewa Ślizień-Kuczapska** –
Wpływ aborcji na zdrowie prokreacyjne kobiety.

12:05 **Profesor Paweł Mierzejewski** – Aborcja a zdrowie psychiczne -
- czy przesłanka psychiatryczna do aborcji jest uzasadniona?

12:20 **Profesor Chazan** – Aborcja trucizną serc i umysłów.

12:35 **lek. med. Artur Mnich** psychiatra i terapeuta –
Obraz zespołu poaborcyjnego

12:50 **Profesor Maria Ryś** – Aborcja – Możliwości pomocy kobietom
po stracie dziecka w prenatalnym okresie jego rozwoju.

13:05 **Dyskusja** pytania od uczestników konferencji

ORGANIZACJE ZA ŻYCIEM W OBRONIE KOBIET

13:30 **Maria Małgorzata Koziół** - Winnica Racheli:
Pomoc dla osób, które bezpośrednio lub pośrednio
uczestniczyły w aborcji i odczuwają jej skutki

13:45 **Damian Dekowski**, Fundacja Kłos
program POWRÓT I ODNOWA z Torunia

14:00 PANEL DYSKUSYJNY ORGANIZACJI
– **Anna Dyndul**, Fundacja „Głos dla Życia”
– **Wojciech Zięba**, Polskie Stowarzyszenie
Obróńców Życia Człowieka

– **Anna Piotrowska**,
Fundacja Małych Stópek

– **Magdalena Korzekwa-Kaliszuck**,
Fundacja Grupa Proelio,

– **Katarzyna Gęsiak**,
Ordo Iuris/Centrum Życia i Rodzinie

15:00 **Dyskusja** pytania od uczestników konferencji

15:20 Poseł **Piotr Uściński**
– podsumowanie i zamknięcie konferencji

Należy podkreślić rolę jaką wskazali posłowie ustawiając Narodowy Dzień Życia. W dokumencie tym czytamy, że 24 marca powinien stać się okazją do "narodowej refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego, szczególnie ludzi najmniejszych, najsłabszych i zdanych na pomoc innych". „Dzień ten powinien być również motywem solidarności społecznej, zachętą dla wszelkich działań służących wsparciu i ochronie życia”.

PATRONAT
MEDIALNY:



afirmacja

niedziela.pl

Radio 106.2
Warszawa

DO
RZECZY

SIECI

ZYCIE I RODZINA
info

Aleteia.pl

OPOKA

idziemy.pl

TYGODNIK
Sobota

wPolityce.pl

GOŚĆ
NIEDZIELNY

eKai

Radio Wnet

tysol.pl

wPolsce 24!

OTWARCI NA BOŻE ŚWIATŁO

Jak w codziennych wyborach można odnaleźć drogę do świętości?



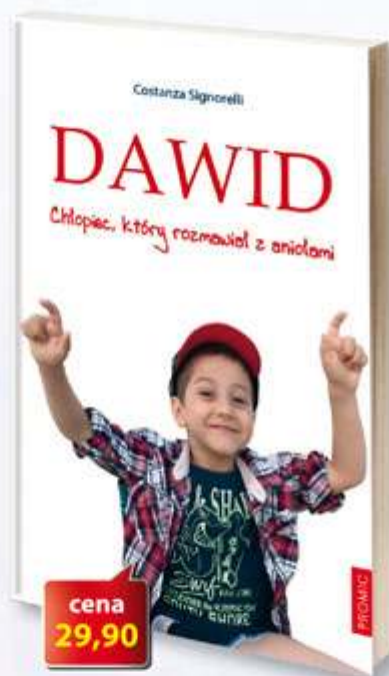
cena
25,90

„Chiara Corbella Petrillo i jej historia. Przyszliśmy na świat, by nigdy już nie umrzeć”

Chciała urodzić dziecko i zrobiła to z radością, powtarzając: „Oto jestem”. Myślała o maleństwie, które nosiła w łonie, a nie o wyniszczającej ją chorobie... Wierzyła, że życie, gdy nie poddaje się w obliczu śmierci, staje się znakiem nadziei dla wszystkich...

„Dawid. Chłopiec, który rozmawiał z aniołami”

Historia opowiedziana przez ośmioletniego Dawida, którego niebo obdarzyło darem widzenia, co będzie po śmierci, to nie tylko słowa – to całe życie, które wyszło z mroków nieuleczalnej choroby do pełnej radości i nadziei jasności. Do Dawida przyszli aniołowie, potem Matka Boża, a następnie Jezus i wzięli go za rękę.



cena
29,90

„Jezu, uwielbiam Ciebie” – doskonała książka dla tych, którzy nie radzą sobie z modlitwą!

Nie zamierzam silić się na uczenie innych tego, czego sam nie umiem. Raczej chcę zaprosić do wspólnej drogi tych wszystkich, którzy z modlitwą sobie nie radzą. Chcę się podzielić swoim doświadczeniem wiary.

– ks. P. Kieniewicz MIC



cena
29,90



cena
29,90



cena
32,90

sprawdź na

www.wydawnictwo.pl

•Do cen doliczamy koszty wysyłki.

WYDAWNICTWO PROMIC

ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa, tel. 22 651 90 54, e-mail: sprzedaz@wydawnictwo.pl